

D 609/4

magazyn



SOLIDARNOŚĆ

Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Rada Korzeniewski
Lwowa Regionalna
Gdańka poczł. Nr 447
958 Gdańsk 50
301-48-11 do 14 w. 237
ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

6

(571)

czerwiec 2013

11 ZWIĄZEK

Sądowniczy sitcom przeciwko
stoczniowcom

12 MAJ 1988

Koniec strajku był porażką

15 ZWIĄZEK

Setka związkowców z DCT

REFERENDUM SONDAŻOWE PRZECIWKO ZMIANOM W PRAWIE PRACY



5 REFERENDUM

„Solidarność” pyta –
związkowcy odpowiadają

W KRAJU

Wspólna pielgrzymka pracowników i pracodawców

Już po raz 21 w dniu 1 Maja odbyła się Ogólnopolska Pielgrzymka Robotników NSZZ „Solidarność”. W tym roku pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Święty Józef człowiekiem wiary”. W pielgrzymce wzięli również udział pracodawcy skupieni w Duszpasterstwie Przedsiębiorców i Pracodawców „Talent”. W uroczystościach uczestniczył przewodniczący Komisji Krajowej Piotr Duda. Wśród zaproszonych gości byli przewodniczący regionów i sekretariatów branżowych NSZZ „Solidarność”, parlamentarzyści, władze Kalisza.

Najpierw zwolnili, teraz zatrudniają

Po zwolnieniach grupowych Fiat Auto Poland najpierw wprowadził pracę w nadgodzinach, a teraz z powrotem zatrudnia pracowników, których wcześniej się pozbył. Na razie przyjęto 150 osób na dwa miesiące. – Od początku mówiliśmy, że zwolnienia nie są konieczne, a ich skala jest stanowczo za duża. Wtedy jednak nikt nas nie słuchał – stwierdza Wanda Stróżyk, przewodnicząca zakładowej „Solidarności”. W wyniku zakończonych w marcu zwolnień grupowych z tyskiej fabryki Fiata odeszły 1394 osoby. Szybko okazało się jednak, że w FAP zaczyna brakować rąk do pracy. Jak informuje Wanda Stróżyk, już od początku kwietnia zakład pracuje sześć dni w tygodniu. – Okazało się, że zamówień przybyło i nie da się ich wykonać tak małą liczbą pracowników. Ludzie skarżą się, że są przeciążeni pracą. Nie wiem, czy te 150 na nowo przyjętych osób poprawi tę sytuację – podkreśla przewodnicząca.

Krajówka w Kołobrzegu

Głównym tematem obradującej na początku maja w Kołobrzegu Komisji Krajowej było referendum ogólnozwiązkowe w sprawie akcji protestacyjnej. Członkowie KK zajęli się również zmianami w regulaminie Krajowego Funduszu Strajkowego, polityką zagraniczną Związku oraz sytuacją w kraju, regionach i branżach. W drugim dniu odbyło się spotkanie z dziekanem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego prof. Jakubem Steliną, którego tematem były perspektywy funkcjonowania Związku. Pierwszą decyzją, jaką podjęła KK, była zmiana zasięgu działania regionów, polegająca na przeniesieniu powiatu grudziądzkiego z Regionu Toruńsko-Włocławskiego do Regionu Bydgoskiego.

Nadgodziny bez zmian

Obradujący na początku maja postawie nie zgodzili się, aby wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych w nocy i dni

święteczne zostało zmniejszone o 20 proc. Nie będzie też dłuższych niż 60-minutowe przerw na załatwienie spraw osobistych – informuje „Dziennik. Gazeta Prawna”. Niestety, wciąż otwarta pozostaje sprawa wprowadzenia 12-miesięcznych okresów rozliczeniowych i ruchomego czasu pracy. – Wprowadzenie 12-miesięcznych okresów rozliczeniowych sprawi, że wiele osób i tak nie dostanie dodatków do nadgodzin, bo formalnie ich nie będzie. Dziś w wielu firmach pracownicy tworzą komitety kolejkowe, by pracować w godzinach nadliczbowych, bo to oznacza dodatkowe dochody – mówi Janusz Łaznowski, członek Trójstronnej Komisji ds. Społeczno-Gospodarczych z ramienia NSZZ „S”.

Miasteczko namiotowe we Wrocławiu

21 maja NSZZ „Solidarność” rozpoczęła



Wrocławiu. Związkowcy rozbili namioty, w których obradował Zarząd Regionu, postanawiając na mocy swojej uchwały rozpocząć akcję protestacyjną. Ma ona trwać aż do odwołania. Przewodniczący Zarządu Regionu Kazimierz Kimso złożył na ręce wojewody kolejną petycję do rządu RP.

Mężczyźni z „Solidarności” u Śląskiej Gospodyni



W niedzielę, 26 maja, blisko 100 tys. mężczyzn pielgrzymowało do Matki Boskiej Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Pielgrzymka ta ma zawsze silny akcent solidarnościowy z uwagi na olbrzymią liczbę delegacji i pocztów sztandarowych naszego związku na czele z przybyłym na uroczystości przewodniczącym Piotrem Dudą. Z Wybrzeża przybyły delegacje związkowców ze Stoczni „Remontowa” im. Józefa Piłsudskiego w Gdańsku oraz Stoczni Gdynia. Obecny był również wiceprzewodniczący Regionu Gdańskiego Roman Kuzimski.

Oprac. na podst. www.solidarnosc.org.pl

W REGIONIE

Referendum i kontrola

Referendum wewnątrzwiązkowe to główny temat majowego posiedzenia Zarządu Regionu. Założenia akcji referendalnej przedstawił przewodniczący Krzysztof Dośła. W trakcie dyskusji pojawiały się głosy, mówiące, iż dobrą formą protestu byłby kroczący strajk solidarnościowy, do którego w kolejnych miesiącach włączyłyby się poszczególne województwa. Część członków ZRG uważa, że skuteczniejsza byłaby długotrwała pikietka w Warszawie, w której uczestniczyłoby sukcesywnie związkowcy z poszczególnych regionów. Dyskusję zakończyło przyjęcie uchwały o przeprowadzeniu referendum wewnątrzwiązkowego w sprawie udziału w ogólnopolskiej akcji protestacyjnej. Gościem majowego posiedzenia ZRG był okręgowy inspektor pracy Mieczysław Szczepański, który przedstawił główne zadania i zakres działania Państwowej Inspekcji Pracy. Mówił on również o wynikach kontroli przeprowadzonych przez okręgową inspekcję w 2012 roku. Dokonała ona 5576 kontroli, w ramach których wydano 16 409 decyzji nakazowych, w tym 707 płacowych. Inspektorzy wydali 360 decyzji o wstrzymaniu prac, wystawili 1256 mandatów, w 343 przypadkach skierowali sprawę do sądu o ukaranie pracodawcy, a w 94 zostało skierowane powiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa.

„S” skarży uchwałę Rady Miasta Gdańska dot. śmieci

Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” podjęło decyzję o skierowaniu do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku skargi na uchwałę Rady Miasta Gdańska w sprawie wyboru metody ustalania opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz ustalenie stawki tej opłaty dla nieruchomości, na których zamieszkują mieszkańcy. W uzasadnieniu skargi „S” zauważa m.in., że „Rada Miasta Gdańska podjęła wskazaną uchwałę lekceważąc całkowicie spoczywający na niej obowiązek opiniowania ze związkiem zawodowym „Solidarność” projektu uchwały”.

Więcej emocji, potu i krwi



– Za mało jest emocji, potu i krwi w informacjach przedstawianych w mediach związkowych – mówił Krzysztof Kamoń, przewodniczący „Solidarności” w Zespole Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego w Rusocinie, podczas spotkania przedstawicieli organizacji związkowych skupionych w Oddziale Pruszczy Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, które odbyło się 16 maja. Podczas dyskusji związkowcy wskazywali, że trudno przebić się z informacją związkową. Część uważała, że powinna ona być tworzona tak, jak robią to tabloidy, z podaniem sensacyjnych faktów. Większość jednak uczestników spotkania uważa, że nie można

naśladować negatywnych wzorców, a informacja w mediach firmowanych przez Związek powinna być przede wszystkim rzetelna.

Medale dla bohaterów

Jedenastu kombatantów ze Słupska otrzymało 11 maja medale „Pro Patria”. Medal został ustanowiony zarządzeniem kierownika Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych 1 września 2011 roku. Uchonorowane mogą być osoby i instytucje „za szczególne zasługi w kultywowaniu pamięci o walce o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej”. Medal otrzymali: Jerzy Cegliński, Stanisław Deneka, Jadwiga Dudczak, Zenon Hawryluk, Stanisław Kłosowski, Stanisław Kosna, Maciej Linke, Adam Schenker, Edward Softysiak, Eugeniusz Sypiański, Wiktoria Wojtas-Karpała. O medale wniosł Zarząd Główny Związku Solidarności Polskich Kombatantów w Gdańsku.

Wejherowo mobilizuje się do referendum



Referendum to główny temat spotkania z 17 maja w Oddziale w Wejherowie, w którym wzięli udział przedstawiciele organizacji związkowych z tamtejszego terenu. Uczestniczył w nim Krzysztof Dośła, przewodniczący ZRG NSZZ „S”. – Każdy z was musi się zastanowić, jaką formę protestu powinna podjąć „Solidarność”. Dlatego tak ważne jest to referendum. Musimy się zdecydować, jaką drogą iść. Rząd permanentnie nas lekceważy. Nasze postulaty, nasze uwagi. Nie ma dialogu społecznego. Nasza akcja protestacyjna musi być odpowiedzią na to, co robi rząd. Ale przed podjęciem decyzji musimy znać wasze zdanie na ten temat – powiedział przewodniczący. Druga część spotkania poświęcona była tworzeniu wizerunku Związku. Prezentację i dyskusję na ten temat prowadzili Jacek Rybicki, członek Prezydium ZRG NSZZ „S” oraz Roman Stegart, pracownik Działu Informacji i Promocji.

ENERGA na ulicach

6 czerwca związkowcy z Energi SA planują przeprowadzenie w Gdańsku przemarszu i pikietki, których celem jest manifestacja niezadowolonych z poczyną zarządów spółek koncernu. W Grupie Energa trwa restrukturyzacja, która spowoduje ograniczenie zatrudnienia. – Jesteśmy od dłuższego czasu w sporze zbiorowym, jednak nikt nie chce się z nami spotkać i wysłuchać naszych postulatów – mówi Roman Rutkowski, przewodniczący Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” przy Enerdze-Operatore SA Oddział w Kaliszu. 6 czerwca to kolejny termin manifestacji wyznaczony przez związkowców. Poprzednie terminy, między innymi 24 maja, zostały odwołane, gdyż władze miasta przestały informację, iż wszystkie terminy piątkowe są zajęte przez organizatorów innych imprez. A zgodnie z obecnie obowiązującą ustawą o zgromadzeniach, w jednym miejscu może się odbyć tylko jedno zgromadzenie publiczne. Rodzi się pytanie, czy urzędnicy nie wykorzystują przepisów prawa, aby blokować jedno z podstawowych praw obywatelskich.

Z głębokim smutkiem żegnamy naszego dobrego Kolegę



Henryka Księżopolskiego

emerytowanego, długoletniego pracownika SMW, członka NSZZ „Solidarność”, uczestnika strajku w sierpniu 1980 r. w naszej Stoczni. Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego składa Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Stoczni Marynarki Wojennej S.A.

Obok spisu treści

Głównym tematem ostatnich tygodni w Związku jest referendum, w którym liderzy NSZZ „Solidarność” pytają związkowców o formy akcji protestacyjnej wobec antypracowniczej polityki rządu PO-PSL. Ogólnokrajowe wyniki poznamy zapewne pod koniec czerwca. Jednak już dziś można powiedzieć, że referendum uaktywniło wiele organizacji zakładowych. Odbywają się spotkania i dyskusje. Ale to przede wszystkim każdy związkowiec z osobna musi sobie odpowiedzieć na pytanie, w jakiej formie protestu jest skłonny wziąć udział („Solidarność” pyta – związkowcy odpowiadają, str. 5). Wielu z nas musi sobie uświadomić, że skuteczność Związku zależy od aktywności jej członków. I ważne jest, czy w proteście wezmą udział setki tysięcy osób, czy będzie ich tylko kilkaset.

Niestety, maj przyniósł smutne informacje dotyczące sytuacji w Stoczni Gdańsk. Kłopoty kolebki „Solidarność” nie pozostawiają obo-

jętnymi nie tylko związkowców, ale myślę, że także wielu Polaków (*Kolebka „Solidarność” znowu walczy*, str. 4).

Są także dobre informacje. Dzięki determinacji pracowników Deepwater Container Terminal Gdańsk oraz pracy związkowych rekruterów udało się utworzyć nową organizację związkową (*Setka związkowców z DCT*, str. 15).

W czerwcowym „Magazynie” publikujemy również dwa teksty dotyczące spraw sądowych. Pierwszy opisuje kolejną rozprawę trwającego od 11 lat procesu przeciwko stoczniowcom, którzy w 2002 roku w Warszawie manifestowali w obronie miejsc pracy (*Sądowniczy sitcom przeciwko stoczniowcom*, str. 11). Drugi dotyczy wygranej przez pracowników Stoczni Marynarki Wojennej sprawy o bezprawne zwolnienie (*Zwolnieni stoczniowcy mieli rację*, str. 21).

Małgorzata Kuźma



**SOLIDARNOŚĆ
GDAŃSK**

OGLĄDAJ

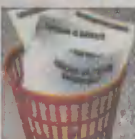
Materiały TV SOLIDARNOŚĆ GDAŃSK można oglądać na naszym kanale w serwisie YouTube lub znaleźć na stronie www.solidarnosc.gda.pl.

W numerze między innymi:



W momencie oddawania tego wydania „Magazynu” do druku trwało jeszcze referendum w zakładach pracy w Regionie Gdańskim na temat przygotowywanej przez „Solidarność” akcji protestacyjnej przeciwko rządowi.

„Solidarność” pyta – związkowcy odpowiadają, str. 5



Łącznie ponad 6 milionów Polaków pracuje na tzw. umowach śmieciowych, samozatrudnieniu, umowach na czas określony. Gdy dodamy do tego ponad milion osób pracujących na czarno – to otrzymujemy przerażający obraz polskiego rynku pracy.

Polacy drugiej kategorii, str. 6



Dla ludzi „Solidarność” z Akademii Morskiej w Gdyni ważna jest świadomość historyczna, duma z korzeni Związku oraz pamięć o bohaterach, którzy torowali drogę do wolnej, demokratycznej Polski.

Moje miejsce jest tu, w „Solidarność”, str. 9



Od 28 lat NSZZ „Solidarność” pełni symboliczną rolę przy grobie błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki na warszawskim Żoliborzu w parafii św. Stanisława Kostki.

Wyróżnieni Medalem „Zło dobrem zwyciężaj”, str. 9



Rozmowa ze STANISŁAWEM SZWEDEM, posłem PiS, autorem poselskiego projektu ustawy o Narodowym Programie Zatrudnienia.

Więcej pracy. PO-PSL NIE!, str. 10



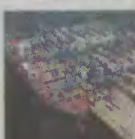
Całe 15 minut poświęcił Sąd Rejonowy w Warszawie na posiedzeniu 22 maja w sprawie ciągnącej się już od 11 lat przeciwko związkowcom ze stoczni w Gdyni i Szczecinie, którzy brali udział w 2002 r. w manifestacji w stolicy w obronie swoich zakładów pracy.

Sądowniczy sitcom przeciwko stoczniowcom, str. 11



W 1988 roku byłam studentką matematyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UG. Decyzję o przystąpieniu do strajku podjęłam na wiecu, który miał miejsce 3 maja na Wydziale Humanistyki.

Koniec strajku był porażką, str. 12



W Deepwater Container Terminal Gdańsk, najnowocześniejszym polskim terminale kontenerowym, powstała komisja zakładowa Związku. „Solidarność” założyli młodzi, fachowi ludzie.

Setka związkowców z DCT, str. 15

PYTANIE MIESIĄCA

Jak przebiega referendum w Waszym zakładzie, jakie są nastroje wśród związkowców?



ANDRZEJ JANZEN
przewodniczący KM NSZZ „S”
w Stoczni Remontowej Nauta
w Gdyni

– Referendum zaczynamy od wtorku, 28 maja. Zakończenie planujemy na 4 czerwca. W naszej komisji jest 11 spółek, ponad 200 związkowców. To stwarza pewne trudności w przeprowadzeniu referendum. Do każdego pracownika, członka „Solidarność”, trzeba dotrzeć. A przecież w jednej spółce jest kilku, w innej kilkadziesiąt związkowców. Dlatego do niektórych trzeba będzie dotrzeć osobiście z urną, a tam, gdzie można, zorganizuję spotkania, podczas których odbędzie się referendum.



ANDRZEJ WOJEWODA
wiceprzewodniczący KZ NSZZ
„S” w Pomorskim Centrum
Traumatologii w Gdańsku

– Główny temat rozmów to sytuacja naszego zakładu. Boimy się o naszą przyszłość. Na 29 maja jest w końcu zaplanowane, po miesiącu urzędowania nowej dyrektor szpitala, spotkanie ze związkowcami. Dlatego referendum na temat ogólnopolskiego protestu „Solidarność” planujemy przeprowadzić dopiero na początku czerwca. Jesteśmy gotowi, mamy przygotowane karty do głosowania. Ludzie nie będą raczej popierać strajku, bo niemożliwe jest odejście od łóżek pacjentów.



PAWEŁ DZIWOSZ
przewodniczący KZ NSZZ „S”
w Federal Mogul Bimet

– Na razie zajmowałem się regulaminem placowym, nie było czasu na przeprowadzenie referendum. Na pewno zdążymy do 7 czerwca. Rozpoczęłem akcją informacyjną. Zawieszam na tablicach w zakładzie plakaty referendalne, rozmawiam z ludźmi. Podczas spotkania w naszej komisji dyskutowaliśmy o akcji protestacyjnej. Ludzie są podzieleni. Niektórzy uważają, że nic to nie da. Ale trzeba coś zrobić. Obojętnie, czy akcja będzie skuteczna, czy też nie. Zamierzam powiadomić pracodawcę o planowanym referendum.



TOMASZ MUSZYŃSKI
przewodniczący KZ NSZZ „S”
w Doviście Polska sp. z o.o.

– Referendum rozpocznie się u nas od wtorku, 28 maja. Ludzie nie zgadzają się z planami rządu dotyczącymi zmian w kodeksie pracy. Strajku generalnie boją się wszyscy. Raczej opowiadają się za manifestacją. Problemem jest możliwość uzyskania przez pracowników urlopu w dowolnym terminie. Nasz pracodawca eliminuje urlopy na żądanie. Sam tryb przeprowadzenia referendum nie jest łatwy. Ludzie pracują w sześciu halach, na trzy zmiany. Dlatego uzgodniliśmy, że związkowcy będą otrzymywać karty do głosowania w przerwach śniadaniowych, przed wejściem do kantyny. Taka forma umożliwia nieprzerwanie toku produkcyjnego.



KAZIMIERZ LASZCZAK
przewodniczący KZ NSZZ „S”
w Hydrobudowie Gdańsk

– Referendum u nas trwa. Do środy, 29 maja prawdopodobnie uda się je zakończyć. Karty z głosowania jeszcze do mnie nie dotarły, ale mniej więcej znam nastroje wśród pracowników. Ludzie mówią na temat zmian w kodeksie pracy, że rząd chce z nas zrobić niewolników. To jest nie do przyjęcia. Widzą potrzebę radykalnych działań. Dlatego myślę, że poprą manifestację w Warszawie. Powinna być ona dłuższa, z wymiennymi grupami związkowców. Powinniśmy nękać władzę w taki sposób, aby zmusić ją do zaprzestania wprowadzania zmian w kodeksie pracy. Strajk generalny natomiast nie wchodzi raczej w rachubę. Zasady ekonomii są twarde. Takie działania doprowadziłyby do niszczenia naszej firmy.

Oprac. Olga Zielińska

SPÓJRZENIE

Rządzący do niszczarki?



Narodowy Program Zatrudnienia, przedstawiony w Sejmie przez PiS, został wyrzucony do kosza koalicyjną większością. Skierowany głównie do osób młodych, żyjących w gminach ekonomicznie zdegradowanych, oferował szereg ułatwień dla pracodawców i pracowników, zachęcających do tworzenia nowych miejsc pracy. W naszym województwie miał objąć kilkanaście gmin znajdujących

się w najgorszej sytuacji. Dlaczego więc wyładował w sejmowej niszczarce? Zapewne głównym powodem było to, że przedstawia go partia opozycyjna. Odzwierciedla to w sposób zgoła symboliczny, co jest dla obecnie rządzących najistotniejsze – rozgrywki w jej obozie. Kuriozalnie brzmią krokodylle łzy, wylwane przez strzelby PO, że... media uwzięły się na władzę i krytykują, a przecież krytyka PO to krytyka demokracji. Swoją drogą, ten ostatni passus twórcy słynnego wysłania dzieci na „szczaw i mirabelki” jest godny nie tylko gramatycznego, ale i semantycznego rozbioru. Takie stwierdzenie sugeruje bowiem, że Platforma Obywatelska (nie mylić z Platformą Oburzonych) to kwintesencja i ucieleśnienie demokracji, jedyne i bezdyskusyjne. Od tego już tylko krok do prewencyjnego zamykania dziennikarzy na 48 godzin (starsi pamiętają) za zamiar podniesienia ręki na PO, czyli demokrację. Przyczyną katastrofalnych notowań rządu i parlamentu nie jest wzrost bezrobocia i ubóstwa, upadające zakłady pracy, brak perspektyw dla młodych, czy też – niekiedy już groteskowy nepotyzm prominentnych przedstawicieli władzy, cierpiących np. na zegarkomanie – to wszystko nie ma znaczenia.

Co wobec tego należy robić? Zdaniem faceta od zegarków – iść na wojnę. I znowu – nie na wojnę z bezrobociem, głodowymi pensjami czy panoszącą się biurokracją. Wojnę trzeba wypowiedzieć opozycji, która ośmiela się mącić w głowach Polaków żyjących na zielonej wyspie.

W tej sytuacji przeprowadzane w naszym Związku referendum na temat akcji protestacyjnej nabiera szczególnego znaczenia. Oprócz formalnej roli staje się ono okazją do rozmowy z pracownikami o kluczowych postulatach „S” przywracających normalność. Bo normą powinno być zatrudnienie na umowę o pracę, z wyjątkami sytuacji szczególnych, normą powinno być godziwe wynagrodzenie, opłacanie składek ubezpieczeniowych, ale też troska władz o zrównoważony rozwój i tworzenie nowych miejsc pracy. Normą też powinien być rzetelny dialog, dzięki któremu można rozwiązywać nawet najtrudniejsze problemy.

Czemu nie możemy żyć w takim normalnym kraju? Może dlatego, że polską normą jest wyrzucanie merytorycznych projektów do kosza w imię politycznego zwycięstwa. Tak jak normą stało się przysłowiowe wciskanie kitu przy okazji kolejnych kampanii wyborczych.

A może to rządzący powinni wyładować w wyborczej niszczarce?

Jacek Rybicki

Z głębokim smutkiem żegnamy naszego Kolegę

ś. † p.

Stefana Wałdowskiego

emerytowanego pracownika SMW działu Głównego Energetyka, członka NSZZ „Solidarność”.

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego składa Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” Stoczni Marynarki Wojennej S.A.

STOCZNIA GDAŃSK

Kolebka „Solidarność” znowu walczy

Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność” wystąpiła do Ministerstwa Skarbu Państwa o zwołanie w trybie pilnym Komisji Trójstronnej w sprawie sytuacji Stoczni Gdańsk. Związkowcy liczą, że Skarb Państwa, będący współwłaścicielem zakładu, zaangażuje się w jego ratowanie.

Stocznia Gdańsk znowu walczy o przetrwanie. Od kilku miesięcy zakład ma kłopoty z wypłatą wynagrodzeń, nie odprowadza m.in. składek do ZUS. Pensje kwietniowe pracownicy otrzymali w ratach. 17 maja pracodawca wypłacił z opóźnieniem pierwszą ratę wynagrodzenia, reszta ma być wypłacona do końca maja.

Stoczniowa „Solidarność” weszła z zarządem w spór zbiorowy, ale majowe rozmowy między pracodawcą a związkami zawodowymi sprawiły, że związkowcy zapowiedzieli, iż nie zastrzą form protestu.

– Jesteśmy w trybie negocjacji, nie eskalujemy form protestu. Na razie nie myślimy o strajku – mówi Karol Guzikiewicz, wiceprzewodniczący „Solidarności” w Stoczni Gdańsk.

Zobowiązanie dokapitalizowania stoczni

Ale to nie koniec kłopotów. Związkowcy wiele sobie obiecywali po spotkaniu, do którego doszło 27 maja – właściciele firmy Gdańsk Shipyard Group, posiadającymi 75 proc. akcji, oraz Agencji Rozwoju Przemysłu (ARP), spółki należącej do Skarbu Państwa, mającej 25 proc. akcji. Wtedy to miały paść konkrety na temat dofinansowania Stoczni Gdańsk. Niestety, na razie rozmowy nie przyniosły oczekiwanych efektów. Ukraińscy właściciele liczą, że ARP wyrazi gotowość do dokapitalizowania stoczni. W marcu właściciele zakładu podpisali porozumienie, zobowiązujące ich do daleko idącej współpracy przy wyprawdzeniu stoczni ze złej sytuacji finansowej. Tym samym ukraiński inwestor zapowiedział dokapitalizowanie zakładu kilkudziesięcioma milionami złotych, ale także spółka ARP miała partycypować w pomocy finansowej.

– Odnoszę wrażenie, że ARP nie zależy na ratowaniu stoczni



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

– mówi Roman Gałęzewski, przewodniczący KM NSZZ „S” Stoczni Gdańskiej. – Bardziej ufam ukraińskiemu właścicielowi, który dotąd zainwestował w stocznnię 390 mln zł i stworzył miejsca pracy dla ponad dwóch tysięcy ludzi. I zapowiedział dalsze inwestycje. Oczekuje jednak od ARP wywiązania się z zobowiązań finansowych. Ale sposób prowadzenia rozmów przez agencję wskazuje, że ma ona inne plany. Nie rozumiemy tego.

Gałęzewski dodaje, że „Solidarność” odnosi wrażenie, jakoby ARP „utopiła pieniądze w innych przedsięwzięciach, a swoje wpadki chce ukryć, prowadząc grę o Stocznnię Gdańsk”.

Nieoficjalnie w tym temacie mówi się o pomocy finansowej w postaci 180 mln zł pożyczki, jaką udzieliła ARP jednej ze stoczni na budowę doku. Stocznia ta jakoby nie spłaciła dotąd żadnej raty. Pytania m.in. na ten temat mają paść podczas rozmów Komisji Trójstronnej. Jeśli ta sytuacja potwierdzi się w dokumentach, związkowcy będą mieli uzasadnione pretensje do Skarbu Państwa, który poprzez ARP wspiera firmę, niespełniając choćby zaleceń UE dotyczących zatrudnienia. Stocznia ta bowiem realizuje kontrakty, warte wiele milionów euro, przy pomocy personelu pracującego w 95 proc. na zasadach samozatrudnienia.

Alternatywny plan ARP?

Do mediów docierają przecieki na temat innych rozwiązań planowanych przez ARP dotyczących Stoczni Gdańsk. ARP nie demantuje informacji, jakoby chciała na bazie spółek, w których ma udziały, stworzyć holding metalowo-stoczniowy. W planie tym brany jest pod uwagę także upadły Mostostal Chojnice.

– Niedawno ARP zleciła jęnej z konkurencyjnych stoczni dokonanie wyceny części majątku Stoczni Gdańsk – mówi Gałęzewski. – To nieczysta gra. Widzi to także ukraiński inwestor. Niedotrzymanie wcześniejszych zobowiązań przez ARP stawia nasz zakład w niekorzystnej sytuacji.

W rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” z dnia 28 maja poseł PO Tadeusz Aziewicz z sejmowej Komisji Skarbu mówi, że „jeżeli doszłoby do negatywnego scenariusza, potrzebny jest program dla utrzymania stoczniowych miejsc pracy”. Czy oznacza to, że rząd podjął już decyzje dotyczące Stoczni Gdańsk i dąży do zrealizowania przyjętego programu?

– Co się wydarzyło w tak krótkim czasie, że ARP dąży do alternatywnego szukania miejsc pracy dla stoczniowców? – zastanawia się Gałęzewski.

Olga Zielińska

Stocznia Gdańsk sprywatyzowana

Do sprywatyzowania gdańskiej stoczni doszło pod koniec 2007 r. Ukraińska firma ISD Polska nabyła wtedy od Skarbu Państwa 75 proc. udziałów stoczni z opcją wykupu reszty, 25 proc. Nieco później okazało się, że Komisja Europejska uznała, iż stocznia otrzymała nienależną od państwa pomoc publiczną. W tej kwestii wypowiedziała się także Najwyższa Izba Kontroli, twierdząc, że strona polska nie dołożyła należytych starań w negocjacjach z KE w kwestii uznania, co jest pomocą publiczną, a co nią nie jest. Niestety, KE zażądała od Stoczni Gdańsk ograniczenia produkcji stoczniowej bądź zwrotu kilkuset milionów złotych. Ukraińcy zdecydowali się na plan restrukturyzacji. Ograniczyli produkcję statków, a poszukując dywersyfikacji produkcji zdecydowali się m.in. na budowę wież stalowych dla siłowni wiatrowych. Na dodatek budowa kadłubów statków okazała się nierentowna. W czerwcu br. KE ma otrzymać sprawozdanie z programu restrukturyzacji Stoczni Gdańsk.

„Solidarność” pyta – związkowcy odpowiadają

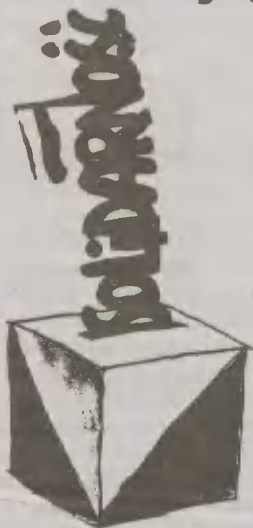
W momencie oddawania tego wydania „Magazynu” do druku trwało jeszcze referendum w zakładach pracy w Regionie Gdańskim na temat przygotowywanej przez „Solidarność” akcji protestacyjnej przeciwko rządowi. Wszystkie organizacje związkowe otrzymały materiały referendalne, w tym informacje na temat postulatów „Solidarność”.

Do ZRG spłynęły pierwsze protokoły referendalne. Dotychczas większość związkowców opowiedziała się za strajkiem. Tak na przykład było w Komisji Zakładowej NSZZ „S” w Beckmann-Volmer.

– Ludzie są niezadowoleni z tego, co się dzieje w kraju. Nie akceptują rządowych zmian w kodeksie pracy. Są przeciwko elastycznemu czasowi pracy, który może spowodować, że pracownik będzie przebywał w pracy od rana do wieczora. Dlatego chcą strajkować – mówił Dariusz Wensierski, prze-

Większość organizacji związkowych wyznaczyła już na początku maja terminy referendum. W niektórych zakładach były one przeprowadzane podczas zebrań w komisjach, w innych przedstawiciele związkowi chodzili po zakładzie z urnami, aby dotrzeć do wszystkich członków „S”. W nielicznych przypadkach odpowiedzi na pytania wysyłano za pośrednictwem Internetu.

I tak np. na spotkanie w Komisji Zakładowej NSZZ „S” przy OPEC Gdynia przybyło około 35 proc. członków. – Pozostali nie mieli takiej możliwości. Teraz trzeba do nich dotrzeć – mówił Jacek Żalikowski, przewodniczący KZ. – Nie jest to łatwe zadanie. Musimy jeździć z urną po dosyć rozległym terenie, bo pracownicy są rozproszeni. Część np. pracuje w Sopocie, Wejherowie i Rumi. Wynika to ze specyfiki zakładu. Zakończenie referendum wyznaczaliśmy na 5 czerwca. Wtedy będzie podsumowane. Na razie urna jest zaplombowana, nie znamy więc



Przewodniczący „S” zamierzał od 3 czerwca odbierać protokoły od szefów komisji wydziałowych. Do ZRG protokół referendalny całej komisji ma dotrzeć 7 czerwca. Jabłonka mówił, że nie wie, jakie odpowiedzi przeważają na pytania referendalne. – Trudno mi powiedzieć, jaka zdaniem związkowców jest lepsza opcja: strajk czy manifestacja. Sam jestem ciekaw odpowiedzi.

Do 26 maja nie dotarły jeszcze karty z głosowania do przewodniczącej Komisji Międzyzakładowej NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Rumi Danuty Wójcik. Poszczególne koła i komisje otrzymały karty referendalne oraz ulotki z informacjami nt. przebiegu akcji. Po głosowaniu wysyłały karty do przewodniczącej.

– 29 maja planujemy przygotować protokół. Nauczyciele mentalnie solidaryzują się z postulatami „Solidarność”. Z informacji, jakie na razie otrzymałam, wynika, że pracownicy odczuwają problemy społeczne i ekonomiczne, jakie są w Polsce, jednak nie widzą możliwości podjęcia akcji strajkowej. To byłoby niemożliwe do przeprowadzenia z wielu powodów, choćby tylko ze względu na konflikt ze środowiskiem rodziców. Udział w manifestacji natomiast byłby możliwy, gdyby była ona przeprowadzona np. w jakąś sobotę – mówiła w trakcie referendum Wójcik.

Wyniki mają spłynąć do siedziby ZRG „S” w Gdańsku do 5 czerwca, by dać czas na ich opracowanie. Komisja Krajowa NSZZ „S” w poniedziałek, 10 czerwca powinna zapoznać się z danymi z referendum sondażowego w poszczególnych regionach.

Olga Zielińska

Trzej związkowi liderzy razem

Premierowi Donaldowi Tuskowi udało się jedno – skonsolidowanie organizacji związkowych. 20 maja br. w siedzibie Komisji Krajowej „Solidarność” w Gdańsku spotkali się szefowie trzech central związkowych: NSZZ „Solidarność” – Piotr Duda, OPZZ – Jan Guz oraz Forum ZZ – Tadeusz Chwałka.



Od lewej: Tadeusz Chwałka, Piotr Duda i Jan Guz.

Cel spotkania to koordynacja działań przeciwko rządowym planom zmian w prawie pracy, które zdaniem związkowców czynią z zatrudnionych pracowników na rozkaz. Porozumienie trzech największych central związków zawodowych zakłada wspólne akcje protestacyjne, by – jak mówią związkowcy – zmusić rząd do pracy.

– Spotkaliśmy się, by omówić sytuację i koordynować wszystkie działania po przedstawieniu rządowi wspólnych postulatów. Wszystkie ręce na pokład. Nasze warunki brzegowe się nie zmieniły. Warunkiem przystąpienia do rozmów z rządem jest wycofanie z Sejmu rządowego i poselskiego (autorstwa posła PO Adama Szejnfelda) projektu zmian w prawie pracy. Premier gra na czas. Dialog z rządem nie przynosi żadnych efektów – mówił Piotr Duda, zapowiadając skoordynowane akcje protestacyjne.

Jan Guz apelował o jedność w upominaniu się o godność pracy. – Zagrożona jest demokracja. Społeczeństwo jest ubogie. W takich sytuacjach Polacy się integrują. Nie odpuścimy rządowi lenistwa w tworzeniu miejsc pracy. Oczekujemy aktywności rządu i odejścia od dramatycznego rozwarstwienia dochodów. Ktoś, kto zarabia w milionach, nie ma 10 złotych na podwyżkę płacy minimalnej? To działanie przeciwko gospodarce i dławienie popytu – powiedział lider OPZZ.

Szefowie „Solidarność”, OPZZ i Forum Związków Zawodowych spotkali się, by ustalić wspólne działania przeciw planowanym zmianom w prawie pracy do czasu rozstrzygnięcia związkowych referendów. Takie referenda wśród załóg w ślad za „Solidarnością” rozpisał też OPZZ i FZZ. Związkowcy sprzeciwiają się zmianom w prawie pracy dotyczącym uelastycznienia czasu pracy. Ta zmiana w kodeksie pracy oznacza oddanie pracodawcom możliwości rozliczania czasu pracy w rocznym okresie. Dodatkowo zmiany dotyczące wynagradzania za nadgodziny spowodują faktyczną obniżkę pensji.

Kolejną osią sporu z rządem jest zbyt niska płaca minimalna i generowane przez nią zjawisko „ubogich pracujących”.

– Pracodawcy już ustalili, ile ma wynosić. Rząd oraz pracodawcy mają wspólne stanowisko w sprawie płacy minimalnej na rok 2014. Wzrost ma wynosić 88 zł. Dialog w Komisji Trójstronnej to kpina. Minimum, o którym możemy rozmawiać, to 1720 zł – stwierdził Tadeusz Chwałka, przewodniczący FZZ.

Filmowa relacja z konferencji w TV Solidarność Gdańsk (www.solidarnosc.gda.pl)

(asg)

KRYSZTOF DOŚLA, PRZEWODNICZĄCY ZRG

– Mamy większą siłę i skuteczność. Postulaty są wspólne. Obecny rząd osiągnął duży sukces, konsolidując organizacje związkowe. Ten rząd wyczerpał swoje intelektualne możliwości, co widać po banalności spraw, którymi się zajmuje, w znacznej części sam je generując. Jednocześnie postępując się środkami finansowymi rząd wywołuje chaos informacyjny, udowadniając, że nie bezrobocie, nie bezdomność, nie niedożywione dzieci, brak pracy dla absolwentów, wyludnianie się połaci naszej ojczyzny są istotne, a wiele tematów zastępczych.

TO TAKŻE TWOJA SPRAWA

Karta do głosowania

Referendum sondażowe przeciwko zmianom w prawie pracy

Pytanie 1

Czy weźmiesz udział w przygotowywanym przez NSZZ „Solidarność” strajku przeciwko wymienionym powyżej zmianom w kodeksie pracy i za ograniczeniem stosowania umów śmieciowych?

TAK NIE

Pytanie 2

Czy weźmiesz udział w przygotowywanej przez NSZZ „Solidarność” ogólnopolskiej manifestacji w Warszawie przeciwko wymienionym powyżej zmianom w kodeksie pracy i za ograniczeniem stosowania umów śmieciowych?

TAK NIE

wodniczący KZ w Beckmann-Volmer.

Zbyt mała liczba komisji przeprowadziła dotąd jednak referendum, by można było mówić o potencjalnych wynikach.

Na początku maja w ZRG odbyło się spotkanie kierowników oddziałów, podczas którego zostali poinformowani o trybie i sposobie przeprowadzenia referendum. Jeszcze pod koniec maja trwały akcje informacyjne. W wielu organizacjach związkowych przeprowadzone zostały spotkania na temat referendum jeszcze przed jego rozpoczęciem. Członkowie Prezydium ZRG przyjeżdżali na zaproszenia wielu komisji, aby pomóc w jego zorganizowaniu.

odpowiedzi na pytania.

Przeprowadzić referendum nie było też łatwo w PKP – Komisji Zakładowej NSZZ „S” ZLK Gdynia z siedzibą w Gdańsku. – To nie jest zakład zamknięty. Ludzie pracują w terenie, na różnych zmianach. A teren jest rozległy. Od Gdańska, Gdyni, Łęborka, Redy, po Hławę, za Malbork, Chojnice i Kościerzynę. Czasem na posterunku oddalonym np. o 4 kilometry przebywa pracownik, do którego trzeba dotrzeć. Przewodniczący komisji wydziałowych dostali karty referendalne wraz z materiałami informacyjnymi. Referendum trwa – relacjonował pod koniec maja Mieczysław Jabłonka, przewodniczący KZ.

Polacy DRUGIEJ KATEGORII

Łącznie ponad 6 milionów Polaków pracuje na tzw. umowach śmieciowych, samozatrudnieniu, umowach na czas określony. Gdy dodamy do tego ponad milion osób pracujących na czarno – to otrzymujemy przerażający obraz polskiego rynku pracy. Jak żyć, gdy się nie wie, czy na drugi dzień zarobi się parę groszy, gdy nie ma się zabezpieczenia zdrowotnego ani emerytalnego, gdy nie można wziąć kredytu w banku, gdy pracodawca traktuje cię jak śmiecia, który nie zasługuje na to, aby podpisać z nim uczciwą umowę o pracę.

Życie na czarno

W kwietniu br. bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy było w Polsce 2 mln 250 tys., większość z nich, bo 1 mln 872 tys., to osoby bez prawa do zasiłku. Według GUS, około 1,1 mln bezrobotnych pracuje na czarno.

Andrzej S. (lat 58, 25 lat pracy „uzusowionej”), były stoczniowiec, od dłuższego czasu bezskutecznie szuka zatrudnienia, od czasu do czasu pracuje dorywczo na budowach. Jego żona Anna (52 lata, 20 lat pracy na etacie) też straciła legalną pracę w sklepie na osiedlu, co prawda dostała zatrudnienie w innym sklepie, ale już bez żadnej umowy, musiała zarejestrować się w pośredniku, by mieć ubezpieczenie. Zarówno pan Adam, jak i jego żona już nie pytają pracodawców o umowę, z doświadczenia wiedzą, że skończy się to natychmiast zwolnieniem.

Praca na czarno jest możliwa, nie tylko dlatego, że są na nią chętni, ale dlatego, że służby zajmujące się patologiami rynku pracy nie mają odpowiednich środków i uprawnień umożliwiających skuteczną

walkę z nielegalnym zatrudnieniem.

– Pracowałem przez wiele tygodni na budowie, szef co prawda podpisał z nami umowę, ale trzymał je w szufladzie. Gdy została zapowiedziana kontrola z inspekcji pracy, wpisał datę poprzedzającą termin wizyty inspektorów – mówi pan Jan.

W zeszłym roku poseł **Janusz Śniadek** przedstawił w Sejmie projekt dotyczący nowelizacji ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy. Zakłada on między innymi wprowadzenie obowiązku zawarcia przez pracodawcę pisemnej umowy o pracę przed dopuszczeniem pracownika do pracy. Obecnie funkcjonujący przepis „pozwała” na potwierdzenie pracownikowi w formie pisemnej rodzaju i warunków pracy najpóźniej w dniu rozpoczęcia pracy. W razie więc kontroli, nieuczciwi pracodawcy brak umowy o pracę tłumaczą, mówiąc, że „umowę właśnie zawarto, a pracownik otrzyma ją pod koniec dnia”. Projekt posła Śniadka zakłada również wyposażenie inspektorów pracy w uprawnienie umożliwiającej im nakazanie pracodawcy

zastąpienia umowy cywilnoprawnej umową o pracę, jeśli inspektor stwierdzi, że wykonywana praca odpowiada warunkom określonym w art. 22 par.1 kodeksu pracy. – Jeśli byłaby taka regulacja prawna, dająca inspektorowi pracy, który w trakcie kontroli stwierdzi, że jest naruszane prawo, możliwość wydania nakazu zawarcia umowy o pracę, to pozwoliłoby to skrócić proces przywracania prawidłowego stanu prawnego. Takie rozwiązanie byłoby skutecznym narzędziem w walce przeciw nieuczciwym pracodawcom. – mówi **Mieczysław Szczepański**, okręgowy inspektor pracy w Gdańsku.

Projekt – jak wiele innych – leży w sejmowej zamrażarce.

Zła praca wypiera dobrą

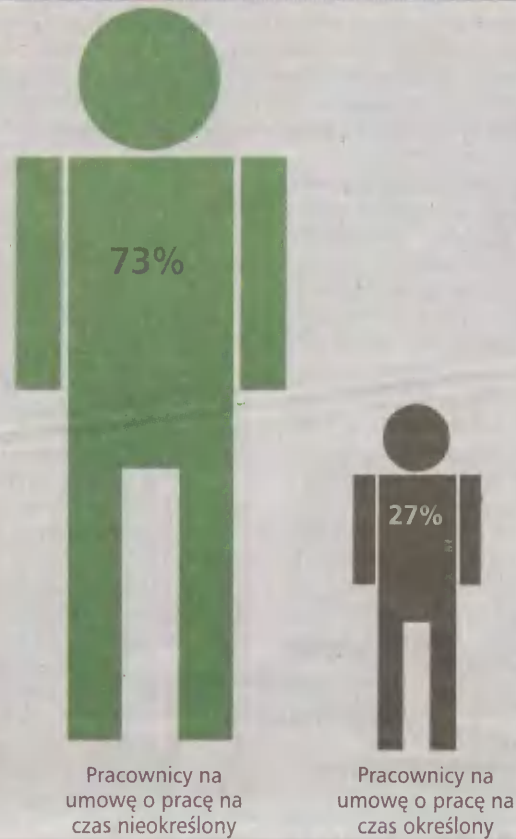
Z przeprowadzonych w latach 2010-2012 kontroli przez Państwową Inspekcję Pracy wynika, że w co drugim skontrolowanym podmiocie stwierdzono nieprawidłowości w zatrudnieniu pracowników, a w co piątym wręcz nielegalne zatrudnienie.

Szczególnie narasta problem stosowania umów cywilnoprawnych w miejsce umów o pracę. W 2010 roku inspektorzy zakwestionowali 10 proc. skontrolowanych umów, rok później było ich 13 proc., w 2012 roku nieprawidłowo zawartych umów było już 16 proc. Dane przedstawione przez PKPP Lewiatan są jeszcze bardziej niepokojące, wynika z ich, iż aż 33,2 proc. firm zatrudnia pracowników bez żadnej umowy, rok temu było ich 28,9 proc. – informuje „Rzeczpospolita”. Najwięcej nielegalnych pracowników jest w budownictwie, z szacunków organizacji pracodawców wynika, że znajdują się oni w prawie 60 proc. firm.

Piotr O. (lat 38, 5 lat pracy z opłaconym ZUS-em) W zeszłym roku dostał pracę u podwykonawcy jednej z firm budujących autostradę. Zarobki miały być dobre, skończyło się na obietnicach. W miejscach, w których pracował, nigdy nie zniknął się ze służbami, które kontrolowałyby przestrzeganie prawa pracy czy bezpieczeństwo. Od pracodawcy dostawał tylko drobne kwoty, do tej pory nie wypłacono mu kilku tysięcy złotych. Zastanawia się, czy pójść do sądu, ale to też wymaga pieniędzy, których nie ma.

Patologiczne formy zatrudnienia dotyczą również

PRACA W POLSCE



Praca na czarno jest możliwa, nie tylko dlatego, że są na nią chętni, ale dlatego, że służby zajmujące się patologiami rynku pracy nie mają odpowiednich środków i uprawnień umożliwiających skuteczną walkę z nielegalnym zatrudnieniem.

nia męża. – W mediach często jest tak, że obok siebie pracują dziennikarze, operatorzy czy związkowcy, którzy wykonują dokładnie tę samą pracę, jednak jedni zatrudnieni na umowę o pracę, drudzy na umowę cywilnoprawną.

Komu zależy na utrzymaniu patologii

Umowy śmieciowe, wymuszone samozatrudnienie, a nawet pracę na czarno zmuszają stosować nawet te przedsiębiorstwa, które do tej pory starały się uczciwie zatrudniać pracowników. Tak jak gorszy pieniądz wypiera lepszy, tak dobra praca (na umowę o pracę) coraz częściej zastępowana jest przez gorsze formy zatrudnienia. Tracą na tym przede wszystkim pracownicy, ale także uczciwi pracodawcy, którzy przegrywają w konkurencji z przedsiębiorcami omijającymi prawo. Traci również budżet państwa i ZUS. Dlatego dziwi, że państwo utrzymuje mechanizmy sprzyjające patologiom, a co gorsza, zdaniem wielu ekspertów, to właśnie państwo wymusza zawieranie umów śmieciowych bądź stosowanie minimalnego wynagrodzenia w umowach o pracę. Jeśli przy zamówieniach publicznych je-

handlowców, informatyków, bankowców, dziennikarzy.

Ewa G. (lat 50, 5 lat uzusowanej pracy) od 25 lat pracuje w mediach, pracowała dla warszawskich pism kobiecych, również dla firm robiących programy dla Polsatu i TVP. Ostatni raz miała etat 20 lat temu, później była fikcyjnie zatrudniona w firmie brata, teraz korzysta z ubezpiecze-



dynym kryterium wyboru wykonawcy stanowi wyłącznie cena, to konsekwencją tego jest, że przetargi wygrywają przedsiębiorcy, którzy zaniżają cenę, przede wszystkim kosztem swoich pracowników. Dlaczego wśród kryteriów stawianych wykonawcom nie ma wymagań dotyczących formy zatrudnienia pracowników? – Państwo popiera umowy śmieciowe. Uczciwy pracodawca, zatrudniający pracowników na umowy o pracę, nie ma szans na wygranie przetargu – mówi Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej. Koalicja PO-PSL nie spieszy się jednak z wprowadzeniem zmian dotyczących zamówień publicznych.

Według Państwowej Inspekcji Pracy, jednym ze sposobów walki z patologiami występującymi na rynku pracy mogłoby być wprowadzenie regulacji prawnych, które uniemożliwiłyby nieuczciwie zatrudniającym pracownikom przedsiębiorcom korzystanie z pomocy publicznej (np.

nadużywania przez pracodawców umów cywilnoprawnych. Pierwszy projekt wprowadza uzusowanie wszystkich umów, także tych o dzieło.

Karol S. (lat 33, 4 lata pracy z ZUS-em) pracował w przetwórni rybnej na umowę o dzieło przez 6 miesięcy. Praca była na zmiany, po 8 godzin dziennie. Gdy upomniał się o umowę o pracę, zagrożono mu zwolnieniem. Dlatego siedzi cicho, ale gdy tylko znajdzie coś nowego, to na pewno odejdzie.

Drugi projekt „Solidarności” dotyczy pracowników tymczasowych i ma na celu wyeliminowanie patologii, jakie niesie ze sobą ta forma zatrudnienia. Na przykład przewiduje obowiązek przekształcenia terminowej umowy zawartej przez agencję z pracownikiem w umowę o pracę na czas nieokreślony.

Walka z bezrobociem czy z bezrobotnymi?

Koalicja rządząca, zamiast prowadzić działania wspierające powstawanie nowych miejsc pra-

Zdaniem wielu ekspertów, to właśnie państwo wymusza zawieranie umów śmieciowych bądź stosowanie minimalnego wynagrodzenia w umowach o pracę. Jeśli przy zamówieniach publicznych jedynym kryterium wyboru wykonawcy stanowi wyłącznie cena, to konsekwencją tego jest, że przetargi wygrywają przedsiębiorcy, którzy zaniżają cenę.

łożonej mu oferty przez urząd pracy – zostanie wykreślony z rejestru osób poszukujących pracy na czas dziewięciu miesięcy. Urzędnikom wydaje się, że praca na czarno jest dobrowolnym wyborem tysięcy Polaków, i że to pracownik sam wymusza na pracodawcy, by broń Boże nie podpisywał z nim umowy o pracę. Żadna z osób bezrobotnych, z którymi rozmawialiśmy, nie mówiła, że pracuje na czarno z własnej woli. Co więcej, to właśnie często w pośredniku dostają namiary na pracodawców, którzy nawet nie mają zamiaru zatrudnić legalnie pracowników (oferty drukowane z Internetu). I nawet, gdy urzędnicy od swoich podopiecznych dowiadują się, że dany pracodawca jest nieuczciwy, nadal wysyłają kolejnych bezrobotnych zamiast zawiadomić Państwową Inspekcję Pracy. Zapewne nowe przepisy obniżą statystyki, ale na pewno nie rozwiążą problemu pracy na czarno.

Małgorzata Kuźma

LICZBY

W IV kwartale ubiegłego roku w Polsce pracowało według danych GUS 15,6 mln osób, w tym:

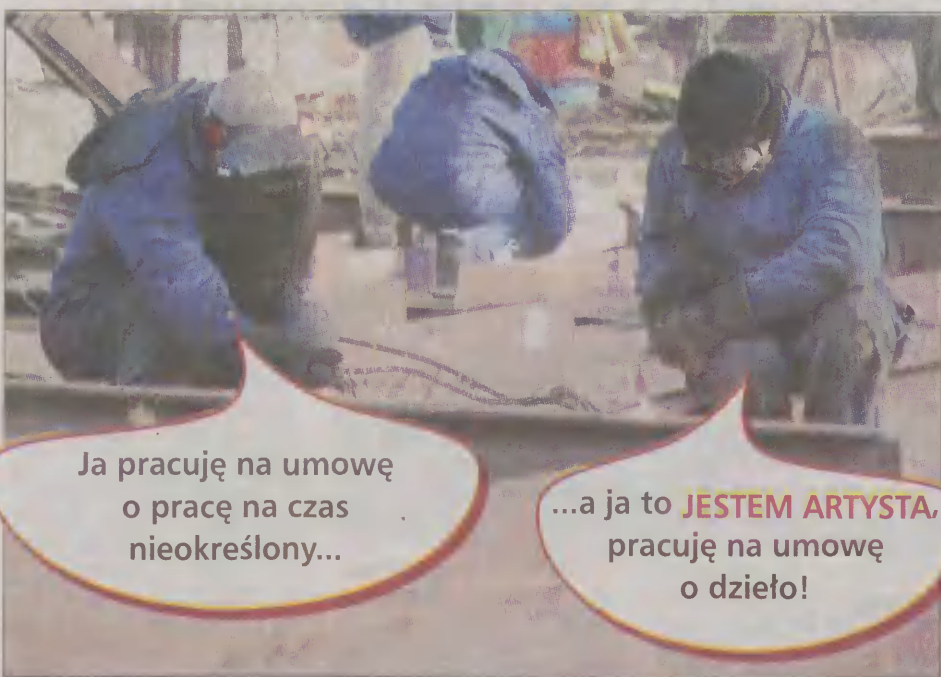
- 12,2 mln to pracownicy najemni
- 2,9 mln to pracujący na własny rachunek, w tym 659 tys. pracodawców
- 550 tys. wspomagających członków rodzin

W szarej strefie pracowało około 1,1 mln osób. Brak jest natomiast precyzyjnych danych, ile osób pracuje na umowy cywilnoprawne. Według obliczeń przeprowadzonych przez portal forsal.pl, osób wykonujących pracę wyłącznie na umowę-zlecenie lub umowę o dzieło było w 2011 roku ponad 1,5 mln.

z funduszy unijnych, dotacji czy ulg podatkowych).

NSZZ „Solidarność” przygotował projekty dwóch ustaw, których celem jest ograniczenie

cy, chce zmniejszyć bezrobocie metodami statystycznymi. Według przepisów, które mają wejść od maja 2014 r., bezrobotny, który odmówi przyjęcia pierwszej



FOT. PAWEŁ GLANERT

Ja pracuję na umowę o pracę na czas nieokreślony...

...a ja to JESTEM ARTYSTA, pracuję na umowę o dzieło!

ETAT to marzenie

Beata O., lat 29, sprzedawczyni

Pomimo że pracuje od 18 roku życia, do tej pory „uzbierała” tylko 3 lata pracy z opłaconym ZUS-em. Większość swojego życia zawodowego spędziła pracując bez żadnej umowy, a w najlepszym razie na umowie śmieciowej. Stara się być zarejestrowana jako bezrobotna, aby mieć ubezpieczenie zdrowotne. Raz straciła to ubezpieczenie, gdy pracując na czarno nie mogła opuścić sklepu i nie zgłosiła się do pośredniaka na obowiązkową wizytę. Kiedyś o umowę o pracę było łatwiej, teraz praktycznie małe sklepy spożywcze nie zatrudniają na żadną umowę. Inaczej jest w sklepach wielkopowierzchniowych, ale praca jest tam bardzo ciężka, a normy wyśrubowane. Pani Beata pracy szuka na wiele sposobów, przede wszystkim jeździ do urzędu pracy, ale tam zwykle dostaje namiary na oferty, które można znaleźć w Internecie. Cały wysiłek urzędniczek polega na wydrukowaniu ogłoszenia z Internetu. – Oprócz tego pani w urzędzie wyznacza kolejną wizytę, gdy się na nią nie zgłoszę, to skreślą mnie z rejestru bezrobotnych. W ciągu kilku lat bycia zarejestrowaną w urzędzie pracy dostałam tylko raz formalne skierowanie do pracy. Było to siedem lat temu – mówi pani Beata. Próbowwała też znaleźć pracę zgłaszając się do sklepów, które wywieszają kartki z napisem „Przyjmę ekspedientkę”, ale po kilku próbach już wie, że właściciele tych sklepów w ten sposób szukają taniej siły roboczej. Przez pierwszy tydzień obiecują stałą pracę, większą pensję, po dwóch tygodniach okazuje się, że pracownik się nie nadaje i traci pracę, a co przepracował za „gołę” 7 zł na godzinę bez żadnych świadczeń, to czysty zysk pracodawcy. Znowu kartka pojawia się na sklepie i znowu łowi się nieświadomych ludzi.

Bogusław S, lat 55, monter, przez 20 lat był zatrudniony w Stoczni Gdynia i tyle lat z opłaconym ZUS-em

Ostatnio pracował u jednego z podwykonawców w Stoczni Crist. Właściciel firmy obiecywał 18 zł na godzinę i umowę-zlecenie. Po dwóch miesiącach zapadł się pod ziemię, a kilkunastu stoczniowców zostało bez niczego, ani umowy, ani pieniędzy. Nie mają nawet jak udowodnić, że pracowali przez dwa miesiące. Pan Bogusław mówi także o strasznych warunkach pracy, braku wentylacji, złej organizacji pracy, braku ubrań ochronnych. Zdarzają się wypadki w pracy, które nawet nie są nigdzie zgłaszane.

Andrzej K., lat 39, grafik komputerowy, budowlaniec, 4 lata pracy z opłaconym ZUS-em

Ostatni raz na umowę o pracę był zatrudniony 10 lat temu. Później został zmuszony na przejście na samozatrudnienie, ale gdy się okazało, że zarobione w drukarni pieniądze starczą ledwie na opłacenie ZUS-u i podatku, zlikwidował działalność. Ma duże umiejętności graficzne, ale żeby dostać zlecenie trzeba mieć znajomości. Pracował jako podwykonawca, ale dostawał 10 procent wartości wykonywanej przez siebie pracy. Przez wiele lat żył bez żadnego ubezpieczenia, teraz zarejestrował się jako bezrobotny, ale nie dostał żadnej propozycji pracy ani skierowania na szkolenie. Obecnie pracuje przy rozładunku tirów, oczywiście na czarno, musi przecież z czegoś żyć. Przynajmniej pieniądze dostaje do ręki.

Daniel K., Lat 34, od wielu lat pracuje na umowach cywilnoprawnych, 4 lata z opłaconym ZUS-em

Nigdy nie dostał z urzędu pracy żadnego skierowania do pracy ani na szkolenie. W zeszłym roku zainwestował i za własne pieniądze skończył kurs dający uprawnienia elektryka. Teraz pracuje na umowę o dzieło, zakładając instalacje elektryczne w jednym z biurów. Aby nie musieć rejestrować się fikcyjnie w urzędzie pracy, pobrali się ze swoją dziewczyną, która pracuje na etacie i wzięła go na swoje ubezpieczenie. Już dawno przestał wierzyć w państwo, w jego służby, programy pomocy bezrobotnym. Kolega właśnie załatwia mu pracę w Norwegii.

„S” podda się kontroli PIP

NSSZ „Solidarność” podda się kontroli Państwowej Inspekcji Pracy pod kątem stosowania umów-zleceń i umów o dzieło w strukturach Związku. Przewodniczący Komisji Krajowej **Piotr Duda** wzywa też instytucje rządowe do poddania się kontroli w zakresie zatrudniania na umowy śmieciowe. To skutek prowokacji wobec Związku i zarzutu, że w kołobrzeskim Bałtyku, hotelu należącym do spółki zależnej od Związku, są zatrudniani pracownicy na umowach śmieciowych. Okazało się, że wymieniona w donosie osoba nie istnieje, a tym bardziej nigdy nie pracowała w żadnym z kołobrzeskich hoteli. PIP przeprowadziła kontrolę w spółce Dekom i nieprawidłowości nie stwierdzono.

NSZZ „Solidarność” od blisko dwóch lat intensywnie zajmuje się zwalczaniem patologii rynku pracy, czyli zatrudnianiem na umowy śmieciowe w miejsce umów o pracę.

– Walczymy z umowami śmieciowymi i wiedzieliśmy, że prędzej czy później zaczną nas atakować. Podsuwa się więc rozmaite paszkwile. W strukturach NSZZ „S” przestrzega się prawa pracy i regulaminów pracy – powiedział **Piotr Duda** i zapowiedział podjęcie kroków prawnych wobec rozpowszechniających nieprawdziwe wieści o sytuacji zatrudnionych przez Związek.

Piotr Duda i **Krzysztof Dośła**, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S”, złożyli na ręce **Mieczysława Szczepańskiego**, okręgowego inspektora pracy w Gdańsku, wniosek o przeprowadzenie kontroli przez inspektorów Państwowej Inspekcji Pracy w Niezależnym



FOT. ARTUR GÓRSKI

Kontrola Państwowej Inspekcji Pracy w Związku odbędzie się na wniosek samej „Solidarność”.

Samorządnym Związku Zawodowym „Solidarność” z siedzibą w Gdańsku, który również jest zakładem pracy, w zakresie stosunków pracy, legalności zatrudnienia, jak i zgodności z prawem pracy zawartych umów cywilnoprawnych czy też wypełnianiem postanowień Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy dla Pracowników Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

– Apeluje i żądam tego samego od instytucji rządowych, Urzędu Rady Ministrów, ministra pracy i polityki społecznej, kancelarii Sejmu i Senatu oraz mediów publicznych i komercyjnych: niech się poddadzą kontroli, ile osób pracuje tam na umowach śmieciowych – zaapelował **Duda**.

I dopytywał: – Co z urlopem rodzicielskim dla pracujących na umowy o dzieło i na umowy-zlecenia? Co z programami wspierania młodych małżeństw? Walczymy o prawa tych, którzy nie pracują na umowy o pracę i nie mogą korzystać z szumnie nagłaśnianych projektów wsparcia.

Zdaniem **Krzysztofa Dośli**, działacza Związku służący mającemu temu, by urlopy rodzicielskie

mogły przysługiwać wszystkim pracującym. Tymczasem dwie trzecie młodych Polaków zatrudnionych jest na umowy o dzieło, umowy-zlecenia lub na zasadzie samozatrudnienia i nie skorzysta z tych udogodnień przygotowanych w Sejmie.

– Nie tworzy się systemu wspierania przedsiębiorców i ochrony miejsc pracy, a stawia się zasłony dymne, jak to rządzący opiekują się zatrudnieniem w Polsce, a faktycznie młodzi ludzie nie będą mogli z tych rozwiązań skorzystać – mówi **Dośła**, zadając retoryczne pytanie: „Dlaczego dokonuje się prowokacji wobec Związku?”

Umowy śmieciowe godzą też w zasady uczciwej konkurencji, gdy przetargi wygrywają firmy zatrudniające pracowników na umowy o dzieło i zlecenie.

– Przedsiębiorca mający większe koszty pracy, działając zgodnie z polskim prawem, nie ma szans w starciu z nieuczciwymi pracodawcami, startując np. w przetargach publicznych. Dzieje się to przy cichym przyzwoleniu rządu – wskazuje **Duda**.

(asg)

Polska przestrzeń lotnicza zagrożona?

Możemy stracić około jednej piątej przestrzeni powietrznej na rzecz Litwinów. Prace w ramach Baltic FAB (wydzielonej przestrzeni kontrolowania powietrznego) zmierzają w tym kierunku – ostrzega **Robert Siarnowski**, przewodniczący Sekcji Krajowej Pracowników Transportu Lotniczego i Obsługi Lotniczej NSZZ „S” oraz szef KM NSZZ „S” w Porcie Lotniczym w Gdańsku.

To samo ostrzeżenie zamieszczone jest w liście do premiera **Donalda Tuska**, podpisanym przez przedstawicieli wszystkich związków zawodowych Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej (PAŻP).

Związkowcy nazywają absurdem tworzenie Baltic FAB, którego podstawą jest delegacja polskiej przestrzeni powietrznej Litwinom. W praktyce oznacza to, że kontrola ruchu lotniczego w polskiej przestrzeni będzie sprawowana przez służby litewskie z Wilna.

Kontrolerzy uważają, że będzie to miało ogromny wpływ na bezpieczeństwo powietrzne kraju.

– Według Baltic FAB, nad Polską miałyby zostać „wycięty” rozległy klin powietrzny sięgający od Białegostoku w głąb kraju aż po Łódź – relacjonuje **Siarnowski**. – Każdy samolot, np. wylatujący z lotniska w Malborku, będzie pod kontrolą Litwinów. Całą północną Polskę oddamy Litwinom. To kuriozalny, niespotykany w żadnym innym kraju pomysł.

Dodajmy, że w Malborku znajduje się lotnisko wojskowe. To wydaje się nieprawdopodobne, że Polska nie dba w tym zakresie nawet o kwestie związane z obronnością naszego kraju.

Tymczasem oddelegowanie Litwinów do kontrolowania przestrzeni powietrznej Polski według Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej „nie jest ani nowością, ani także szczególnym wyjątkiem tworzonym tylko na potrzeby FAB-ów”.

Związkowcy podnoszą w piśmie do premiera, że „UE nie wymaga od krajów członkowskich zbywania na rzecz innego państwa kontroli nad swoją przestrzenią powietrzną. Dotychczas w Europie żadne państwo nie scedowało przez FAB na kooperanta nadzoru nad tak dużą częścią swej przestrzeni. Oddelegowanie kompetencji do sprawowania kontroli powietrznej nad jedną piątą własnego terytorium jest w warunkach pokoju czymś bez precedensu”.

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że Polska dysponuje odpowiednią liczbą kontrolerów, a Litwini nie. Kontrolerzy dodatkowo powinni posiadać biegłą znajomość języka danego kraju, w tym przypadku Polski. Pracownicy PAŻP obawiają się, że wystarczającej znajomości litewscy kontrolerzy nie będą jednak posiadać.

– Litwini nie są przygotowani logistycznie do tego przedsięwzięcia. Nie mają odpowiedniej kadry, ich usługi są droższe – komentuje sprawę **Siarnowski**. – Na dodatek Polacy tracą fundusze pochodzące choćby z opłat za przewozy lotnicze, które przejmą Litwini. Poza tym pracę tracą polscy kontrolerzy (ok. 300 pracowników), a zostaną zatrudnieni kontrolerzy obcego państwa.

(zola)

Związki wraz z załogą obroniły Szpitale Tczewskie

Szpitale Tczewskie SA oparły się prywatyzacyjnemu zakusom dzięki m.in. związkowcom z „Solidarność”. Mimo starań starostwa tczewskiego o przekształcenie spółki w podmiot zależny od któregoś z potentatów medycznych, jedyny szpital działający na terenie powiatu tczewskiego nie trafił w ręce wrocławskiej firmy EMC.

Prywatyzacji sprzeciwiała się większość pracowników szpitala, związki zawodowe (m.in. NSZZ „Solidarność”) oraz część lokalnych polityków. Tczewski szpital w 2011 r. wygenerował zysk w wysokości 1,3 mln zł. Za ubiegły rok bilans zamknie się półmilionowym zyskiem. W 2010 r. szpital osiągnął 3. pozycję w Konkursie Medycznym „Perły medycyny”. Zarząd spółki szuka drogi pozyskania środków na stworzenie skonsolidowanego, nowoczesnego szpitala.

– Uruchomiliśmy plan przeprojektowania szpitala, tak by spełnił unijne normy, jakie będą nas obowiązywały od 2016 roku. Projekt, nad którym obecnie pracujemy, jest funkcjonalny i możliwy do zrealizowania – mówi **Marzena Mrozek**, wiceprezes tczewskiej spółki, i dodaje, że szpital zostanie unowocześniony i powiększy się o 1,5 tysiąca metrów kwadratowych powierzchni. Planowana jest modernizacja obiektu przy ul. 30 Stycznia. Budynki zostaną połączone w jeden kompleks szpitalny.

Po rezygnacji z oferty EMC załoga szpitala odetchnęła z ulgą. Były bowiem obawy o redukcję personelu. Nie obyło się bez społecznych nacisków. Do biurowca starostwa przy ul. Piaskowej pielgrzymowały rozmaite delegacje.

– Jest ulga. Opadły złe emocje. Nie zamierzaliśmy biernie przyglądać się prywatyzacji szpitala. Rozumiemy wymogi odpowiednich standardów usług medycznych, ale nie byliśmy przekonani, czy nowy inwestor podoła realizacji szerokich planów. Poza tym przedstawiciele inwestora nie kryli, że zamierzają dokonać restrukturyzacji i przeglądu zatrudnienia. Związek włączył się więc w społeczne inicjatywy, by utrzymać Szpitale Tczewskie. Mieliśmy

bowiem uzasadnione obawy co do koncepcji prywatyzacyjnej, opartej na analizie giełdowych raportów wrocławskiej spółki – powiedział nam **Józef Rulewski**, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Szpitalach Tczewskich. W tych działaniach „S” wspierał Związek Zawodowy Pracowników Szpitala Powiatowego kierowany przez **Danutę Noetzel**. Akcję koordynował zarząd ogólnego zebrania pracowników (przedstawicielstwo związkowców i pracowników niezrzeszonych), z **Tomaszem Bronkiem** na czele.

Starostwo – właściciel szpitali – zamierzało sprzedać pakiet od 51 do 99 proc. akcji tej spółki. 17 maja Zarząd Powiatu Tczewskiego poinformował, że

postanowił odstąpić od negocjacji z firmą EMC Instytut Medyczny, podjętych na podstawie publicznego zaproszenia do zbycia akcji Szpitali Tczewskich SA. EMC nie rezygnuje jednak z pomorskiego rynku. – W Tczewie strony się nie porozumiały, a chcieliśmy inwestować w nowy obiekt szpitalny. Nie zrezygnujemy z zainteresowania jednostkami ochrony zdrowia na Pomorzu – wyjawia **Ewa Pogodzińska**, dyrektor public relations wrocławskiej spółki EMC.

Szpitale Tczewskie dysponują bazą 335 łóżek. Rocznie hospitalizowanych jest w nich ok. 14 185 pacjentów (2011 r.), udziela się około 67 tys. konsultacji specjalistycznych, rodzi się średnio 1150 dzieci.

(asg)

Moje miejsce jest tu, W „SOLIDARNOŚCI”

Dla ludzi „Solidarności” z Akademii Morskiej w Gdyni ważna jest świadomość historyczna, duma z korzeni Związku oraz pamięć o bohaterach, którzy torowali drogę do wolnej, demokratycznej Polski.

Zawsze z „Solidarnością”

Marek Lubowiecki, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w Akademii Morskiej w Gdyni, mówi, że patriotyzm i religijność zawdzięcza rodzinie.

– Dlatego już w 1980 r. jako młody chłopak chciałem uczestniczyć w strajkach. Służyłem wtedy jako ministrant podczas mszy św. w stoczni. Potem byłem blisko ludzi „Solidarności”. Byłem m.in. łącznikiem MKS, miałem kontakt z internowanymi, brałem udział jako obserwator podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „S”. Współtworzyłem i sam tworzyłem różne opozycyjne publikacje. Brałem udział w organizowaniu Związku w Zespole Opieki Zdrowotnej w Wejherowie. W 1987 r. rozpocząłem pracę w Wyższej Szkole Morskiej i to naturalne, że byłem też od razu w „Solidarności”.

Również dla innych członków „Solidarności” w Akademii Morskiej historia i kultywowanie pamięci o jej bohaterach i najważniejszych wydarzeniach są niezwykle istotne. Włodzimierz Kończewicz jako wykładowca

z wieloletnim stażem stara się studentom zaszczyścić babcyla wiedzą historyczną, ale także zachęcać do aktywnego uczestnictwa w świętowaniu rocznic i obecności na różnych uroczystościach.

– Nie jest to łatwe zadanie. Bo nie ma też dziś polityki uczelni, która by wspierała takie działania – mówi Kończewicz. – Obserwuję jednak, że część młodych ludzi posiada wiedzę historyczną, chętnie dowiaduje się czegoś nowego oraz uczestniczy w różnorodnych uroczystościach. Ważne jest dla mnie też, aby zaszczyścić studentom zainteresowanie morzem.

Mama Kończewicza była nauczycielką w Technikum Przetwórstwa Rybnego w Gdyni. – Od niej wiele się nauczyłem. Mama szczególnie dużo opowiadała o tym, co się działo w grudniu w 1970 r. O kordnach ZOMO i wojska, kiedy wysiadała z kolejki, strzelanie, ogolonych na tyso uczniów, którzy wpadli w ręce milicji. Tak zaszczyliła we mnie bunt wobec tamtego systemu – wspomina Kończewicz.

– Jest tylko „Solidarność”. Myślę tak, kiedy patrzę w przeszłość, ale także kiedy zastanawiam się, jak jest dzisiaj w Polsce.

Paweł Krasowski jest już na emeryturze, ale solidarnościowy duch, który dotąd w nim nie wygasł, nie pozwala mu rozstać się ze Związkiem. Dziś pełni rolę wiceprzewodniczącego komisji, mówi, że był od zawsze i jest zawsze z „Solidarnością”.

Podobnie myśli także Maria Derkowska, sekretarz ko-



Od lewej: Paweł Krasowski, Włodzimierz Kończewicz, Marek Lubowiecki, Maria Derkowska.

misji. – Od początku należę do „Solidarności”, nie zmieniam poglądów. Widziałam dramat Grudnia 1970 r. To silnie wpłynęło na moją postawę wobec ówczesnej władzy. Potem były strajki, które rozpoczęły zmiany w Polsce. To wszystko jest dla mnie ważne i dziś.

Dziś w „Solidarności”

Bycie człowiekiem „Solidarności” oznacza według nich niezapominanie o tym, co ważne i związane z historią, ale także uwrażliwienie na potrzeby społeczne dziś.

– Staramy się w miarę naszych możliwości być dla ludzi – mówi Lubowiecki. – Wspomagamy pracowników, kiedy zajdzie taka potrzeba. Zarówno w kwestiach pomocy merytorycznej, jak i finansowej. Prowadzimy doradztwo pozaprawne, ale kontaktujemy też

naszych członków z prawnikami w Regionie. Pracownik dziś ma wiele takich problemów, z którymi wcześniej nie miał do czynienia. Dlatego czasem pomoc musi być podana niezwykle delikatnie.

Paweł Krasowski dodaje, że najtrudniej jest, jeśli jest zagrożenie utraty pracy. – Jeśli pracownik, nasz członek, zostanie zwolniony z pracy, interweniujemy.

Marek Lubowiecki mówi, że dla ludzi pomoc finansowa jest ważna. Dlatego są różnego rodzaju zapomogi i świadczenia. Ważna jest jednak także integracja. Służą temu organizowane lub współorganizowane wycieczki i pielgrzymki oraz imprezy, jak choćby sylwestrowe bale.

Włodzimierz Kończewicz uważa, że dobrze byłoby zacieśnić współpracę z innymi instytucjami, jak choćby z Urzędem

Morskim czy Zarządem Portu Morskiego.

– Ta współpraca jest, ale warto nad nią jeszcze popracować. To byłoby dobre i dla „Solidarności”, ale także dla naszych studentów. Organizując np. pływki czy regaty mamy też możliwość wpływania na postawy młodych ludzi. Od nas dorosłych wiele zależy. Musimy o tym zawsze pamiętać – dopowiada Kończewicz.

Nasz sukces

– Sukcesem jest to, że jesteśmy razem – mówią członkowie komisji. – Że zawsze potrafimy, pomimo kłopotów, sytuacji dramatycznych, ramię w ramię tak działać, aby pomagać innym. Chcemy, aby tak nas postrzegano. Że jesteśmy razem.

Olga Zielińska

Wyróżnieni Medalem „Zło dobrem zwyciężaj”

Od 28 lat NSZZ „Solidarność” pełni symboliczną wartość przy grobie błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki na warszawskim Żoliborzu w parafii św. Stanisława Kostki. 20 maja w Sali Akwen w siedzibie gdańskiego Zarządu Regionu zebrało się blisko 80 osób (z 98 odznaczonych) z naszego Regionu, które zostały uhonorowane specjalnym Medalem „Zło dobrem zwyciężaj” za służbę przy grobie bł. ks. Jerzego.

Dziękując wszystkim za aktywność i poświęcenie, regionalny koordynator akcji Krzysztof Żmuda podkreślił, że uczestnictwo w tej misji blisko 100 osób z Regionu (na ogólną liczbę 550) świadczy



Wręczenie pamiątkowych medali.

najlepiej o naszej pamięci i zaangażowaniu. Żmuda dodał, że są osoby, które do Warszawy jeździły wielokrotnie – nawet

dwanaście razy, jak Leszek Troć z Remontowej Shipbuilding SA (dawniej Stocznia Północna). Wśród wyróżnionych

byli też tacy, którzy służbę zaczęli jeszcze w latach osiemdziesiątych, w rok po męczeńskiej śmierci ks. Jerzego, jak Elżbieta i Jerzy Palubicy czy Waław Stankiewicz i Zbigniew Stefański ze Stoczni Gdańsk. Zebrani opowiadali o swoich doświadczeniach ze służby. Za ofiarność, poświęcenie i pamięć zebranych dziękował też Krzysztof Dośła, przewodniczący gdańskiej „S”, który wraz z Krzysztofem Żmudą i Jackiem Rybickim wręczyli medale i pamiątkowe legitymacje.

W ciągu ostatnich kilku lat swoje delegacje do służby przy grobie bł. ks. Jerzego wystawiły komisje zakładowe m.in. Remontowej Shipbuilding SA,

Gdańskiej Stoczni „Remontowa”, Stoczni Gdańskiej, Portu Gdańsk, Polpharmy Starogard Gd., Oświaty Gdańsk, Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, Gaz-Systemu, a także Oddział NSZZ „S” w Chojnicach, Regionalne Koło Emerytów i Rentistów i Komisja Rewizyjna Regionu Gdańskiego „S”.

Krzysztof Żmuda podkreślił, że obserwuje w ostatnim czasie wzrost zainteresowania służbą i nie ma żadnego problemu z obsadzeniem przypadających naszymu Regionowi terminów. Zainteresowane organizacje zakładowe prosimy o kontakt z koordynatorem akcji lub sekretariatem Zarządu Regionu.

(jr)

W obronie RODZINY i wspomnienie STRAJKÓW 1988 roku



FOT. PAWEŁ GLANERT

Marsz w obronie Rodziny...



FOT. PAWEŁ GLANERT

...i odślonienie tablicy.

Dwa tysiące osób przeszło 5 maja ulicami Gdańska, manifestując przywiązanie do tradycji narodowej i klasycznego modelu rodziny, a przeciwko ideologii promującej bezpieczeństwo, homoseksualizm, a także przeciwko ekspansji idei gender. Po przemarszu odsłonięta została pamiątkowa tablica przypominająca o strajku z maja 1988 r. w Stoczni Gdańskiej.

– Nie możemy godzić się na podejmowane przez lobby homoseksualne działania zmierzające do zniszczenia filarów naszej cywilizacji, małżeństwa jako związku mężczyzny i kobiety, a także rodziny jako naturalnego środowiska wychowania dzieci – apelowali organizatorzy marszu ze środowisk Radia Maryja i Krucjaty Różańcowej.

Wśród uczestników byli m.in. stoczniowcy, słuchacze Radia Maryja i telewizjowcy Telewizji Trwam, środowiska narodowe pod znakami ONR oraz mieszkańcy Gdańska. Marsz poprzedziła msza św. w bazylice św. Brygidy. Po niej uczestnicy przeszli ul. Rajską i Wałami Piastowskimi oraz Wałami Jagiellońskimi na Targ Drzewny.

Marsz zakończył się przy pomniku króla Jana III Sobieskiego na Targu Drzewnym odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę” w wersji „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!” i wszystkich zwrotek hymnu państwowego.

Grupa kilkuset uczestników demonstracji przeszła tuż po marszu na plac Solidarności, by oddać hołd poległym w Grudniu 1970 r. oraz uczestnikom strajku majowego w 1988 roku. Na murze stoczniowym przy placu Solidarności odsłonięto tablicę poświęconą strajkom w maju 1988 r., ufundowaną przez Komisję Międzyzakładową NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej i SKOK im. F. Stefczyka oraz Niezależne Zrzeszenie Studentów. Jedyną na Wybrzeżu tablicę, upamiętniającą strajki 1988 r., odsłaniali przedstawiciele dwóch pokoleń – przewodniczący Komitetu Strajkowego z 1988 r. **Alojzy Szablewski** i **Mateusz Puwałowski**, obecny przewodniczący NZS UG.

– Strajk majowy przełamał barierę strachu. „Solidarność” wystąpiła jawnie. Garstka stoczniowców i studentów poruszyła lawinę, mimo że wielu prominentnych dzisiaj polityków, wówczas w opozycji, było przeciwnych strajkowi. Chcielibyśmy więc przypomnieć i oddać cześć młodym ludziom, którzy mieli odwagę. Dzisiaj przedstawiciele tego pokolenia są w różnych partiach, w różnych instytucjach. Inni nie zrobili wielkiej kariery. Im szczególnie należy się nasza pamięć – mówi **Karol Guzikiewicz**, wiceprzewodniczący stoczniowej „Solidarności”.

(asg)

Więcej PRACY. PO-PSL NIE!

Sejm głosami koalicji PO-PSL odrzucił 23 maja projekt ustawy o Narodowym Programie Zatrudnienia, którego autorem jest PiS. Za odrzuceniem było 227 posłów, przeciwko 208, 1 osoba wstrzymała się od głosu. Rozmowa ze **STANISŁAWEM SZWEDEM**, posłem PiS, autorem poselskiego projektu ustawy o Narodowym Programie Zatrudnienia.

– Projekt ustawy o Narodowym Programie Zatrudnienia dotyka najważniejszego problemu, jakim jest brak pracy. Cóż z tego, skoro rządząca koalicja wyrzuciła go do kosza od razu w pierwszym czytaniu...

– Program jest odpowiedzią na sytuację, jaka panuje wśród ludzi młodych na terenach, gdzie panuje wysokie bezrobocie. Reakcja strony rządowej na ten szczegółowy, liczący 160 stron, projekt, wskazujący, jak aktywizować tereny zaniedbane, z których młodzi ludzie wyjeżdżają za granicę lub szukają swych miejsc w dużych miastach, była prawie żadna. Pokazaliśmy, że istnieje możliwość utworzenia w ciągu 10 lat miliona 200 tysięcy miejsc pracy.

– **Narodowy Program Zatrudnienia ma zastąpić funkcjonujące ustawy o promocji zatrudnienia i Funduszu Pracy?**

– W żadnym razie. Jest to ich uzupełnienie. Środki na aktywizację zawodową są w dyspozycji ministra pracy, ale by je uruchomić trzeba akceptacji ministra finansów. Pieniądze na bezrobotnych obciążą o połowę w 2010 roku. To pieniądze, na które składają się pracodawcy i pracownicy. Powinny być one przeznaczone na miejsca pracy, a nie na zmniejszanie długu publicznego.

– **Ważne, by się słupki zgadzają w Excelu wicepremierowi Rostowskiemu...**

– Kreatywna księgowość ministra Jacka Rostowskiego jest w części prowadzona środkami z Funduszu Pracy. Zamrożone na koncie jest prawie 7 mld zł, i to w sytuacji, kiedy mamy dwa miliony osób bez pracy, dwa kolejne miliony wyjechały...

– **Dwa miliony to bezrobocie rejestrowane. Na wsi jest rzesza około pół miliona osób w tzw. ukrytym bezrobociu...**

– Doliczając pracujących w szarej strefie mamy dodatkowy milion osób niemających zatrudnienia. Uruchomienie części środków z funduszu w styczniu spowodowało, że bezrobocie gwałtownie nie wzrosło, bo dzisiaj byłoby na poziomie 15-16 proc.

– **Za granicami Gdańska są gminy, gdzie sięga ono 40 proc. i powiaty z ponad 30-procentowym bezrobociem od początku transformacji, jak Nowy Dwór**

Gd., a dalej Malbork, powiat słupski

– W każdym województwie są gminy, gdzie jest bezrobocie powyżej 40 procent czy powiaty z ponad 30-procentowym bezrobociem. To np. powiat szydłowiecki – 39 proc., powiat piski – ponad 33 proc. itd. Tracimy na tym wszyscy – jako państwo, jako obywatele, nie tylko ci, którzy tam mieszkają. Potrzebny jest solidaryzm. Swego rodzaju pakt społeczny. Jeśli ktoś nie ma pracy, to nie założy rodziny, nie kupi mieszkania, nie zrobi zakupów, nie nakręci koniunktury. To problem gospodarczy i demograficzny.

– **Przedsiębiorcy będą się jednak obawiać kolejnych funduszy, czyli kolejnych wydatków. Tworzą dla nich jakieś formy zachęty, jakieś ulgi?**

– Jeżeli ktoś zechce skorzystać z ulg i nie płacić składki na fundusz wspierania przedsiębiorczości, to zatrudni młodych ludzi. Ten mechanizm jest tak pomyślany, że jeżeli zatrudnia się młodych ludzi, to korzysta się z różnych preferencji.

– **Jak oszacowaliście ów milion 200 tysięcy nowych miejsc pracy w ciągu 10 lat?**

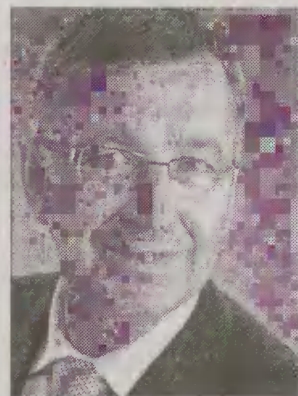
– Za dwuletnich rządów PiS stworzyliśmy milion 200 tys. miejsc pracy. Oczywiście, ktoś powie, że był inny wzrost gospodarczy, wyższe PKB. Może i nie powinniśmy podawać tej liczby, ale niech to będzie i 600 tys. miejsc pracy dla młodych. Też warto!

– **Program ma objąć tylko ludzi do 35 roku życia?**

– Nie odwołujemy programów „50 plus” czy „60 plus”. One mają być realizowane. W grupie osób do 25 roku życia mamy pół miliona bezrobotnych. Ponad milion to bezrobotni do 35 roku życia. To dramat rodzin, systemu podatkowego, demografii. Stąd założeniem projektu jest pomoc kierowana na tworzenie miejsc pracy w małych miejscowościach oraz gminach zdegradowanych ekonomicznie, skąd właśnie młodzi ludzie wyjeżdżają. Nasze rozwiązania dotyczą podatków, pożyczek i kredytów ze środków publicznych na tworzenie miejsc pracy, dopłat bezpośrednich, ulg podatkowych, pomoc dla pozostających w niepełnym zatrudnieniu, w tzw. minipracę.

– **Kto ma to sfinansować?**

– Proponujemy utworzenie w Banku Gospodarstwa Krajo-



wego Funduszu Wspomagania Zatrudnienia i Funduszu Wspierania Przedsiębiorczości Ludzi Młodych, których głównym celem będzie udzielanie bezrobotnym dotacji na podjęcie działalności gospodarczej i wsparcie przedsiębiorców w tworzeniu miejsc pracy. Składka na Fundusz Wspomagania Zatrudnienia to 2 proc., a w przypadku Funduszu Wspierania Przedsiębiorczości Ludzi Młodych – 0,5 procent. Przedsiębiorcy, którzy stworzą nowe miejsca pracy dla młodych, będą zwolnieni z ich opłacania. Przewidujemy też finansowanie ze środków publicznych...

– **I narażenie się na interwencję Komisji Europejskiej?**

– Ależ podobne projekty realizowane są przez kraje Unii Europejskiej, na przykład są projekty duński i portugalski, czy program niemiecki, gdzie również wykorzystuje się środki publiczne.

– **Jednak i tak te rozwiązania muszą znaleźć zrozumienie przedsiębiorców. Co proponuje program na zachętę dla tych, którzy tworzą miejsca pracy?**

– Przedsiębiorca, który zatrudni dwóch młodych pracowników przez okres nie krótszy niż 24 miesiące, mógłby odliczyć od podstawy opodatkowania wartość kosztu utworzenia nowego miejsca pracy. Zakładamy preferencje podatkowe dla osób zatrudniających absolwentów szkół, zwrot zapłaconego podatku dla przedsiębiorców zatrudniających absolwentów. Jeżeli pracodawca utworzy nowe miejsca pracy, to ulegnie zmniejszeniu o połowę wysokość składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe w części finansowanej przez pracodawcę. Reszta składki pokrywana będzie z budżetu. Przedsiębiorca przyjmujący praktykanta w gminie zdegradowanej ekonomicznie uzyska z Funduszu Wspomagania Zatrudnienia pomoc finansową. To wszystkim będzie się opłacało w sferze ekonomicznej, społecznej i demograficznej.

Rozmawiał **Artur S. Górski**

Sądowniczy sitcom PRZECIWKO stoczniovcóm

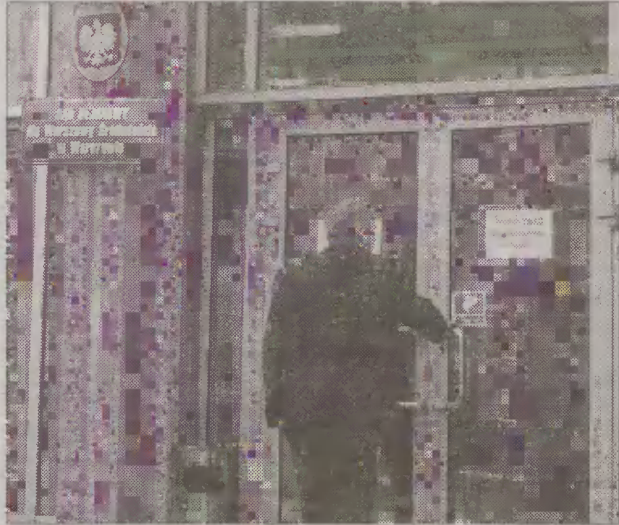
Całe 15 minut poświęcił Sąd Rejonowy w Warszawie na posiedzeniu 22 maja w sprawie ciągnącej się już od 11 lat przeciwko związkowcom ze stoczni w Gdyni i Szczecinie, którzy brali udział w 2002 r. w manifestacji w stolicy w obronie swoich zakładów pracy.

Tego dnia w sądzie miało zeznawać trzech świadków. Jeden z nich nie przybył, sąd jednak postanowił tym razem, że sprawa się odbędzie. Po dwóch godzinach czekania na korytarzu okazało się, że sąd zechciał jedynie przeczytać jednemu ze świadków jego zeznania sprzed 11 lat, które złożył wtedy na policji. Sąd bowiem, kiedy rok temu wezwał świadka, zapomniał mu ich przeczytać. Sędzia **Joanna Tertil** nie zdecydowała się jednak przesłuchać **Romana Kuzimskiego**, który miał zeznawać tego dnia jako kolejny świadek procesu.

- To kuriozalne. Ale tak naprawdę nie jestem tym zaskoczony – ocenił po decyzji sędzi **Roman Kuzimski**, uczestnik warszawskiej manifestacji sprzed 11 lat, wtedy wiceprzewodniczący „Solidarności” w Stoczni Gdynia.

11 lat temu – o chleb dla rodzin

W październiku 2002 r., czyli 11 lat temu, Sekcja Krajowa Przemysłu Okrętowego NSZZ „Solidarność” zorganizowała w Warszawie protest przed Urzędem Rady Ministrów. Stoczniovcy z Gdyni i Szczecina wzięli w nim także udział,



Od 11 lat stoczniovcy jeżdżą do sądu w Warszawie, a sprawa nadal trwa.

broniąc swoich zakładów pracy. Domagali się realizacji zapowiadanej jeszcze w lipcu przez rząd planu ratowania polskiego przemysłu okrętowego.

Brutalne pobicia przez policjantów, również tych w cywilu, wyciąganie przypadkowych ludzi z tłumu, a potem utrudnianie dostępu prawników do manifestantów, których aresztowano, przypominały metody działań organów porządku i sprawiedliwości od czasów PRL-u. Po 11 latach od tamtych wydarzeń polski wymiar sprawiedliwości nadal prowadzi sprawę przeciwko pięciu związkowcom, biorącym udział w manifestacji.

- Policja nasiliła swoje działania w momencie, kiedy manifestacja została już rozwiązana – wspomina Kuzimski. - Wtedy, gdy stoczniovcy schodzili ulicą Agrikola w kierunku Torwaru do swoich autokarów. Nie było żadnej potrzeby interwencji służb porządkowych.

- Oni protestowali, domagając się ratunku dla ich zakładów pracy. To był protest o chleb dla rodzin, a zostali potraktowani jak przestępcy.

Brutalna policja

- Zatrzymywano przypadkowe osoby, konstruując przedziwne, niesłuszne oskarżenia – opowiada Kuzimski. - Stroną agresywną była policja. Smutnym przykładem jest to, co się stało z kolegą ze Stoczni Gdynia **Hieronimem Chmielewskim**.

Chmielewski wracał z manifestacji do autokaru. Był świadkiem napaści funkcjonariuszy w cywilu na kolegę, z którego zdarli kurtkę. Napa-

zimski, który też był świadkiem tamtego wydarzenia. - Potem Chmielewski został zatrzymany w areszcie. Musiał jednak w sądzie udowodniać swoją niewinność. Po kilku latach sąd go faktycznie uniewinnił.

Pobicie stoczniovcy przez policjantów udokumentował wówczas swoim zdjęciem fotoreporter „Tygodnika Solidarność”. Znalazło się ono na okładce numeru, w którym opisano przebieg manifestacji.

- W trakcie postępowania sądowego wyszło na jaw, że świadkowie – funkcjonariusze policji – składali fałszywe zeznania – dodaje Kuzimski. - Pomimo widocznego na zdjęciach twarzy osób, które były manifestującymi, nie orzeczono wobec nich żadnego wyroku skazującego. Sprawa, którą wniosła „Solidarność” przeciwko policjantom, została jeszcze przez prokuraturę umorzona.

Ostatecznie prokuratura prowadziła postępowanie przygotowawcze przeciwko 12 stoczniovcóm. Dopiero po dziewięciu latach, w 2011 roku, skierowała sprawę do sądu. W tej chwili toczy się sprawa w sądzie w Warszawie przeciwko pięciu osobom. Jedną z nich jest **Andrzej Kołodziej** z Gdyni, który trzymając flagę „Solidarności”, wymachiwał nią podczas manifestacji. Policja oskarżyła go o napaść z użyciem niebezpiecznego narzędzia. Kolejna rozprawa ma się odbyć 3 lipca.

NSZZ „Solidarność” rozważa możliwość skierowania skargi na przewlekłość postępowania polskiego sądu do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Olga Zielińska

ROMAN KUZIMSKI

- Stwierdzam, że w 2002 r. policja zatrzymywała przypadkowe osoby, które miały „czelność” nie uciekać przed policjantami, a wracać spokojnie do autokarów. Do dziś ponoszą oni tego konsekwencje.

To skandal. Nie dość, że oskarżeni zostali niewinni ludzie, to na dodatek wymiarowi sprawiedliwości nie wystarczyło tyle lat, aby sprawę rozpatrzyć. Zupełnie inaczej zostali potraktowani policjanci. Składali fałszywe zeznania przed sądem, katowali stoczniovców, a pomimo tego prokuratura umorzyła wobec nich postępowanie. W ciągu tych 11 lat trwania procesu miałem do czynienia z różnymi zachowaniami sędziów. Były przypadki, kiedy przyjeżdżaliśmy z Gdańska do Warszawy dzień wcześniej, aby zdążyć na rozprawę, która miała się odbyć dnia następnego o 9 rano. Będąc w sądzie dowiadywaliśmy się niespodziewanie, że sprawa spada tego dnia z wokandy i wyznacza się ją na inny termin.

Funkcjonariusze zatrzymała wówczas 17 osób, którym postawiono zarzut czynnej napaści na policjantów z użyciem niebezpiecznych narzędzi. Związkowcy byli zszokowani, zarzuty były bowiem absurdalne.

stowany stoczniovcy zdołał uciec, a po jego kurtkę schylił się Chmielewski. To stało się powodem ataku na niego przez nieumundurowaną policję.

- Został brutalnie skatowany, był bity, kopany. Widziało to wiele osób – wspomina Ku-



Świadome szkolenia

Prawo pracy, prawo związkowe i rozwój Związku – to jedne z najchętniej i najczęściej wybieranych szkoleń przez związkowców z Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Widać, że nasi członkowie na poważnie podeszli do zadania, jakie w ostatnich miesiącach postawiła przed sobą „Solidarność” – rozwoju Związku.

Jak podkreśla **Tadeusz Grubich** z Działu Szkoleń Regionu Gdańskiego, rośnie świadomość zarówno liderów, jak i szeregowych członków poszczególnych organizacji związkowych. - Coraz częściej w szkoleniach, zwłaszcza z rozwoju Związku, bierze udział po kilka, a nawet kilkanaście osób z jednej organizacji. Nie są to już tylko przewodniczący komisji. Coraz więcej związkowców rozumie, że także od ich osobistego zaangażowania

i profesjonalnego przygotowania zależy rozwój „Solidarności”, a w konsekwencji lepsza ochrona praw pracowników – mówi Grubich.

Dobry przykład takiej wspólnej, solidarnej odpowiedzialności dała pod koniec kwietnia Organizacja Podzakładowa NSZZ „Solidarność” z Poczty Polskiej, oddziału regionalnego w Gdańsku. W szkoleniu z rozwoju Związku, które odbyło się od 26 do 28 kwietnia w Wieżycy, wzięło udział aż 15 osób z tej

organizacji. Na ich zaangażowanie zwrócił uwagę prowadzący szkolenie **Tadeusz Grubich**. - Po pierwsze, było to szkolenie weekendowe, a więc poświęcili swój czas wolny. Po drugie, nawet już po właściwych zajęciach szkoleniowych we własnym gronie dyskutowali nad formami rozwoju Związku.

W kwietniowych szkoleniach w Wieżycy wzięli również udział członkowie „S” z Federal Mogul Bimet, Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Conrada-Korzenińskiego w Gdańsku, PKP Intercity, Malmoru Gdańsk, Urzędu Dozoru Technicznego w Gdańsku, Portu Lotniczego w Gdańsku, SI Współpraca oraz DPS Wejherowo.



Grupa uczestnicząca w szkoleniu w Wieżycy.

W ramach planowanych do końca roku działań związkowcy z gdańskiego oddziału Poczty Polskiej zadeklarowali pozyskanie do 39 nowych członków. Dodajmy, że już teraz jest to wyróżniająca się pod względem liczebności i aktywności organizacja związkowa – zrzesza obecnie 900 członków,

co stanowi 64 proc. zatrudnionych pracowników!

Gdańskim związkowcom – pocztowcom należy się zatem telegram gratulacyjny. A pozostałym komisjom możemy wysłać symboliczny list polecony – z zaproszeniem do udziału w związkowych szkoleniach.

Adam Chmielecki

WSPOMNIENIE UCZESTNICZKI STRAJKU W 1988 ROKU NA „HUMANIE”

KONIEC STRAJKU był porażką

Dwa światy wartości

W 1988 roku byłam studentką matematyki na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UG. Decyzję o przystąpieniu do strajku podjęłam na wiecu, który miał miejsce 3 maja na Wydziale Humanistyki. Razem z **Olafem Szewczykiem**, studentem polonistyki, poszliśmy do akademika spakować plecaki. W akademiku nr 10 zajrzałam do moich dziewczyn z roku. Tam po rozmowie kilka z nich stwierdziło, że też się przyłączy i to właśnie dziewczyny z matematyki stworzyły ten zgrany zespół w kuchni, który z dziesiątek bochenków chleba i darów, przywożonych między innymi od ks. Jankowskiego z kościoła św. Brygidy robiły wspaniałe kanapki. Kuchnie objęła w dowodzenie **Basia Klopott**. Do strajku dołączyła się Ewa, którą ze spokojem graniczącym prawie z flegmatycznością czytała zadanie matematyczne i „rozwalala” je w dziesięć minut.

Kiedy poszłam spakować plecak do pokoju, Kasia, studentka piątego roku ekonomii, z którą wówczas mieszkaliśmy i z którą się bardzo lubiliśmy, wyśmiała mnie. Była akurat ze swoim chłopakiem i pamiętam, że dla kpiny machali mi białym prześcieradłem na pożegnanie przez okno. Nie rozumieli tego, co robię. To były zupełnie dwa inne światy wartości.

A dlaczego ja przyłączyłam się do strajku? W dużej mierze z emocji, ale te emocje miały podstawę w rozumie. Na studia przyjechałam z Kołobrzegu. Było to wtedy miasto wojskowe. Jedyną osobą, która ten termin zrozumiała, był **dr hab. Sławomir Cenckiewicz**. On wiedział, że w Kołobrzegu stacjonowały trzy duże jednostki wojskowe, a pod Kołobrzegiem jednostka radziecka. W moim domu nie mówiło się o Polsce. Moja mama napisała mi kiedyś w pamiętniku tylko taki wierszyk:

*Bądź godną Polki imienia,
kochaj serdecznie rodaków,
a imię twoje nigdy nie zginie
we wdzięcznych sercach Polaków.*

Zacęłam studia w 1984 roku w październiku. Kilka dni później, 19 października, zginął ksiądz **Jerzy Popiełuszko**. Mieszkaliśmy wtedy w akademiku w Brzeźnie z trzema koleżankami z roku. Bardzo tę zbrodnię wszystkie przeżywałyśmy. W listopadzie 1985 roku zabito **Marcina Antonowicza**, studenta Wydziału Chemii UG. Każdy z moich kolegów, ja sama, mogłam być na

miejscu Marcina. Zginął tylko za to, że był studentem. W 1986 r. wylano w budynku Wydziału Matematyki i Fizyki trującą żywicę na podłogi. Rozpoczęły się tzw. strajki o podłogi, których chyba nikt do tej pory nie opisał. (Walka o podłogi trwała do 1987 roku, kiedy to znani mi „sprawcy” wypalili kwasami na podłogach napisy. Władze uczelni nie miały wtedy innego wyjścia, jak skuć w końcu te podłogi i włożyć nowe, nietrujące.) W czerwcu 1987 roku na Zaspie miała miejsce wizyta Papieża **Jana Pawła II**. I ona prawdopodobnie dodała nam odwagi, gdy należało podjąć decyzję o poparciu stoczniowców.

Przepustki na strajk

W trakcie strajku byłam osobą odpowiedzialną za wydawanie przepustek na teren Humanistyki, na teren objęty strajkiem. Na wejściu stało dwóch, trzech chłopaków. Dzięki nim mogłam udawać małą, ale za to groźną osobę. Na obchodach 25 rocznicy strajku pan **Wojciech Milewski**, fotograf, rozpoznał we mnie osobę, która wypisała mu wówczas przepustkę.

W środę bardzo wcześnie rano poszliśmy z **Olafem Szewczykiem** zawiesić duży plakat na budynku Mat-Fiz. Wdrapaliśmy się po drabinie przeciwpożarowej na dach i dopiero wtedy zreflektowaliśmy się, że nie wzięliśmy nic, czym moglibyśmy ten plakat przywiązać. Byłam w trampkach. Wyjęłam ofiarnie z nich sznurowadła i przywiązaliśmy go do jakichś piorunochronów. Pamiętam, że wchodził wtedy do gmachu doktor **Marzantowicz**. Spojrzał się na dach, na mnie i jakby nigdy nic wszedł do budynku.

Też w środę, czyli drugiego dnia strajku, pojechaliśmy z **Basią Klopott** do Gdańska. Miałyśmy misję namówienia kolegów z Politechniki Gdańskiej i Akademii Sztuk Pięknych do przyłączenia się do strajku. Pojechaliśmy takim małym samochodem, już teraz nie pamiętam, czy trabantem, czy małym fiatem, którego właścicielem był Palestyńczyk. Był to młody chłopak, ale zupełnie siwiutki. Koleżanki mówiły, że wspierał nasz strajk i naszą walkę ze względu na straszne przeżycia w Palestynie. Pojechaliśmy na politechnikę i pierwszy raz w życiu przemawiałam do ludzi, do studentów. Stałam na schodach w holu Gmachu

Głównego politechniki i opowiadałam o strajku w stoczni i o naszym solidaryzującym się z nim strajku na Humanie. Kiedy umilkłam, podszedł do mnie ktoś z tyłu i powiedział: „Koleżanka pozwól z nami”. Nogi się pode mną ugięły. Odwróciłam się i zobaczyłam uśmiechniętą twarz **Zenka**, kolegi z pierwszego roku matematyki, który po pierwszym semestrze przeniósł się na politechnikę. Miałam wtedy ochotę kopnąć go w kostkę. Dopiero trzy lata temu dowiedziałam się, że do naszego strajku dołączyli studenci politechniki. Ich strajk nie trwał długo, ale bardzo się z tego cieszę nawet teraz.

Na ASP ponieśliśmy klęskę całkowitą. Studenci tłumaczyli, że ich studia są bardzo różni od naszych. Że aby dostać się na malarstwo czasami startują 6, 7 razy, to znaczy, że tracą 6, 7 lat. Nie mogli w takiej sytuacji zaryzykować wywalenia ze studiów. Z ASP pojechaliśmy jeszcze do kościoła św. Brygidy. **Basia** była umówiona na odebranie jedzenia czy ulotek.

Na wyższych piętrach budynku Humanistyki były punkty obserwacyjne. Można było obserwować al. Grunwaldzką. Wciąż ktoś przybiegał z wiadomością, że już po nas jadą zomowcy. Ze wsparciem przyszli nam asystenci i adiunkci, którzy przyłączyli się do strajku. Fakt, że będą z nami nocować, miał zaszyfrować władzom, że jeśli podejmą decyzję o pacyfikacji strajku, to muszą się liczyć z faktem, że nie tylko studentów zamkną, ale też i pracowników UG. To nam bardzo dodało otuchy. Do tej pory pamiętam rozmowę przy stole z puszkami owoców z, wtedy jeszcze doktorem, a teraz profesorem, matematykiem **Witoldem Rosickim** i doktorem **Kazimierzem Nowaczykiem** z fizyki. Do rana opowiadali mi o wydarzeniach z roku 1970, o spaleniu budynku KW PZPR, o strajkach w roku 1980, o „Solidarności” i podziałach, jakie powstały po stanie wojennym. To była prawdziwa lekcja najnowszej historii Polski.

W czasie strajku nie tylko malowaliśmy plakaty. Odbywały się też wykłady. Po raz pierwszy wtedy od **Czarka Godziuka**, studenta piątego roku fizyki, skazanego w czasie stanu wojennego na 6 lat więzienia (z czego **Czarek** odsiedział rok), usłyszałam o **Joannie Dudzie-Gwieździe**. Znalazła czas i siły, aby przyjść do nas na spotkanie.



Maj 1988 Uniwersytet Gdański. Druga z prawej – autorka tekstu.

Przez wiele lat nie rozumiałam tego, co przeżyłam przez tych kilka dni strajku. Nie tak dawno dopiero dotarła do mnie świadomość, czym był ten strajk tak naprawdę. Dla mnie był czasem, w którym sprawdzili się ludzie pod względem wywiązywania się z obowiązków, wspólnej pracy. Nikt się właściwie nie pytał o to, co ma robić. Brał farbę, papier i sam malował plakaty. Rozumieliśmy się bez słów właściwie. Jeśli się komuś powiedziało: trzeba zrobić to czy tamto, osoba ta się nie pytała, nie zastanawiała, ale po prostu robiła to, co w danej chwili było potrzebne.

Spotkanie w sieci

Na tym dla mnie polegał fenomen strajku 1988 roku. Jeszcze tylko raz w życiu udało mi się przeżyć czas takiej współpracy. Trwało to od 10 kwietnia 2010 r. przez kilka miesięcy, dzień w dzień, czasami do czwartej nad ranem, ale w przestrzeni wirtualnej, na stronach salonu24, niepoprawnych i blogmedia24. Wspólna praca, wymienianie się znalezionymi w sieci informacjami, do rana siedzenie przy komputerze i wspólne rozmowy na portalach bez podziałów, bez wrogości i podejrzeń, w nadziei, że znajdziemy odpowiedź na pytanie, co stało się tak naprawdę 10 kwietnia 2010 roku z samolotem, na którego pokładzie był prezydent Polski **Lech Kaczyński**, który był właściwie inicjatorem strajków majowych na Humanie. Jak wspomina **Leszek Biernacki**: „Popielarz spytał, czy jeśli rozpocząłby się strajk w stoczni, to czy spróbować zorganizować strajk na uniwersytecie. Kaczyński odparł: Jeśli czujecie się na si-

łach, to zróbcie. Borusewicz nie oponował”. To właśnie wtedy, po wielu latach, w przestrzeni wirtualnej spotkałam **KaNo**, czyli doktora **Nowaczyka**. Na swoim blogu umieścił wpis o strajku w 1981 roku w stoczni. Napisał **KaNo** wiadomość pocztą wewnętrzną, że mój mąż był w tym czasie w stoczni i że udało mu się wyjść z grupą stoczniowców, a że „mój” strajk to ten na Humanie w 88 roku. **KaNo** napisał, że tam był i wspominał w odpowiedzi prof. **Rosickiego**. Napisałam mu, że siedziałam w nocy przy stole razem z prof. **Rosickim** i pamiętam drugiego wykładowcę, wysokiego blondyna w okularach. W następnym liście otrzymałam odpowiedź: „Trafiłony, podwójnie zatopiony, bo wysoki i w okularach, ale już bardziej siwy niż blondyn”. Wspominam o tym dlatego, aby powiedzieć, że strajk był uniwersytetem, takim rodzajem studiów krótkich, ale intensywnych, z zakresu historii Polski, polityki, socjologii. Spełniał jednak również rolę dydaktyczną – nauczył nas, a może potwierdził wiarę, w to, co jest ważne, jakim wartościom należy być wiernym, a jedną z nich była prawda. **KaNo** nie był jedyną osobą ze strajku, którą odnalazłam wtedy w blogosferze.

Wielkie rozczarowanie

Zakończenie strajku było dla mnie wielką porażką, krzywdą doznaną od osób, którym zaufałam. A zaufałam Komitetowi Strajkowemu. Być może komitet nie był jednomyślny, jeśli chodzi o pogląd na zakończenie strajku, ale nie znałam różnic w zdaniach jego członków. Strajk się zakończył w piątek. W dużym audytorium na Hu-

FOT. LESZEK BIERNACKI

manie. Długo trwały dyskusje. Pamiętam jednak, że decyzja o zakończeniu strajku wyszła od Komitetu Strajkowego, pomimo faktu, że strajk w stoczni nadal trwał. Nie było żadnego racjonalnego powodu, aby nasze wsparcie dla stoczni zakończyć. Tego się wielu z nas nie spodziewało. Za to wielkim zaskoczeniem było dla mnie to, gdy w 20 rocznicę strajków majowych zobaczyłam na wystawie IPN w Gdańsku napis pod zdjęciami ze strajku, iż strajk na Humanie został przerwany z obawy przed pacyfikacją. Nawet starałam się to wyjaśnić, ale ponoć takie dokumenty zachowały się w archiwach IPN. W 2010 roku od **Bogusława Gołąba**, który był uczestnikiem strajku w stoczni, dowiedziałam się, że stoczniowcy byli zawiedzeni naszą wtedy rezygnacją.

Choć na wiecu było głosowanie, to uważam, że było ono tylko pewnego rodzaju formalnością, aby stworzyć pozory demokracji. Z perspektywy czasu uważam, że jeśli miałyby nawet dojść do głosowania, to głosy oddać mogły tylko osoby, które pozostawały tam na noc. Osoby tylko strajk wspierające nie miały prawa podejmowania decyzji o przerwaniu strajku. Niestety, taka refleksja przychodzi dopiero po latach. Po latach też, siedząc w sali Wydziału Prawa w czasie obchodów 25 rocznicy strajku, dowiedziałam się, że wówczas, w rektoracie, w rozmowach z władzami uczelni i **abp. Tadeuszem Gocłowskim** uczestniczył **gen. Czesław Kiszczyk**. I jak nie nazwać tego zdradą?

Poczucie krzywdy, wykozystania energii, pracy, emocji. Takie wspomnienie towarzyszyło mi przez wiele lat, gdy myślałam o strajku majowym. Po latach dopiero przyszła głębsza refleksja, że ważna była właśnie ta wspólnota, nie z Komitetem Strajkowym, a z ludźmi, których nazwisk być może nigdy nie poznam, a z którymi czułam się tam tak dobrze. Ale czasami trudno jest mi zrozumieć, że tacy ludzie jak pan Adamowicz czy pan Karnowski, prezydenci miast Gdańsk i Sopotu, których terażniejsze życie jest konsekwencją strajków majowych, zamiast być inicjatorami upamiętnienia śp. Lecha Kaczyńskiego, człowieka, z którego powinni być dumni, bo stali wtedy z Nim po jednej stronie, czy **Przemka Gosiewskiego**, kolegi ze strajku, nie uważają za stosowne postawienie porządnego pomnika czy tablicy upamiętniającej ofiary tragedii smoleńskiej. Jest to żałosne i smutne.

Beata Kuna
(w roku 1988 Beata Nitecka)

Przełamali strach i WYGRALI!



Uczestnicy panelu dyskusyjnego.

Maj i sierpień 1988 r. to były dwie fazy tej samej, ostatej bitwy z komunizmem – zgodzili się uczestnicy spotkania z okazji 25 rocznicy zakończenia strajku majowego w Stoczni Gdańskiej. 10 maja w historycznej Sali BHP spotkało się blisko 200 osób, w tym historycy, uczestnicy wydarzeń sprzed 25 lat i młodzież.

Prowadzący konferencję dyrektor gdańskiego IPN **dr hab. Mirosław Golon** podkreślił, że protesty społeczne w 1988 r. nieprzypadkowo największą skalę przybrały właśnie w Gdańsku. – To miasto było wówczas polityczną stolicą Polski. Bez Gdańska walka z komunizmem nie skończyłaby się tak szybko – powiedział **Mirosław Golon**.

Wydarzenia z 1988 r. przypomniał historyk IPN **Arkadiusz Kazański** (sytuacja w zakładach pracy) i **ks. dr Jarosław Wąsowicz SDB**

(młodzieżowe organizacje opozycyjne). **Kazański** zwrócił uwagę, że chociaż w maju zastrajkowała jedynie Stocznia Gdańska, napięcia występowały w wielu zakładach, zwłaszcza w stoczniach i portach.

– Maj '88 był protestem młodego pokolenia. Nie tylko studentów i uczniów, ale także ich rówieśników wśród robotników. Związkowi liderzy zostali zaskoczeni wybuchem protestu – powiedział **ks. Jarosław Wąsowicz**, podkreślając bogactwo mozaiki młodzieżowych organizacji wspierających „Solidarność” (**Niezależne Zrzeszenie Studentów, Federacja Młodzieży Walczącej, Ruch Wolność i Pokój, Ruch Społeczeństwa Alternatywnego, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej**) i ich rolę wspomagającą w majowym strajku w Stoczni Gdańskiej.

Chodziło o „Solidarność”

Najważniejsze były jednak wspomnienia bezpośrednich

uczestników wydarzeń sprzed 25 lat. **Bogusław Gołąb**, w 1988 r. pracownik Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte, uczestnik strajku majowego w Stoczni Gdańskiej, podkreślił, że strajkującym chodziło o ponowną rejestrację „Solidarność”, co było jednoznacznie utożsamiane z walką o wolność i godność człowieka.

Przywrócenie legalnego działania „Solidarność” jako głównego celu strajkujących wymienił również **Brunon Baranowski**, po wprowadzeniu stanu wojennego jeden z liderów tajnych struktur zakładowych Związku w Stoczni Gdańskiej, w maju 1988 r. członek Komitetu Strajkowego. – Zdobyliśmy się na to, żeby przestać się bać i żeby jawnie powiedzieć, czego chcemy: „Solidarność” – wspominał **Brunon Baranowski**.

Brunon Baranowski w imieniu wszystkich członków Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej podkreślił, że największe podziękowania i szacunek należą się ówczesnemu przewodniczącemu

Komitetu Strajkowego **Alojzemu Szablewskiemu**, którego nazwał „wzorem uczciwości”.

Młodzież z „Solidarnością”

O wsparciu młodej niepodległościowej opozycji dla „Solidarność” opowiedzieli również inni obecni: jeden z liderów Federacji Młodzieży Walczącej **Dariusz Krawczyk**, członkowie komitetów strajkowych w maju 1988 r. na Uniwersytecie Gdańskim – **Mariusz Popielarz** – i Politechnice Gdańskiej – **Wojciech Kwizdiński**.

Młodzi opozycjoniści zajmowali się głównie poligrafia, zarówno na strajkowym zapleczu na plebanii parafii św. Brygidy, jak i w samej Stoczni Gdańskiej. **Dariusz Krawczyk** wspominał, jak dostał się na teren strajkującego zakładu i rozpoczął drukowanie strajkowych biuletynów, ulotek, znaczków poczty strajkowej itd.

Strajki majowe w 1988 r. w Stoczni Gdańskiej, na uniwersytecie i politechnice pokazały, że nawet stosunkowo niewielka grupa osób, jeśli jest zdeterminowana i walczy w dobrej sprawie, pokonując strach, niepewność i poczucie osamotnienia w swojej walce, może doprowadzić do wielkich zmian. To chyba największe zwycięstwo strajkujących 25 lat temu robotników i studentów.

Spotkanie w Sali BHP zorganizował Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku we współpracy z Europejskim Centrum Solidarności i Zarządem Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Adam Chmielecki

Jedyna TAKA WIOSNA w życiu

Osoby strajkujące w maju 1988 roku na Uniwersytecie Gdańskim oraz obecni studenci tej uczelni spotkali się 14 maja br. na Wydziale Prawa i Administracji na konferencji upamiętniającej strajk majowy.

Specjalnym gościem spotkania była **Jadwiga Gosiewska**, matka **Przemysława Gosiewskiego**, jednego z organizatorów strajku sprzed 25 lat, później posła RP. I właśnie otwarcie w holu Wydziału Prawa wystawy poświęconej tragicznie zmarłemu w katastrofie smoleńskiej **Przemysławowi Gosiewskiemu** rozpoczęło konferencję. Także do jego osoby nawiązywali kolejni mówcy, wspominając wydarzenia sprzed 25 lat.

Wśród osób zabierających głos byli między innymi prezydent **Paweł Adamowicz** (przewodniczący strajku na UG) i poseł **Janusz Śniadek**, który odczytał listy skierowane do uczestników konferencji przez prezesa PiS **Jarosława Kaczyńskiego**.

Jednym z ciekawszych punktów spotkania była emisja filmu dokumentalnego o strajkach majowych, który powstał na podstawie materiałów nakręconych przez Video Studio Gdańsk. W czasie dyskusji na temat przebiegu strajku na UG mówiono o specyficznej atmosferze panującej wśród strajkujących, o doskonałej organizacji, ale także o osamotnieniu osób, które zdecydowały się podjąć strajk okupacyjny. Z kilku tysięcy studiujących wówczas



Gościem konferencji była m.in. **Jadwiga Gosiewska**.

osób na protest zdecydowało się tylko kilkaset.

– To była jedyna taka wiosna w moim życiu, już nigdy więcej nie czułem takiej solidarności i wspólnoty z innymi jak wówczas. A koniec strajku odczułem bardzo boleśnie, wychodziłem ze łzami w oczach – mówił jeden z uczestników protestu

sprzed 25 lat. W czasie konferencji rozstrzygnięto konkurs na replikę transparentu protestacyjnego i wręczono nagrody laureatom. Organizatorem obchodów upamiętniających majowe strajki studenckie jest **Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Gdańskiego**. (mk)

Fundusz do skontrolowania

Na temat nieprawidłowości w zakresie naliczania i wydatkowania środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych w uczelniach publicznych mówi profesor EDWARD MALEC, przewodniczący Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „S”

– Dlaczego Krajowa Sekcja Nauki zainteresowała się funduszem socjalnym w uczelniach publicznych?

– Do Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „S”, zrzeszającej zakładowe organizacje związkowe z wielu wyższych uczelni, docierają niepokojące informacje o coraz liczniejszych nieprawidłowościach związanych z naliczaniem i wydatkowaniem środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych w uczelniach publicznych. Sygnały te mają tendencję narastającą, a nieprawidłowości sygnalizowane przez organizacje związkowe pokazują, że w odniesieniu do poszczególnych uczelni w grę wchodzi kwoty sięgające nawet kilkunastu milionów złotych. Środki te pochodzą z dotacji budżetowych, a więc są to środki publiczne. Chociaż roczne sprawozdania finansowe uczelni podlegają badaniu przez biegłego rewidenta, to okazuje się, że w praktyce rewidenci nie interesują się stanem i prawidłowością naliczania omawianego funduszu.

– Proszę o przykład uczelni, w której doszło do niewłaściwego gospodarowania środkami funduszu.

– W Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie corocznie biegli rewidenci

wydawali pozytywne opinie na temat gospodarowania budżetem uczelni, a mimo to przed Sądem Okręgowym w Olsztynie, po długotrwałym procesie, została zawarta ugoda pomiędzy uczelnią i wszystkimi związkami zawodowymi, na mocy której władze uniwersytetu zobowiązały się do przekazania na konto zakładowego funduszu świadczeń socjalnych należnej kwoty w wysokości ponad 19 mln zł, tytułem zaniżonych odpisów na fundusz w latach 2005-2008.

– Na jakiej podstawie prawnej tworzy się ZFSS w uczelniach publicznych?

– Zgodnie z art. 157 ust. 1 wspomnianej ustawy, dla pracowników tych uczelni tworzy się odpis na ZFSS w wysokości 6,5 proc. planowanych przez uczelnię rocznych wynagrodzeń osobowych. Ponadto przepis art. 157 ust. 3 tej ustawy obliguje do naliczania na jednego byłego pracownika uczelni publicznej – będącego emerytem lub rencistą – odpisu w wysokości 10 proc. rocznej sumy najniższej emerytury lub renty z roku ubiegłego, ustalonej zgodnie z ustawą o emeryturach i rentach z FUS. Oba wymienione odpisy tworzą w uczelni publicznej jeden fundusz.



– Dlaczego właśnie teraz istotne jest kontrolowanie wykorzystywania środków funduszu?

– W związku z działaniami Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, zmierzającymi do zwiększenia autonomii uczelni publicznych, po wejściu w życie znolizowanej ustawy, dotacja budżetowa przekazywana jest bez wskazywania szczegółowego jej podziału, bowiem, zgodnie z art. 100 ustawy o szkolnictwie wyższym, uczelnia publiczna prowadzi samodzielną gospodarkę finansową na podstawie planu rzeczowo-finansowego, zatwierdzonego przez senat uczelni. Ciała kolegialne, jakimi są senaty uczelni, nie są przygotowane merytorycznie do kontroli prawidłowości naliczania odpisu na

zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. W wielu uczelniach zaniżany jest odpis na ZFSS, przy czym jest to dokonywane w najróżniejszy sposób, a organizacje związkowe nie zawsze mają możliwość skontrolowania działań pracodawcy, który ukrywa przed przedstawicielami załogi niektóre informacje, niezbędne do podjęcia działań zapobiegawczych.

– Na czym polegają najczęstsze uchybienia w wykorzystywaniu funduszu?

– Najczęstszym uchybieniem jest naliczanie ZFSS od zaniżonej podstawy, czyli nieuwzględnianie tak zwanych honorariów – części wynagrodzenia zasadniczego pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych, objętej 50 proc. kosztami uzyskania przychodów, a przy obliczaniu odpisu na emerytów i rencistów – uwzględnianie mniejszej ich liczby albo zaniechanie naliczenia. Poza tym uchybieniem jest niedokonywanie korekty odpisu w przypadku zwiększenia rocznych środków na wynagrodzenia; nienaliczanie odpisu od środków przeznaczonych na dodatkowe wynagrodzenie roczne. Zdarza się także nieprawidłowe wykorzystywanie środków funduszu; na przykład ze środków tych finansowane są wynagrodzenia niektórych pracowników albo pokrywane koszty remontów i wyposażenia obiektów socjalnych. Stosowane są także bar-

dziej wyrafinowane mechanizmy, przykładowo zostaje zakupiona nieruchomości ze środków funduszu z przeznaczeniem na działalność socjalną, a po kilku latach ta nieruchomości zostaje sprzedana, a uzyskane środki lokowane są na innym rachunku uczelni. W obliczu trudnej i niepewnej sytuacji finansowej wielu uczelni, rektorzy coraz częściej traktują środki funduszu jako rezerwy i nieoprocentowany kredyt. „Pożyczają” środki funduszu, które powinny być gromadzone na odrębnym rachunku bankowym.

– Czy monitorowanie dysponowania środkami funduszu przez organizacje związkowe wystarczy, by zapobiegać nieprawidłowościom?

– Organizacje związkowe najczęściej nie mają możliwości uzyskania wszystkich informacji związanych z operacjami prowadzonymi z udziałem środków z funduszu i dlatego zdarza się, że środki „pożyczone” przez pracodawcę nie są zwracane na rachunek funduszu. Wprawdzie zakładowe organizacje związkowe zostały wyposażone przez ustawodawcę w legitymację procesową przed sądem pracy do dochodzenia od pracodawcy zwrotu środków zakładowego funduszu, wydatkowanych niezgodnie z przepisami lub przekazania należnych środków na fundusz, jednakże stwarza to związkom zawodowym określone problemy, zwią-

Brak zgody na niszczenie polskiej oświaty

O przyczynach dramatycznej sytuacji w oświacie i żądaniach „Solidarności” oświatowej oraz przygotowaniach do akcji protestacyjnej mówi WOJCIECH JARANOWSKI, rzecznik prasowy Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

– Dlaczego „Solidarność” oświatowa przygotowuje się do akcji protestacyjnej?

– Sytuacja w oświacie jest dramatyczna. Jednostki samorządu terytorialnego otrzymują za niską subwencję oświatową. Ale zamiast domagać się od rządu większych nakładów na oświatę, stosują politykę cięć finansowych, likwidując szkoły, ograniczając liczbę oddziałów szkolnych, zwiększając liczbę uczniów w klasach, zmniejszając etaty, np. w świetlicy, w bibliotece, a także etaty pracowników administracji i obsługi. To powoduje liczne zwolnienia nauczycieli i pracowników niepedagogicznych. Dodatkowo do szkół ponadgimnazjalnych wchodzi nowa podstawa programowa, która ogranicza liczbę godzin nauczanych przed-

miotów, co również generuje zwolnienia nauczycieli. Rząd, pod naciskiem samorządów, przygotowuje zmiany w Kartce Nauczyciela, które w większości są nie do przyjęcia przez nasz Związek.

– Jakie jest stanowisko Rady SKOiW NSZZ „Solidarność” w sprawie nowelizacji ustawy o systemie oświaty – zmieniającej zasady wdrażania obowiązku szkolnego sześciolatków?

– Jesteśmy przeciwni obligatoryjnemu obniżaniu wieku szkolnego z siedmiu do sześciu lat. Zdaniem Związku, decyzje w tej sprawie należy pozostawić rodzicom. Konieczne jest stworzenie odpowiednich warunków w szkołach w celu umożliwienia wcześniejszego rozpoczynania edukacji dzieci



sześciolatków, dostępu do powszechnej edukacji przedszkolnej i przeprowadzania profesjonalnych badań w celu określenia dojrzałości szkolnej.

Ostatnią propozycję podziału wdrażania obowiązku szkolnego na dwa lata Rada Sekcji uznała za działanie, które nie jest rozwiązaniem systemowym, a jedynie próbuje minimalizować negatywne skutki tej nieprzemyślanej decyzji.

– Co Państwo sądziecie na temat propozycji ograniczeń górnej liczby uczniów w oddziałach?

– Wprowadzenie tak zwanych standardów to wieloletni postulat NSZZ „Solidarność” i dlatego propozycje ograniczeń górnej liczby uczniów w oddziałach uznajemy za krok w dobrym kierunku. Jednak próg do 25 uczniów w klasach I-III szkół podstawowych Rada Sekcji Krajowej uznała za zbyt wysoki.

– Jak Rada Sekcji ocenia projekt rozporządzenia placowego MEN?

– Rada negatywnie zaopiniowała projekt rozporządzenia placowego MEN, w którym resort edukacji „zamraża” stawki wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, mające obowiązywać od 1 września 2013 r. Sekcja Krajowa, w opinii skierowanej do MEN, postulowała podniesienie kwot minimalnych stawek wynagrodzenia

zasadniczego w ramach „średnich wynagrodzeń”, zwłaszcza nauczycieli mianowanych i dyplomowanych.

– Dlaczego podkreślacie Państwo konieczność podniesienia wynagrodzeń nauczycieli mianowanych i dyplomowanych?

– W ostatnich latach nastąpiło zachwianie proporcji między minimalnym wynagrodzeniem zasadniczym nauczycieli mianowanych i dyplomowanych do całości ich wynagrodzenia.

– A co członkowie Rady Sekcji uważają na temat projektu ustawy o działalności harcerskiej?

– Rada bardzo krytycznie odniosła się do projektu ustawy o działalności harcerskiej. Nasz najwyższy niepokój budzi propozycja nadania ministrowi edukacji narodowej uprawnień do uznania lub delegalizacji konkretnej organizacji harcerskiej. Traktujemy to jako próbę

Setka związkowców z DCT

zane z pozyskaniem dowodów, zaangażowaniem profesjonalnego pełnomocnika, a także powstaniem otwartego konfliktu z pracodawcą. Ponadto nie wszystkie nielegalne działania pracodawcy nadają się do dochodzenia w tym trybie.

– Kto jeszcze, poza związkami zawodowymi, dostrzega problem?

– Nie tylko związki zawodowe zgłaszają nieprawidłowości. W wyniku przeprowadzonych w 2010 r. działań kontrolnych Najwyższa Izba Kontroli wykazała w „Informacji o wynikach kontroli wykorzystania środków publicznych przez szkoły wyższe” między innymi, że w czterech skontrolowanych uczelniach publicznych, spośród 27 objętych kontrolą, nielegalnie finansowano w latach 2008-2010 koszty działalności ze środków ZFSS, na kwotę 40 167,8 tys. zł.

– Jakie, wobec tego, kroki podjęła Krajowa Sekcja Nauki NSZZ „Solidarność”?

– Krajowa Sekcja Nauki zwróciła się z prośbą do NIK oraz PIP o kolejne działania kontrolne w celu zapobieżenia nieprawidłowemu wykorzystaniu środków publicznych i jednoczesnemu naruszaniu uprawnień pracowników uczelni. Niestety, do tej pory nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Rozmawiała
Barbara Ellwart

ponownego podporządkowania ruchu harcerskiego doraźnym interesom politycznym. Nie do przyjęcia dla członków Rady jest również fakt, że w przedłożonym do zaopiniowania projekcie ustawy wyklucza się możliwość istnienia organizacji harcerskich uznających wiarę w Boga jako jeden z głównych filarów wychowania. Jest to niedopuszczalna ingerencja w sprawy sumienia i wolności osobistych młodych obywateli Rzeczypospolitej.

– Czy decyzja o podjęciu akcji protestacyjnej już zapadła?

– Na razie przygotowujemy się do tej akcji. 17 maja w Bielsku-Białej Rada Sekcji Krajowej podjęła uchwałę o zwołaniu nadzwyczajnego posiedzenia Rady w czerwcu bieżącego roku w Warszawie. Wtedy zapadną decyzje w sprawie formy i terminu akcji protestacyjnej.

Rozmawiała
Barbara Ellwart

W Deepwater Container Terminal Gdańsk, najnowocześniejszym polskim terminalu kontenerowym, powstała komisja zakładowa „Solidarność”. Związek założyli młodzi, fachowi ludzie.

Organizacja NSZZ „S” w DCT liczy na razie 103 członków. Liderem Związku jest instruktor i operator suwnic Łukasz Kozłowski. Jego zastępcy to operatorzy suwnic i wózków Maciej Konopka i Michał Pijanowski. Młodzi ludzie, przed trzydziestką.

– Każdy z osobna, sam, jest słaby. Pracownik zawsze będzie w gorszej sytuacji niż pracodawca, ale mądrze zorganizowana grupa równoważy sytuację – mówi Kozłowski. – „You’ll Never Walk Alone”, tak śpiewają kibice Liverpool FC i Celtic Glasgow – dodaje.

– Dotarliśmy do pracowników, którzy szukali możliwości samorganizowania się. Użytkaliśmy wsparcie kolegów z zagranicy. Portowcy zdecydowali się stworzyć organizację związkową, wyłonić jej reprezentację, by być partnerem w rozmowach z pracodawcą – relacjonuje Roman Kuzimski, wiceprzewodniczący gdańskiej „S”.

6 maja br. zarząd DCT został poinformowany o powołaniu komisji zakładowej, a 17 maja odbyło się pierwsze spotkanie. Związkowcy przedstawili postulaty: poszanowania praw pracowniczych, prawa do zrzeszania się, opracowania przejrzystych i obiektywnych kryteriów oceny pracy i wynagradzania, określenia ścieżki kariery zawodowej, zagwarantowania miejsca dla przedstawiciela „S” w komisji powypadkowej, odstąpienia od wielokrotnego karania za to samo przewinienie, utworzenia grafiku czasu pracy na okres rozliczeniowy w konsultacji z „S”. To wstęp do podpisania zbiorowego układu pracy. Jest dobry wzorzec – duńskiego partnera DCT – układ w Maersk Group.

Czy współpraca „S” z zarządem firmy, kierowanym od kwietnia 2013 roku przez doświadczony menedżera branży portowej Macieja Kwiatkowskiego, będzie układała się po partnersku – czas pokaże. Henry Ford przed stu laty mówił: „Ambicją pracodawcy, jako przywódcy, powinno być płacenie lepszych zarobków, niż w którymkolwiek podobnym przedsiębiorstwie, a ambicją robotnika powinno być umożliwienie tego”.

– Naszym celem nie jest budowanie barykady między załogą a pracodawcą, lecz wytworzenie



jak najlepszego klimatu pracy i dialog; by przedsiębiorstwo prosperowało, by zarząd dowiadywał się o sytuacji od załogi, od ludzi znających na co dzień problemy miejsca pracy, wiedzących, czy warsztat pracy jest profesjonalnie przygotowany. Związki zawodowe są przez niektórych pracodawców represjonowane, a ludzie mają problemy bo działają w związku, ale to są słabe firmy, których szefowie nie rozumieją, jak wiele się zmieniło w rozumieniu biznesu – komentuje powołanie związku Roman Kuzimski, wiceprzewodniczący ZRG NSZZ „S”.

Czego się spodziewają po „S” związkowcy z DCT?

– Układu pracy, poprawy warunków pracy, określenia swej przyszłości w zakładzie, stabilizacji zatrudnienia, bezpieczeństwa pracy – wyliczają młodzi związkowcy.

Jeszcze niedawno swoje pretensje i uwagi do warunków pracy dokerzy z DCT przelewali anonimowo na forach internetowych. Pamiętają, jak poprzedni zarząd, by uciszyć nastroje, podczas zebrania załogi zaproponował wentyl bezpieczeństwa – wpisywanie uwag do zakładowego komputera, by nie wnosić problemów „na zewnątrz”.

– Zarząd ma teraz partnera do rozmowy, który nie chowa się za anonimowy wpis – mówi Łukasz Kozłowski.

Związkowcy mają wsparcie kolegów z Danii, m.in. związkowców z kontenerowego potentata w branży „Maersk” oraz z The International Transport Workers’ Federation (ITF). Tam, gdzie nie funkcjonują związki zawodowe, warunki pracy i płacy odbiegają od akceptowalnych standardów.

W polskich portach często zatrudnia się ludzi z agencji pracy tymczasowej, po jednodziennym przeszkoleniu.

– Portowcy w okresie międzywojennym byli lepiej chro-

nieni przez prawo niż obecnie. Młode państwo polskie doceniało gospodarkę morską. Nasi portowcy wykonują tę samą pracę co koledzy w Bremie, Goeteborgu, Hamburgu, nawet ciężiej pracują, a zarabiają kilkakrotnie mniej. Nie chcemy chyba, by polskie porty trafiły na niechlubną listę „tanich portów”. Stąd nasze par-

cie na ustalenie akceptowalnych warunków pracy we wszystkich portach, by nie była w nich wykorzystywana tania siła robocza kosztem warunków bezpieczeństwa i godziwej płacy – mówi. Andrzej Kościak, inspektor ITF, przewodniczący Rady Krajowej Sekcji Morskiej Marynarzy i Rybaków NSZZ „Solidarność”.

Artur S. Górski

Kluczowe słowo: DIALOG

Rozmowa z MACIEJEM KWIATKOWSKIM, dyrektorem zarządzającym DCT Gdańsk

– W zaawansowanych gospodarkach kraje związki zawodowe mają silną pozycję. Jak ocenia Pan rolę związków zawodowych w nowoczesnym przedsiębiorstwie?



– To prawda, kraje rozwinięte gospodarczo mają sprawnie działające związki zawodowe. Ich siła wynika nie tyle z liczby ich członków, ile przede wszystkim z ich profesjonalnego i konstruktywnego podejścia do działania firmy. W nowoczesnym przedsiębiorstwie związki, odzwierciedlając życzenia i poglądy swych członków, pełnią funkcję doradczą i rozumieją, że byt firmy, a tym samym jej pracowników, zależy od współpracy i dialogu między pracownikami i pracodawcą. Taki dialog jest naturalnym krokiem, gdy związki mają cele zbieżne z celami firmy, co prowadzi do wytyczenia sposobów współdziałania dla osiągnięcia rezultatów korzystnych zarówno dla firmy, jak i jej pracowników.

– W Konstytucji RP jest zapis o społecznej gospodarce rynkowej rozumianej jako dialog z pracownikami, których reprezentują związki zawodowe. Dialog społeczny ma na celu wytworzenie jak najlepszego klimatu pracy. Czy realizowany przez Pana sposób zarządzania DCT zakłada partnerską współpracę z NSZZ „Solidarność”?

– Jak wspominałem, dialog jest podstawą sprawnego i pozytywnego funkcjonowania układu związek – firma – pracownicy. Sposób zarządzania DCT w stu procentach zgadza się z moim osobistym podejściem, jak i doświadczeniem i zakłada partnerską współpracę ze wszystkimi organizacjami związkowymi.

– Jakie doświadczenia współpracy ze związkami zawodowymi wyniósł Pan, pracując w Australii, Azji i Ameryce Pd.?

– W mojej praktyce zarządzania w portach azjatyckich i południowoamerykańskich, czy to współpracując ze związkami, czy to przy nieobecności związków, a działając bezpośrednio z pracownikami, zawsze pozostawałem wierny mojej zasadzie: sukces firmy osiąga się we współdziałaniu i zbieżności celów. Kluczowe słowo – dialog.

Rozmawiał Artur S. Górski

3829,48 zł

Tyle wyniosło średnie wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w kwietniu 2013 r. bez wypłat nagród z zysku i było niższe w porównaniu z marcem o 0,1 proc.

Stopa bezrobocia w kraju w kwietniu wyniosła **14 proc.** wobec oczekiwanych **13,9 proc.**

Sprzedaż detaliczna w kwietniu w Polsce spadła o **0,2 proc.** rok do roku. Największy spadek sprzedaży detalicznej odnotowano w kategorii paliwa, (**8 proc.**), żywność i napoje (**3,6 proc.**). O **5,8 proc.** wzrosła natomiast sprzedaż samochodów, a o **9,1 proc.** farmaceutyków (GUS).

941 spółek upadło w 2012 roku w Polsce, czyli o blisko **1/3** więcej niż rok wcześniej.

Bezrobotnych po 50 roku życia jest w Polsce już ponad **525 tys.**, o **10,2 proc.** więcej, niż przed rokiem.

Od stycznia do kwietnia 2013 r. o **26,8 proc.** w stosunku do roku ubiegłego zmalała liczba pozwoleń wydanych na budowę domów.

URZĘDY SKARBOWE

nierychliwe

**PIT
VAT
AKCYZA
KONTROLA**

Urzędy kontroli skarbowej się nie spieszą. Jak przyznają sami urzędnicy, czas kontroli – od roku 2010 – w poszczególnych latach się wydłuża. I tak np. w Poznaniu w 2011 roku było to średnio 219 dni, a rok temu – już 238. Zdaniem skarbowek, winni są najczęściej podatnicy, bo prowadzą działalność w innych miejscach niż wskazane, osoby przeznaczone do ich reprezentowania unikają kontaktu, niekompletna jest księgowość lub nie ma jej wcale itp. Wszystko to prowadzi do przedawniania roszczeń, a na tym zależy podatnikom.

Ale czy wina leży tylko po jednej stronie? Jak mówi Andrzej Sadowski z Centrum im. Adama Smitha, czas kontroli jest miarą skomplikowania systemu podatkowego, który w Polsce należy do najgorszych, najmniej efektywnych, często absurdalnych i wrogich wobec gospodarki. Tak więc wszyscy – i urzędnicy, i podatnicy – są więźniami tego systemu.

**TO NIE JEST ŚWIAT
DLA MŁODYCH LUDZI**

Jak raportuje Międzynarodowa Organizacja Pracy, 73,4 mln młodych ludzi, czyli 12,6 proc., to światowy wskaźnik bezrobocia w grupie nieuczących się od 15 do 29 roku życia. Najgorzej jest na Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej, ale, niestety, w Europie też nie jest dobrze. W Unii Europejskiej bezrobocie młodych wynosi 18 proc. i jest najwyższe od 20 lat. Najlepsza sytuacja jest we wschodniej Azji. Według prognoz do 2018 roku bezrobocie młodych ma nadal rosnąć, do 12,8 proc. MOP wskazuje, że główną przyczyną jest rozmiianie się wykształcenia (złe szkolnictwo) z potrzebami rynku pracy. Osoby niewykształcone nie znajdują pracy, a absolwenci wyższych uczelni często lądują na niskopłatnych stanowiskach. Rośnie też liczba zawieranych umów śmieciowych i tak dzieje się na całym świecie. Co czwarty młody Europejczyk pracuje na pół etatu, 40 proc. na umowie na czas określony. Rośnie też liczba młodych, którzy nie uczą się, nie pracują i nie uczestniczą w stażach zawodowych (tzw. NEETs).

JEDZIEMY ZA DARMO?

Bezpłatną komunikację miejską w mieście Żory (61 tys. mieszkańców, 12 linii autobusowych) postanowiły wprowadzić (w drugiej połowie br.) lokalne władze, tłumacząc to względami społecznymi i ekologicznymi. Rośnie dopłata z budżetu gminy do komunikacji. Obecnie stanowi ona 72 proc. kosztów przewoźnika. Wzrost cen biletów w jeszcze większym stopniu ogranicza liczbę korzystających z komunikacji i błędne koło się zamyka – tłumaczą lokalne władze. W maju ub.r. Nysa (woj. opolskie) zdecydowała się na częściowo bezpłatną komunikację. Autobusami za darmo mogą podróżować kierowcy, którzy zrezygnują z poruszania się po mieście samochodami. By jechać za darmo, trzeba mieć przy sobie ważne prawo jazdy i dowód rejestracyjny pojazdu.



Pierwszą unijną stolicą z darmową komunikacją dla mieszkańców jest od 1 stycznia br. estoński Tallin. Podobny system funkcjonuje już w kilkunastu miastach w całej Europie. W Gdańsku, na razie, funkcjonuje tzw. Karta Dużej

Rodziny (z co najmniej trójką dzieci), uprawniająca m.in. do całkowicie darmowej komunikacji miejskiej we wszystkie dni tygodnia. Ulga należy się wszystkim członkom rodziny, aby z niej skorzystać nie muszą oni podróżować razem.

Jak oszczędzać papier

Wycinanie dużej liczby drzew – jak twierdzą ekolodzy – to zakładanie sobie pętli na szyję. Konsekwencje znikania lasów z powierzchni Ziemi są groźne i mają dużo większy wpływ na nasze codzienne życie, niż większość ludzi sobie wyobraża. Istnieje kilka prostych zasad – oszczędzajmy papier i własne pieniądze. Nie drukuj bez potrzeby, a jak już musisz, to dwustronnie. Drukuj też na odwrocie zużytych lub niepotrzebnych kartek.

Chodzisz do szkoły, studiujesz, to starannie prowadź zeszyt! Im mniejsze litery, tym



mniejsze zużycie papieru. Jeśli nie wykorzystasz zeszytu do końca, kontynuuj zapisywanie w nim w przyszłym roku albo pisz w nim od końca.

Zbieraj gazety, notatki, ulotki na jeden stosik. A później idź do skupu makulatury.

Sprzedaj lub oddaj niepotrzebne książki. Używaj elektronicznego papieru, czyli e-booków. Czyta się z tego (no, prawie) jak z normalnego papieru, można na tym pisać, nanosić komentarze na dokumenty.

Nieprzyjazny GĄSZCZ PRZEPISÓW

Prawie 37 tys. indywidualnych interpretacji prawa podatkowego wydały w zeszłym roku izby skarbowe – podaje „Rzeczpospolita”. Podatnicy zadali natomiast – uwaga – ponad 1 milion 600 tys. pytań. To właśnie najdobitniej świadczy o stopniu skomplikowania naszego prawa podatkowego. A fiskus, zamiast je upraszczać, woli karać.

Cytat miesiąca

Homoseksualna młodzież jest czterokrotnie bardziej osamotniona lub dyskryminowana podczas studiów (poloneza można tańczyć jedynie z przedstawicielem płci przeciwnej).

Fragment podręcznika dla nauczycieli „Lekcja równości”, promowanego przez minister ds. równości Agnieszkę Rajewicz-Kozłowską i ZNP

DOBOSZ JANA więcej na www.solidarnosc.gda.pl

Z GALERII

KONIEC Z DARMOWĄ OPIEKĄ MEDYCZNĄ

KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA ODC. 16

Moralna ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Jeden z najbardziej popularnych terminów we współczesnej gospodarce to społeczna odpowiedzialność biznesu (*corporate social responsibility* – CSR). Nauka społeczna Kościoła dorzuca do tego jeszcze jedną perspektywę – odpowiedzialności moralnej. Zdaniem wielu ekonomistów, to właśnie brak tego ostatniego elementu był główną przyczyną obecnego kryzysu gospodarczego.

Oba powyższe terminy mają wspólny cel – odwrócenie dominującego dziś w stosunkach społecznych i gospodarczych indywidualizmu i „ucieczki od odpowiedzialności”. Tymczasem od decydentów w sprawach gospodarczych (od poszczególnych pracodawców aż po parlament i rząd regulujących stosunki społeczne od strony prawnej i politycznej) wymaga się myślenia i podejmowania decyzji w kontekście zbiorowości i perspektywie długofalowej, w duchu odpowiedzialności za konsekwencje swoich działań nie tylko dla obecnych, ale także przyszłych pokoleń.

Dwie moralności

Wielu pracodawców wyznaje moralność rynkową, za „świętą” uznającą tylko prawa rynku. W takim podejściu konkurencja to przeszkoda i zagrożenie dla realizacji własnego interesu, a pracownicy – problemem, który trzeba „spacyfikować” jak najmniejszym kosztem. Jakie normy moralne w sprawach gospodarczych wskazuje Kościół katolicki? Najkrócej mówiąc – te same, które są fundamentami całej nauki Kościoła: poszanowanie praw drugiego człowieka, uznanie jego podmiotowego charakteru i osobowej godności oraz respektowanie zasady sprawiedliwości.

JAN PAWEŁ II o moralnej odpowiedzialności przedsiębiorców

„Przedsiębiorcy winni rozwijać w sobie takie ważne cnoty, jak rzetelność, pracowitość, roztropność w podejmowaniu ryzyka, wiarygodność i wierność w relacjach międzypersonalnych, męstwo we wprowadzaniu decyzji trudnych i bolesnych. W świecie, w którym silna jest pokusa konsumpcjonizmu i materializmu, chrześcijańscy przedsiębiorcy winni świadczyć o wyższości być nad mieć”.

Przestroga do uczestników konferencji „Przedsiębiorca. Odpowiedzialność społeczna. Globalizacja” (2004)

Trzymanie się tych wartości ma pozytywny wpływ na życie gospodarcze, promuje ducha kooperacji i solidarności, „zabezpiecza” również uczestników wymiany ekonomicznej przed „nadmierną troską” o interes własny. Nadmierną, czyli taką, która narusza prawa innych.

Nie tylko matematyka

Co ciekawe, prawie całkowicie oddzielnie moralności i ekonomii – które dziś przyjmujemy niestety jako oczywistość – to z perspektywy historii stosunków społeczno-gospodarczych wyjątek od reguły. Indyjski noblista z ekonomii Amartya Sen – autor historii rozwoju ekonomii jako nauki moralnej – dowodzi, że „natura ekonomii została zasadniczo zubożona poprzez rosnący dystans między ekonomią a etyką” oraz że „ekonomia może być jednocześnie nauką matematyczną i moralną”. Nawet guru wielu liberałów Adam Smith (na marginesie – m.in. wykładawca filozofii moralnej!) traktował ekonomię jako integralną część dziedziny moralnej i sytuował ją wewnątrz szeroko rozumianej filozofii, w skład której obok ekonomii wchodziły również teologia naturalna, etyka i sprawiedliwość. To pokazuje, jak daleko wielu dzisiejszych pseudoliberalów odeszło nie tylko od poszanowania idei sprawiedli-

JAN PAWEŁ II o moralnej odpowiedzialności rządzących

„Działalność gospodarcza, zwłaszcza w zakresie gospodarki rynkowej, nie może przebiegać w próżni instytucjonalnej, prawnej i politycznej. Przeciwnie, zakłada ona poczucie bezpieczeństwa w zakresie gwarancji indywidualnej wolności i własności, a ponadto stabilność pieniądza oraz istnienie sprawnych służb publicznych. Naczelnym zadaniem państwa jest więc zagwarantowanie tego bezpieczeństwa, tak by człowiek, który pracuje i wytwarza, mógł korzystać z owoców tej pracy, a więc znajdował bodziec do wykonywania jej skutecznie i uczciwie. Brak tego poczucia bezpieczeństwa, towarzysząca mu korupcja władz publicznych i mnożenie się niewłaściwych źródeł wzbogacania i łatwych zysków opartych na działaniach nielegalnych czy po prostu spekulacji, jest dla rozwoju i dla porządku gospodarczego jedną z głównych przeszkód”.

Encyklika „Centesimus Annus” (Rozdział V, część 48)

wości, godności ludzkiej i dobra wspólnego, ale nawet klasycznych zasad wolnorynkowych.

Makroodpowiedzialność

„Moralna ekonomia” wymaga, aby nie tylko władze, ale również poszczególni pracodawcy wyszli z własnego firmowego podwórka i poczuli się odpowiedzialni za tworzenie takich struktur społecznych i gospodarczych, które umożliwią osiągnięcie dóbr ekonomicznych (wynagrodzenie, majątek prywatny) wszystkim członkom społeczeństwa. Oznacza to m.in. tworzenie i wspieranie całej sieci społecznej: stowarzyszeń, związków zawodowych, organizacji broniących interesów

uczestników obrotu rynkowego (np. organizacje konsumentów). Oznacza to odpowiedzialność w skali makro – nie wystarczy już, że pracodawca dba o swoją firmę i jej pracowników. Jak pokazuje praktyka, to już dużo. Jednak nauka społeczna Kościoła oczekuje od liderów politycznych, społecznych i gospodarczych uwzględniania w każdej decyzji dobra wspólnego, odpowiedzialności za partnerów i otoczenie gospodarcze. To kolejny wspólny mianownik społecznej i moralnej odpowiedzialności biznesu.

Adam Chmielecki

Wykorzystano publikację „Moralna odpowiedzialność ludzi biznesu”, red. ks. M. Leśniak, ks. G. Piątek SCJ, ks. P. Król SCJ, Kraków 2012.

Orzeł może... w Wilnie!

Majowe uroczystości patriotyczne przebiegły w tym roku między innymi pod hasłem „Orzeł może” – inicjatywie Programu 3 Polskiego Radia oraz „Gazety Wyborczej”. Organizatorzy projektu zamierzali uczynić obchody 2 maja – Dnia Polskiej Flagi – radosnymi, pełnymi optymizmu. Zapowiadali, iż chcą „rozprawić się ze stereotypem Polaka pesymisty, malkontenta, nadętego smutasa”.

W ramach akcji na ulice Warszawy wyszli uczestnicy, o zgrozo, z różowymi balonikami, prawie bez polskich flag. Główną atrakcją stała się wykonana z czekolady statuetka orła. Całe wydarzenie wyglądało niepoważnie, dziwnie, sztucznie. I mimo zapewnień organizatorów wydaje się, że dla większości Polaków smutne to były obchody, ocierające się o cyrk, nie zaś o radosne przeżywanie swojego patriotyzmu. Forma i treści prezentowane podczas opisywanego wydarzenia powinny każdego wprawić w zakłopotanie. Oto treść ulotki odwołującej się do polskiego symbolu narodowego: „Kiedy los Cię nadwyręży, wszystko

Ci się nie podoba. Wstań! Unieś Głowę! Powiedz do męża: Mój ORLE biały, daj dzioba!”. Obok wizerunek śmiesznego orzełka trzymającego kciuki. Idealnie sięgnął bruku. W mojej ocenie doszło do deprecjacji polskich symboli narodowych, zaś najlepszym podsumowaniem całej akcji jest ocena, że obchody Dnia Polskiej Flagi odbyły się bez polskiej flagi, za to z dziwnym białym ptakiem na różowym tle.

Tymczasem w Wilnie, 4 maja, z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą, przeszedł około 10-tysięczny pochód Polaków dumnych ze swojej polskości. Również i tu organizatorzy odwoływali się do radości, przy czym wi-

leńskie obchody przepelnione były szacunkiem dla polskich symboli narodowych, dumnie powiewały biało-czerwone flagi, a tysiące osób ze wzruszeniem zmanifestowało swoje przywiązanie do polskości. Rozdawano ulotki piłkarskiej drużyny Polonii Wilno wraz z terminarzami rozgrywek, zachęcano do korzystania z pomocy Europejskiej Fundacji Praw Człowieka. Wielu uczestników przebrało się w ludowe, barwne i piękne stroje. Sły orkiestry, młodzież, starsi, tutejsi i przyjezdni. Każdy, chociaż w najdrobniejszy sposób (przez odświętne ubranie, powiewanie chorągiewką, serdeczny uśmiech czy zwawy krok) chciał pokazać szczególny charakter tego dnia. Przemarsz Polaków zakończył się mszą świętą odprawioną w Ostryj Bramie. Nikomu nie przeszkadzała powaga, gdyż była przepelniona autentyczną radością. Zresztą dlaczego



4 maja, Dzień Polonii w Wilnie.

milibyśmy być niepoważni? Czy chcemy być niepoważnym narodem, społeczeństwem? Czy naprawdę wszystko ma zostać sprowadzone do kpiny i żartu?

Uważam, że powinniśmy uczyć się od naszych rodaków w Wilnie obchodzenia narodowych świąt. Jeżeli dalej będziemy zmierzać w kierunku wskazanym przez organizatorów akcji „Orzeł może”, to pozbawimy się dobrowolnie ostatnich ważnych i łączących wszystkich Polaków symboli.

Absurdalność obchodów Dnia Polskiej Flagi bez polskiej flagi wydaje się tak oczywista, że aż wstyd o tym pisać. Gorzej, że medialną inicjatywę wsparł w tej formule prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Podczas gdy czekoladowy warszawski orzeł zginął, polski wileński orzeł pokazał, że naprawdę może. Trwać przy tym, co najważniejsze, z radością, dumą i odwagą. Póki co orzeł może, ale w Wilnie, nie w Warszawie.

Tomasz Snarski

Żyjmy zdrowo

Najzdrowszy napój – WODA

Do doskonale wiemy, że bez wody życie jest niemożliwe. To z niej w większości składa się nasze ciało. W wodzie zachodzi większość procesów życiowych organizmu, reguluje ona jego temperaturę i jest niezbędna do prawidłowego metabolizmu.

Odostatecznym nawodnieniu powinniśmy pamiętać każdego dnia. Uczucie pragnienia wywołane jest kilkuprocentową utratą wody. Odwodnienie o wartości ok. 10 procent masy ciała prowadzi do ograniczenia zdolności fizycznych i psychicznych. Kiedy ubytek wynosi 20 procent, zagrożone jest życie. Dorosły człowiek musi pić dwa litry dziennie płynów, z czego większość powinna stanowić czysta woda.

Wody źródlane zawierają poniżej 500 mg składników mineralnych na litr. Kwalifikacja wód o niewielkiej zawartości składników mineralnych zazwyczaj zależy od stabilności źródła, z jakiego pochodzi i wielkości opakowania. Takie wody z powodzeniem możemy wykorzystywać w kuchni do przygotowywania posiłków i napojów. Nie zmieniają one smaku naszych potraw, a proces gotowania nie wpływa na ich właściwości. Wody źródlane są bezpieczne dla osób starszych i niemowląt, które mają delikatne żołądki i nerki, co sprawia, że nieodpowiednia jest dla nich woda o wysokim stężeniu mineralnym.

Niegdyś przyjmowano, że **wody mineralne** powinny zawierać minimum 1000 mg składników mineralnych na litr lub mieć wysokie stężenie jednego z minerałów gwarantujące korzystny wpływ na organizm. Zazwyczaj takim składnikiem był wapń o nasyceniu powyżej 150 mg na litr, magnez o zawartości wyższej niż 50 mg bądź wodorowęglany w ilości większej niż 600 mg. Od 2011 roku za wody mineralne uznawane są wszelkie wody wydobywane spod ziemi z pokładów mineralnych, dlatego warto sprawdzić ich skład i stopień zawartości drogocennych pierwiastków.

Dla zdrowych osób dorosłych najlepsze są płyny średnio i wysoko zmineralizowane. Woda wysoko zmineralizowana to woda o ogólnej mineralizacji od 1500 do 4000 mg na litr. Woda średnio zmineralizowana zawiera nieco mniej składników mineralnych, bo od 500 do 1500 mg. Szczególnie cenne są płyny bogate w magnez i wapń, które usprawniają pracę układu krążenia. Wodorowęglany natomiast mają działanie neutralizujące kwasy żołądkowe, więc są zbawienne dla osób cierpiących na refluks lub zgagę. Można znaleźć także wody niskosodowe, zalecane dla nadciśnieniowców oraz wody lecznicze, które można pić jedynie po konsultacji z lekarzem. Takie wody charakteryzują się bardzo wysokim stopniem mineralizacji – ponad 4000 mg na litr. Znaczne dawki jednego lub kilku składników mineralnych sprawiają, że mogą uzupełnić niedobory organizmu, ale picie ich bez odpowiedniej kontroli może doprowadzić do przedawkowania.

Milena Antoniak

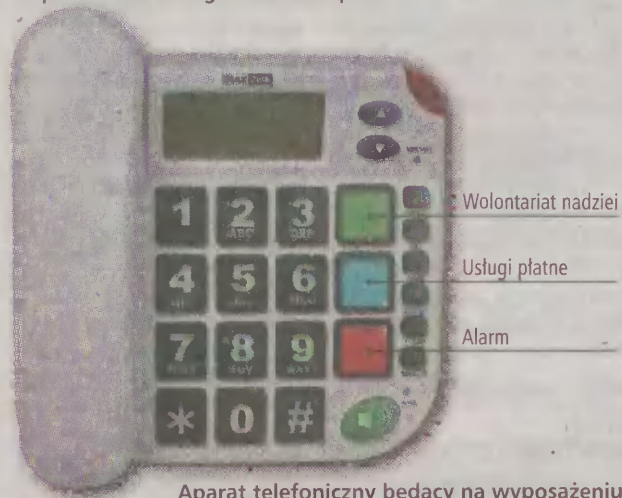
Złowili taaaką rybę!



25 maja na jeziorze Wysoka koło Kamienia odbyły się zawody wędkarskie o Puchar NSZZ „Solidarność” Stoczni Marynarki Wojennej S.A. Warto odnotować, że zawody te zaliczane są do Grand Prix na Najwszechstronniejszego Wędkarza Roku. W zawodach uczestniczyło 40 wędkarzy. Pierwsze miejsce oraz puchar przechodni zdobył ponownie Mirosław Binkowski, drugie miejsce zajął miejsce Mirosław Szwarz, a trzecie – Wiesław Cegielka. Zwycięzcom gratulujemy!

CZERWONY PRZYCISK ratujący życie

Coraz więcej z nas boryka się z problemami związanymi z opieką nad starszymi rodzicami. Największa jest obawa, że osobie starszej może się coś stać, gdy akurat będzie sama w domu. Nie każdy może sobie pozwolić na zapewnienie 24-godzinnej opieki nad schorowanym ojcem czy matką. Warunki w domach opieki nie są najlepsze, a poza tym wielu seniorów najlepiej czuje się we własnym domu. Szansą na przedłużenie okresu, w którym osoby starsze mogą pozostać w dotychczasowym swoim miejscu zamieszkania, jest teleopieka. Na czym polega system teleopieki rozmawiamy z KRZYSZTOFEM BRUSKIM, prezesem Polskiego Centrum Opieki.



Aparat telefoniczny będący na wyposażeniu podopiecznego Polskiego Centrum Opieki

– Co to jest teleopieka?

– Teleopieka to nowatorskie rozwiązanie zdalnej opieki nad osobami starszymi przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii informatyczno-komunikacyjnych. System z powodzeniem działa od wielu lat na świecie. W Polsce znany jest od niedawna i ma przed sobą ogromne perspektywy rozwoju. Dzięki niemu osoba starsza czy chora ma możliwość jak najdłuższego bezpiecznego pozostawania w swoim środowisku domowym. Teleopieka zapewnia podopiecznemu wysoki poziom bezpieczeństwa, a więc lepsze samopoczucie. Umożliwia również członkom rodziny osoby starszej łatwiejsze sprawowanie opieki, przede wszystkim zapewnia spokojną pracę, możliwość wyjazdu w delegację czy na wypoczynek.

– Na czym polega system teleopieki proponowany przez Polskie Centrum Opieki?

– Proponujemy usługę polegającą na zapewnieniu całodobowej komunikacji pomiędzy Centrum Operacyjno-Alarmowym a podopiecznym, wyposażonym w odpowiednie urządzenie do obsługi. System, opierający się na wykorzystaniu łącza telefonicznego lub komórkowego, składa się z aparatu telefonicznego, a także z bezprzewodowego nadajnika alarmowego („czerwony przycisk alarmowy”), dzięki

któremu podopieczny w sytuacji zagrożenia życia lub zdrowia z dowolnego miejsca w domu może zawiadomić Centrum Operacyjno-Alarmowe o konieczności szybkiej interwencji. Bezprzewodowy nadajnik starszy człowiek może mieć zawsze przy sobie, zawieszony na szyi lub na przegubie ręki.

– Co się dzieje, gdy osoba starsza w przypadku zagrożenia życia naciska czerwony przycisk?

– Po pierwsze następuje połączenie z Centrum Operacyjno-Alarmowym, gdzie nasi pracownicy pełnią dyżur 24 godziny na dobę 7 dni w tygodniu. Uruchamiana zostaje wówczas cała procedura. Włącza się system głośnomówiący, przez który operator podejmuje próby nawiązania kontaktu z podopiecznym, jeżeli jest to niemożliwe, zostaje wezwany zespół ratunkowy. Operator przekazuje pogotowiu wszystkie dane pacjenta, przede wszystkim te o jego stanie zdrowia i przyjmowanych lekach. Jednocześnie powiadamiane są osoby, które dysponują kluczami do mieszkania, może to być sąsiad lub blisko mieszkający krewny. W przypadku, gdy osoba nie powierzyła nikomu kluczy do mieszkania, dysponujemy zgodą na wyważenie drzwi.

– Proponowany przez Państwa system zawiera



Krzysztof Bruski

jeszcze dwa elementy, które wiążą się z przyciskami na telefonie. Co oznaczają przyciski zielony i niebieski?

– Zielony przycisk łączy z lokalną grupą wolontariuszy, którzy udzielą wsparcia, czy to w postaci rozmowy, czy nieodpłatnej pomocy w drobnych sprawach. Niebieski łączy z koordynatorem Domowych Usług Opiekuńczych, który pomoże w zamówieniu płatnej usługi: opieki fizycznej, pielęgniarstwa bądź rehabilitacyjnej.

– Waszą usługę można zamówić indywidualnie, ale macie również propozycję dla samorządów i przedsiębiorstw. Na czym ona polega?

– A nawet dla organizacji związkowych. Proponujemy wykupienie usługi dla grup pracowników czy podopiecznych miejskich ośrodków pomocy społecznej. W przypadku przedsiębiorstw część kosztów bierze na siebie pracodawca, a część pracownik, który chce wykupić usługę opieki dla najbliższego członka rodziny. W takim systemie zbiorczym nasza usługa jest znacznie tańsza niż zakupiona indywidualnie.

– Jakiego rzędu są to koszty?

– W przypadku przedsiębiorstwa zatrudniającego 100 osób cały koszt pracodawcy wynosi 30 zł miesięcznie, a dla pracownika 8,70 zł.

– A jaką rolę w tym systemie mogłyby pełnić organizacje związkowe?

– Przy organizacjach związkowych mogłyby powstawać grupy wolontariuszy, którzy skłonni byłiby poświęcić część swojego czasu na pomoc potrzebującym. Również związek mógłby zająć się organizacją płatnych usług opiekuńczych, gdzie zatrudnienie znalazłoby na przykład osoby 50 plus.

Rozmawiała
Małgorzata Kuźma

Innowacja dostosowana DO OSÓB 50+

Rozmowa z Ewą ZIARKOWSKĄ-HORDYJ, ekspertem wiodącym w projekcie „Akademia Handlowa 50+ – innowacyjny model walidacji i uzupełniania kompetencji zawodowych osób 50+”, przedstawicielką partnera ProFirma sp. z o.o.

– Jest Pani współautorką koncepcji innowacyjnego modelu walidacji i uzupełniania kompetencji dedykowanego osobom 50+. Na czym polega innowacyjność tego modelu właśnie w odniesieniu do grupy wiekowej 50+?



– Innowacyjność naszego modelu polega na tym, że kładzie on głównie nacisk na weryfikację posiadanych umiejętności, a na ich podstawie – na uzupełnianie luk kompetencyjnych. Oferta kształcenia w zawodach handlowych obecna na rynku edukacyjnym aktualnie nie ma określonych ram programowych umożliwiających rzetelne porównanie uzyskanych certyfikatów i dyplomów. Grupą docelową produktu są osoby 50+ i z tego względu to podejście jest właśnie innowacyjne, gdyż do tej pory osoby z tej grupy nie były wspierane w tym zakresie. Poza tym aktualnie, w zdobyciu certyfikatu potwierdzającego nabyte kwalifikacje zawodowe, konieczne jest uczestniczenie w pełnym szkoleniu – pomimo że już w momencie jego rozpoczęcia uczestnicy posiadają określoną wiedzę i umiejętności. W naszym modelu zakładamy indywidualne ścieżki rozwojowe, które są dopasowane do odpowiedniego poziomu kompetencji. Dzięki temu osoby z różnym poziomem umiejętności mogą wziąć udział w różnych, ściśle dostosowanych do ich potrzeb działaniach rozwojowych.

– Dlaczego akurat sesja Development Centre jest bazą innowacyjnego programu rozwojowego dla uczestników 50+?

– Sesja Development Centre jest jedną z bardziej rzetelnych form potwierdzania i diagnozy kompetencji. Sesje tego typu są wykorzystywane najczęściej przez firmy i w biznesie. Są to dość kosztowne formy diagnozowania kompetencji. Z tego też względu tę formę diagnozy kompetencji możemy uznać jak najbardziej

danych kompetencji w zawodzie sprzedawcy bądź przedstawiciela handlowego. Certyfikat ten wydawany jest na podstawie wyników uzyskanych w trakcie sesji Development Centre. Drugi rodzaj certyfikatu jest to właściwie ten sam certyfikat połączony z suplementem, który oprócz poziomu posiadanych kompetencji w zawodach handlowych określa działania rozwojowe, które osoby zrealizowały w ramach podnoszenia kompetencji sprzedażowych. Model zakłada, że osoby, które zdecydują się na wzięcie udziału w sesji Development Centre, mogą zakończyć swoje działania – zgodnie z modelem – tylko i wyłącznie na poziomie udziału w sesji. I na tej podstawie otrzymać certyfikat. Natomiast osoby, które po pierwszej sesji DC stwierdzą, że chciałyby się rozwijać i skorzystać z szeregu działań rozwojowych, które również objęte są modelem, mogą przejść indywidualne ścieżki rozwojowe i podejść drugi raz do weryfikacji kompetencji – w podobnym trybie jak za pierwszym razem, czyli wziąć udział w sesji Development Centre i na tej podstawie otrzymać kolejny certyfikat, wtedy już z suplementem. Certyfikat różni się od innych tym, że będzie zawierał dokładny opis poziomów posiadanych kompetencji. Większość takich nieformalnych dokumentów potwierdzających udział w szkoleniach czy kursach sprowadza się tak naprawdę do określenia liczby godzin, które składały się na dane działanie rozwojowe. Natomiast w naszym przypadku mamy dokładne określenie poziomu posiadanych kompetencji.

Rozmawiała
Małgorzata Gumoś



za innowacyjne działanie, szczególnie dla grupy 50+. Są to sesje ćwiczeniowe, w trakcie których osoby, które biorą w nich udział, muszą wykonać bardzo różne zadania – zarówno grupowe, jak i indywidualne. W przypadku konkretnie tych sesji, które są zaplanowane w trakcie testowania naszego modelu, są to w dużej części zadania indywidualne, które polegają na rozegraniu konkretnych scenek sprzedażowych. Ważne jest także, że w tym modelu, w trakcie sesji DC, oceniane są zarówno kompetencje miękkie, takie jak komunikatywność, obsługa klienta czy umiejętność sprzedaży, jak i kompetencje twarde – jak obsługa komputera i internetu czy pakiet biurowy niezbędny w pracy sprzedaży bądź handlowca. W innych praktykach właściwie bardzo rzadko, nawet w trakcie tzw. komercyjnych sesji DC, są testowane kompetencje twarde. Myślę, że właśnie ten aspekt też jest bardzo ważny w kontekście innowacyjności.

– Po ukończeniu innowacyjnego programu rozwojowego uczestnicy otrzymają certyfikat. Czym, Pani zdaniem, różni się on od innych certyfikatów bądź zaświadczeń, które można uzyskać na rynku szkoleniowym?

– Model zakłada dwa rodzaje wydawanych certyfikatów. Pierwszy rodzaj to certyfikat, który potwierdza poziom posia-

Zapraszamy do udziału w nowym projekcie CSR to inwestycja w bezpieczeństwo

Z danych, jakie przedstawiano na ostatnim Europejskim Forum Nowych Idei w Sopocie, wynika, że aż 53 proc. globalnych korporacji zamierza, w ciągu najbliższych trzech lat, zwiększyć wydatki na CSR, a tylko kilka procent myśli o ich redukcji. Postawa taka wcale nie wynika ze szlachetności przedsiębiorców. Zasadniczym powodem podejmowania działań w obszarze zrównoważonego rozwoju jest chęć inwestowania pieniędzy tylko w takie przedsięwzięcia, które dają gwarancje bezpieczeństwa.



TO BE or NOT TO BE CSR

Zarówno przedsiębiorcy, jak i zarządy światowych korporacji zaczęły rozumieć, że CSR nie jest żadnym darem biznesu dla społeczeństwa, ale raczej spletem wzajemnych relacji firm ze społecznościami lokalnymi, a jego zasady powinny stać się podstawowym standardem, zbiorem norm i zasad, jakie biznes nakłada na siebie. I to nie tylko w Europie, ale na całym świecie. To także długofalowa inwestycja w relacje z klientami, którzy mają większe zaufanie do firm produkujących ekologiczne produkty czy niezanieczyszczających środowiska.

Stąd też coraz częściej pojawia się presja na przedsiębiorców ze strony korporacyjnych inwestorów, by właściwie rozwijać relacje zarówno z pracownikami, jak i całymi społecznościami, tworzyć kodeksy zasad rozwoju przedsiębiorstw, ale też odpowiedzialności za środowisko i wspólne wartości. W dzisiejszej dobie, jeżeli firma nie działa w CSR, to po prostu przestaje być konkurencyjna – wypada z rynku.

Także w Polsce rośnie zapotrzebowanie na dynamiczne zmiany stosunków pracy. Wdrożenie zasad CSR w przedsiębiorstwach konieczne jest zarówno dla stabilnego i bezpiecznego zatrudnienia, jak i ich zrównoważonego rozwoju.

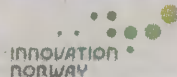
W ubiegłym roku Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości opublikowała wyniki pierwszego w Polsce badania małych, średnich i dużych przedsiębiorstw. Okazuje się, że pojęcie społecznej odpowiedzialności biznesu zna 31 proc. przedstawicieli firm – szczególnie zaś reprezentujący firmy duże. 2/3 firm, których przedstawiciele deklarują znajomość pojęcia społecznej odpowiedzialności biznesu, realizuje działania z nią związane. Właściwie CSR w Polsce jest stosowany głównie przez duże przedsiębiorstwa z kapitałem zagranicznym.

Polska po II wojnie światowej straciła swoje etyczne otoczenie biznesu, a po upadku komunizmu weszła w fazę transformacji – niestety, bez systemu ochrony dla swoich obywateli, w trudnej sytuacji i bez pozytywnego wizerunku przedsiębiorczości. Obecnie przedsiębiorcy nie widzą korzyści z CSR z powodu braku wiedzy i odpowiednich przepisów.

Region Gdański NSZZ „Solidarność” zaprasza do udziału w nowym projekcie „To be or not to be CSR” („Być albo nie być społecznie odpowiedzialnym w biznesie”). Jego celem jest promocja zasad społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw (CSR) pośród pomorskich pracodawców, pracowników, przedstawicieli związków zawodowych, związków pracodawców i mieszkańców naszego województwa.

Szczegółowe informacje na temat projektu znajdziecie Państwo na naszej stronie internetowej www.2beCSR.eu

Biuro projektu: Region Gdański NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
Sekretarz projektu: Joanna Szarkowska
tel. 58 308 43 54, fax 58 308 44 18
e-mail: j.szarkowska@solidarnosc.gda.pl



Projekt otrzymał dofinansowanie z Norwegii poprzez Norweski Mechanizm Finansowy 2009-2014, w ramach Programu Godna Praca i Dialog Trójstronny

Pytanie do prawnika § Prawo telekomunikacyjne

Zmiany w prawie telekomunikacyjnym – umowy mają być krótsze i bardziej zrozumiałe dla konsumenta.

Z dniem 21 stycznia 2013 r. weszła w życie nowelizacja prawa telekomunikacyjnego, która dostosowuje polskie przepisy do wymagań dyrektyw unijnych oraz wprowadza korzystne zmiany dla użytkowników telefonii. Nowelizacja kładzie kres „drobnemu druczкови” oraz bardzo długim umowom na Internet czy telefon – umowy mają być przejrzyste, czytelne i zrozumiałe; konsument musi być świadomy, co przedsiębiorca mu gwarantuje i jakie są ograniczenia w świadczeniu usługi telekomunikacyjnej.

Umowy o świadczenie usług nie będą zawierane na okres dłuższy niż **24 miesiące**; można będzie też podpisać umowę na czas krótszy niż rok. Wymusi to większą konkurencyjność na rynku i umożliwi klientowi skuteczniejsze korzystanie z nowych cyfrowych technologii.

Jeśli korzystamy z mobilnego Internetu, będziemy mogli żądać, by przedsiębiorca powiadamiał nas o wykorzystaniu limitu transferu danych. Nie będą nam więc groziły nieoczekiwane wysokie rachunki za korzystanie z Internetu. Użytkownik sieci będzie mógł świadomie wyrazić wolę skorzystania z tzw. cookies, jeśli chce, aby przeglądarka zapamiętywała strony, które odwiedzał w Internecie oraz jego indywidualne ustawienia, np. poczty internetowej.

Stan prawny na 14.05.2013 r.

Maria Szwajkiewicz

Uwaga, stocznioy, akcjonariusze Stoczni Gdańskiej

Stowarzyszenia Akcjonariuszy i Obrońców Stoczni Gdańskiej „ARKA” zwraca się do akcjonariuszy Stoczni Gdańskiej S.A. o przesłanie kopii umów uprawniających do nabycia akcji oraz oświadczeń domagania się nieodpłatnego nabycia akcji zgodnie z art. 38 ust. 1. Ustawy z dnia 30.08.1996 r., o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. Dokumenty te będą podstawą do zredagowania pozwu o wydanie akcji Stoczni Gdańskiej SA. Adres Stowarzyszenia „ARKA”: 80-803 Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 35.

Porady prawne

tel. 58 305 55 12, 58 308 44 69, 58 308 42 74
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Z pomocy prawnej mogą skorzystać wyłącznie członkowie NSZZ „Solidarność” z aktualną legitymacją związkową. Przed przyjściem prosimy upewnić się telefonicznie, czy prawnik będzie obecny.

	pn.	wt.	śr.	czw.	pt.
Porady dla komisji zakładowych					
koordynator działu dr Waldemar Uziak	12-16	–	16	11-16	–
radca prawny Iwona Jarosz-Lipkowska	8-10	8-16	–	9-16	–
radca prawny Tomasz Wiecki	9-15	–	10-15	–	10-15
Porady dla indywidualnych członków NSZZ „Solidarność”					
radca prawny Joanna Kobus-Michalewska	–	8.30-11	O. Gdynia 11-17	8.30-16	–
doradca prawny Maria Szwajkiewicz	9-16	8.30- 15.30	9-16	O. Gdynia 9-15	9-16
doradca prawny Łukasz Sulej	9-16	9-16	9-16	9-16	9-16
doradca prawny Tomasz Gryczan	O. Gdynia 8.30-16	–	8-10.30	–	8.30-16

Urlop macierzyński i rodzicielski po nowemu

Aktualnie trwają prace nad znówelizowaniem przepisów kodeksu pracy dotyczących uprawnień pracowników związanych z rodzicielstwem. Nowelizacja obejmie również postulat tzw. matek I kwartału – czyli przywilej możliwości skorzystania z dłuższego urlopu będzie przysługiwał rodzicom dzieci urodzonych od początku 2013 roku. Wejście w życie zmian w ustawie Kodeks pracy zostało zaplanowane na 17 czerwca 2013 r.

Projekt przygotowany przez resort pracy i polityki społecznej przewiduje, że funkcjonować będą: urlop macierzyński (20 tygodni, w tym 14 tygodni zarezerwowanych tylko dla matki), dodatkowy urlop macierzyński (wydłużony z czterech do sześciu tygodni) oraz urlop rodzicielski (26 tygodni).

Kto będzie mógł skorzystać ze zmian przepisów

Przewiduje się, że nie tylko pracownik zatrudniony na umowę o pracę skorzysta z dłuższego urlopu macierzyńskiego. Urlop macierzyński będzie też przysługiwać kobietom pracującym na umowie-zleceniu i prowadzącym własną działalność gospodarczą, o ile opłacają dobrowolną składkę na ubezpieczenie chorobowe (od lutego 2013 – 54,58 zł miesięcznie dla kobiet prowadzących działalność gospodarczą powyżej dwóch lat i 11,76 zł dla kobiet na tzw. preferencyjnym ZUS).

Komu przysługuje

Dodatkowy urlop macierzyński oraz urlop rodzicielski będzie przysługiwał na równych prawach zarówno matce, jak i ojcu dziecka.

W trakcie konsultacji społecznych i międzyresortowych do projektu wprowadzono kilka zmian, m.in. możliwość

korzystania z urlopu rodzicielskiego jednocześnie przez oboje rodziców. W takim przypadku łączny wymiar urlopu nie może przekraczać 26 tygodni, co oznacza, że każde z nich będzie miało urlop krótszy. Obecnie obowiązuje zasada, że jeżeli oboje rodzice są zatrudnieni, w tym samym czasie z urlopu może korzystać tylko jedno z nich.

Urlop dodatkowy można będzie wykorzystać w dwóch częściach, zaś rodzicielski – maksymalnie w trzech, trwających co najmniej osiem tygodni.

Urlop rodzicielski a praca w niepełnym wymiarze

Urlop rodzicielski będzie można łączyć z pracą w niepełnym wymiarze, tak jak to ma miejsce obecnie w przypadku urlopu dodatkowego. W tej chwili pracodawca musi uwzględnić wniosek pracownika o łączenie urlopu z pracą i takie rozwiązanie odnośnie urlopów rodzicielskich zaproponowano w pierwotnej wersji projektu. Jednak uwzględniono również postulat pracodawców, aby wniosek pracownika o dopuszczenie go do pracy w niepełnym wymiarze nie był bezwzględnie wiążący, ale aby pracodawca mógł go nie uwzględnić, jeśli nie jest to możliwe ze względu na organizację lub rodzaj pracy. O przyczynie odmowy pracodawca informowałby na piśmie.

Nowy wymiar urlopu, który pracownica może wykorzystać przed porodem

Ze względu na dość powszechną krytykę obecnego rozwiązania w tym zakresie, proponuje się, aby w przepisach określić maksymalny (a nie minimalny) wymiar tego urlopu możliwy do wykorzystania przed porodem.

Proponuje się zatem, aby nie więcej niż 6 tygodni urlopu macierzyńskiego mogło przypadać przed przewidywaną datą porodu.

Wysokość zasiłku macierzyńskiego

Zgodnie z nowelizacją, zasiłek macierzyński będzie przysługiwał przez okres urlopu macierzyńskiego, okres dodatkowego urlopu macierzyńskiego (w wysokości jak dotychczas 100 proc. podstawy wymiaru), jak również przez okres określony przepisami kodeksu pracy jako okres urlopu rodzicielskiego w wysokości 60 proc. podstawy wymiaru. W sytuacji, gdy ubezpieczona w trybie art. 179¹ kodeksu pracy – czyli w terminie 14 dni od dnia porodu, złoży pracodawcy pisemny wniosek o udzielenie jej, bezpośrednio po urlopie macierzyńskim dodatkowego urlopu macierzyńskiego w pełnym wymiarze, a bezpośrednio po takim urlopie urlopu rodzicielskiego w pełnym wymiarze, przysługiwać jej będzie zasiłek w wysokości 80 proc. podstawy wymiaru przez cały okres trwania urlopów związanych z rodzicielstwem.

Stan prawny na 17.05.2013 r.
Maria Szwajkiewicz

Zasiłek chorobowy po ustaniu zatrudnienia

Ubezpieczonemu, który jest niezdolny do pracy z powodu choroby, przysługuje zasiłek chorobowy i to nie tylko w czasie obowiązywania umowy o pracę, lecz także po jej rozwiązaniu.

Zasiłek chorobowy przysługuje, jeśli niezdolność do pracy powstała:

- w czasie ubezpieczenia i trwa nieprzerwanie po jej ustaniu
- po ustaniu ubezpieczenia, jeśli niezdolność do pracy powstała nie później niż w ciągu 14 dni od usta-

nia tytułu ubezpieczenia chorobowego (nie później niż w ciągu 3 miesięcy od ustania tytułu ubezpieczenia chorobowego w razie choroby zakaźnej, której okres wylegania jest dłuższy niż 14 dni)

- niezdolność do pracy z powodu choroby trwa nieprzerwanie co najmniej 30 dni.

Jeśli pracownik zachoruje w czasie trwania umowy o pracę i choruje bez przerwy po jej rozwiązaniu, wówczas pracodawca, który jest płatnikiem świadczeń z ubezpieczenia chorobowego, wypłaca pra-

cownikowi należne świadczenie (wynagrodzenie za czas choroby albo zasiłek chorobowy) do dnia rozwiązania umowy o pracę włącznie. Po wypłacie przysługującego świadczenia pracodawca pozostawia w dokumentacji zasiłkowej kserokopię zaświadczenia lekarskiego, a oryginał tego zaświadczenia przekazuje do oddziału ZUS, właściwego według miejsca zamieszkania pracownika. Za okres niezdolności do pracy po ustaniu zatrudnienia zasiłek chorobowy wypłaci ZUS.

Stan prawny na 6.05.2013 r.
Maria Szwajkiewicz

STOCZNIA MARYNARKI WOJENNEJ

Zwolnieni stoczniowcy mieli rację

Rośnie liczba pracowników zwalnianych z pracy z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy. Zwolnienie grupowe to jeszcze nie koniec procedury, jeśli korzysta się z przysługujących praw pracowniczych, a pracodawca nie dopełnił wymogów. Trzeba się jednak o te prawa upominać, korzystając z broni, jaką są opinie prawne. Przekonali się o tym zwolnieni stoczniowcy ze Stoczni Marynarki Wojennej SA w Gdyni, wygrywając kolejne sprawy z syndykiem masy upadłościowej zakładu o przywrócenie do pracy i odszkodowanie za bezprawne zwolnienie przed sądem pracy. NSZZ „Solidarność” od początku wskazywała na uchybienia prawne, wręcz na złamanie prawa, przedkładając stosowną opinię prawną przygotowaną przez doktora Waldemara Uziaka z Działu Prawnego ZRG NSZZ „Solidarność” – mówi **Mirosław Kamiński**, przewodniczący „Solidarności” w Stoczni MW.

Pracownicy wskazywali, że wypowiedzenia zostały sporządzone w sposób szablonowy, a podane w nich przyczyny uzasadniające zwolnienie – sformułowane w sposób ogólnikowy i jednakowy dla blisko 300 pracowników. Początkowo syndyk zamierzał zwolnić niemal pół tysiąca osób.

Co ważne – po przekazaniu przez pracodawcę informacji o przygotowanych zwolnieniach grupowych rozpoczęła bieg 20-dniowy termin do zawarcia porozumienia z zakładowymi organizacjami związkowymi. W nocy do nich powinna być podana liczba pracowników w poszczególnych grupach zawodowych do zwolnienia. Działające w zakładzie związki zawodowe, a przede wszystkim NSZZ „S”, nie zgodziły się na tak drastyczne na skalę zwolnień. Dotyczyły one m.in. doświadczonych pracowników o wieloletnim stażu, w przeszłości nagradzanych

i odznaczanych za efekty rzeczowej pracy. W zwolnieniach zaś znalazły się wpisy o... „małym doświadczeniu”.

Działający w stoczni będącej w upadłości syndyk utrzymywał, że proces zwalniania „odbywa się w sposób dogłębny i przemyślany”. Sąd był jednak innego zdania.

– W trakcie konsultacji zamiaru przeprowadzenia zwolnienia grupowego pozwany (syndyk – dop. red.) nie uwzględnił jakichkolwiek postulatów strony związkowej – ocenił sąd i zwrócił uwagę na brak konsultacji i niezastosowanie indywidualnych kryteriów.

W wypowiedzeniu umowy o pracę pracodawca powinien bowiem przytoczyć konkretne okoliczności przesądzające o wytypowaniu pracownika do zwolnienia.

– Powtórzenie w wypowiedzeniu umowy o pracę ogólnych kryteriów sformułowanych wcześniej w nocy do zakładowych organizacji związkowych czy regulaminie zwolnienia grupowego jest niewystarczające. Nie daje bowiem możliwości sądowej weryfikacji doboru pracownika do zwolnienia – ocenił gdyński sąd.

W pismach procesowych zaś syndyk zakładu tłumaczył zwolnienia „koniecznością dostosowania stałych kosztów do aktualnych przychodów oraz przydatnością danych grup działalności”, a jednakowe uzasadnienia rozwiązań indywidualnych umów tłumaczył... odwołaniem się do tych samych kryteriów. Sąd ocenił jednak, że z wypowiedzenia umowy o pracę musi jasno wynikać, co jest istotą stawianego pracownikowi zarzutu, a przyczyna rozwiązania umowy o pracę powinna być znana najpóźniej z chwilą otrzymania pisma wypowiadającego umowę. I o te kryteria też wybuchł spór.

Jeden ze stoczniowców o 35-letnim stażu pracy, działacz Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność”, argumentował, że jego zwolnienie ma związek z działalnością związkową. W jego sprawie wypowiedział się – po dowołaniu syndyka – Sąd Okręgowy w Gdańsku, podtrzymując orzeczenie sądu. Wyrok jest zatem prawomocny.

– Zawiadomienie organizacji związkowych o rozpoczęciu zwolnień grupowych przez syndyka upadłości Stoczni Marynarki Wojennej nie spełniało wymogów prawnych. W efekcie czyniło to pozornymi konsulta-

cje między pracodawcą a organizacjami związkowymi. Prawomocny werdykt, który zapadł ostatnio w jednej ze spraw przed Sądem Okręgowym w Gdańsku, to ważny precedens. Istnieje znaczne prawdopodobieństwo, że ze względu na tożsamość stanu faktycznego i prawnego orzeczenia w tych sprawach będą podobne – mówi **Maria Szwajkiewicz** z Działu Prawnego Regionu Gdańskiego NSZZ „S”, pełnomocnik procesowy kilkorga stoczniowców.

Mirosław Kamiński, lider „S” w Stoczni Marynarki Wojennej, przypomina:

– Wielu pracowników nadal czeka na orzeczenia sądu. Przypuszczam, że zapadną

korzystne werdykty na rzecz tych, którzy złożyli pozwy i byli konsekwentni mimo początkowego zawieszenia spraw na blisko rok.

W gdyńskim sądzie pracy (I instancja) na rozpatrzenie czeka jeszcze kilkadziesiąt pozwów zwolnionych pracowników SMW.

W końcu marca 2013 r. w kraju w urzędach pracy zarejestrowanych było 113,6 tys. osób zwolnionych z przyczyn dotyczących zakładu pracy (wobec 64,5 tys. w końcu marca 2012 r.). Tym samym w ciągu roku statystyka tak zwalnianych zwiększyła się o 49,2 tys. osób, tj. o 76,2 proc.

(asg)

Wypowiedzenie grupowe – zindywidualizowane

Rozmowa z dr. nauk prawnych **WALDEMAREM UZIAKIEM**, ekspertem ZRG



– Jak ma zadziałać komisja zakładowa, gdy pracodawca lub syndyk przekazuje informację o zamiarze redukcji załogi w trybie zwolnienia grupowego?

– Zwalnianie powinno być poprzedzone przekazaniem wiadomości, kogo będzie dotyczyła proponowana redukcja, jakie grupy zawodowe obejmie i ilu pracowników z tychże grup. W procesie konsultacji komisja może starać się zracjonalizować te plany, a nawet wymóc zmniejszenie proponowanej liczby zwalnianych lub podjęcie innych działań. Jeśli organizacja nie podpisze porozumienia, pracodawca musi wprowadzić regulamin grupowego zwolnienia.

– Przy zwolnieniach w Stoczni Marynarki Wojennej procedura nie została dopełniona.

– Zwolnienie miało objąć połowę załogi. Wskazano wszystkie grupy pracowników. Nie wskazano zaś, ile osób z poszczególnych grup miało być zwolnionych. To prowadziło do zamazania obrazu konsultacji. Była informacja o redukcji w ciągu roku, gdy zwolnienia, zgodnie z ustawą, są odnoszone do trzydziestodniowych ram.

– Wypowiedzenie w ramach zwolnienia grupowego powinno zawierać szczegółowe uzasadnienie?

– Jeśli likwidowany jest cały zakres działalności lub część produkcji, to może się okazać, że wszyscy pracownicy podlegają zwolnieniu z danej grupy, a jeśli mówimy o redukcji zatrudnienia w ramach niecałej grupy osób, to wymaga ono uzasadnienia, na jakiej zasadzie dokonano doboru pracowników objętych zwolnieniami, dlaczego są oni zwalniani i którzy pracownicy podlegają zwolnieniu, czyli te kryteria, którymi pracodawca się kierował typując pracowników.

– Jakie przysługują prawa pracownikowi, który nie zgadza się na zwolnienie lub uznaje, że jest ono rażąco krzywdzące?

– Pracownik otrzymujący oświadczenie woli pracodawcy o rozwiązaniu stosunku pracy ma prawo ocenić, czy jest ono prawidłowe, czy zawiera elementy formalne wynikające z kodeksu pracy. Pracownik ma prawo uzyskać informację od organizacji związkowej, czy konsultacja była prawidłowo przeprowadzona. Jeśli procedura poprzedzająca wypowiedzenie nie była zrealizowana prawidłowo, to wypowiedzenie dotknięte jest wadą, dającą podstawę do roszczenia przed sądem pracy.

– Co może zyskać pracownik, jeśli dowiedzie, że zwolnienie dotknięte jest wadą prawną?

– Jeśli wypowiedzenie zawiera uchybienia formalne, jest nieuzasadnione lub nie była zrealizowana procedura, w grę wchodzi przywrócenie do pracy lub rekompensata w postaci odszkodowania, najczęściej na poziomie trzymiesięcznego wynagrodzenia. Niezależnie od tego przysługuje odprawa za zwolnienie z przyczyn pracodawcy.

Rozmawiał Artur S. Górski

Czy są szanse dla Stoczni Marynarki Wojennej?

– Stocznia Marynarki Wojennej będzie realizować dwa znaczące projekty. To dokończenie korwety wielozadaniowej jako patrolowca (Ślązak) oraz budowa trałowców typu Kormoran II w konsorcjum ze Stoczną Północną (Remontowa Shipbuilding SA), niezależnie od innych zleceń na rzecz MON i rynku cywilnego. Natomiast poprawa wskaźników ekonomicznych (zysk za ub.r.) i wcześniejsza zgoda sądu gospodarczego na działalność produkcyjną bezterminową oraz możliwość samodzielnego startowania do przetargów (od lutego 2013 r.) czyni realnym powrót SMW do tzw. układu (upadłość układowa), czyli spłaty wierzycieli i możliwości dalszego funkcjonowania.

Mirosław Kamiński
przewodniczący NSZZ „S” w SMW



Referendum sondażowe przeciwko zmianom W PRAWIE PRACY

Do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej wpłynęły projekty zmian w kodeksie pracy wprowadzające między innymi 12-miesięczny okres rozliczeniowy czasu pracy. NSZZ „Solidarność”, po przeanalizowaniu na ostatnim posiedzeniu Komisji Krajowej projektów zmian w kodeksie pracy, zdecydowanie przeciwstawia się proponowanym przez rząd zmianom.

Komisja Krajowa wydała oświadczenie, w którym czytamy: *Zmiany w kodeksie pracy zakładają stosowanie ruchomego czasu pracy, dzielenie doby pracowniczej oraz różną ilość godzin pracy. W wyniku tych zmian pracownik może być zmuszany do pracy bez naliczonych nadgodzin po dwanaście godzin dziennie od poniedziałku do soboty przez ponad pół roku. W sposób dowolny pracodawca będzie mógł kształtować dobę pracowniczą. Zgodnie z nowym prawem możliwe będzie obniżenie wynagrodzenia poprzez niepłacenie nadgodzin. Polityka rządu doprowadziła do masowego nadużycia tzw. umów śmieciowych, czyli stosowania w miejsce etatu umów cywilnoprawnych. Takie zatrudnienie znacząco obniża lub pozbawia pracownika ubezpieczeń społecznych, czyli przyszłej emerytury i płatnego zwolnienia lekarskiego, a także płatnego urlopu wypoczynkowego, ochrony sądu pracy czy dodatków za pracę w godzinach nadliczbowych.*

NSZZ „Solidarność” zdecydowanie sprzeciwia się tym nieludzkim i antypracowniczym zmianom. Komisja Krajowa zdecydowała o zorganizowaniu ogólnokrajowego protestu i akcji strajkowych w zakładach pracy. We wszystkich biurach zarządów regionów NSZZ „Solidarność” są przygotowane ankiety dotyczące udziału naszych członków w akcjach protestacyjnych. Jak nas poinformował szef słupskiej „Solidarności” Stanisław Szukała, ankiety dla organizacji zakładowych skupiających członków na terenie Słupska są do odebrania w siedzibie Zarządu Regionu, dla organizacji spoza Słupska będą dostarczone pocztą.

Obchody ŚWIĘTA PRACY w Słupsku

1 Maja, w Święto św. Józefa Rzemieślnika, patrona ludzi pracy, w kościele Świętego Józefa Oblubieńca NMP w Słupsku pod przewodnictwem ks. biskupa Krzysztofa Zadarki odprawiona została uroczysta msza św. w intencji ludzi pracujących i szukających pracy. We mszy uczestniczyła delegacja słupskiej „Solidarności”, z przewodniczącym Stanisławem Szukałą na czele. Po nabożeństwie odbył się koncert Macieja Wróblewskiego dedykowany wszystkim ludziom pracy.

Święto 3 MAJA w Słupsku

Jak co roku w dniu święta Konstytucji 3 maja odbyły się uroczystości rocznicowe. Obchody rozpoczęły się mszą św. w kościele Mariackim w Słupsku. Wśród licznie zgromadzonych gości była także delegacja Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”. Następnie przemarszerowano z kościoła Mariackiego pod pomnik warszawskiego szewca Jana Kilińskiego, gdzie w asyście Kompanii Honorowej Wojska Polskiego i pocztów sztandarowych złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Kwiaty obok licznych delegacji złożyli również przedstawiciele Zarządu Regionu słupskiej „Solidarności” i Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność”. Podczas uroczystości przy pomniku głos zabrała między innymi posłanka Jolanta Szczypińska która przypomniała o znaczeniu Konstytucji 3 maja dla ówczesnej Rzeczypospolitej, ale również dla całego świata.

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Wojciech Matuszewski
Napisać do autora: wojtekmatuszewski@op.pl

Z życia

ORGANIZACJI ZWIĄZKOWYCH

Rozmowa z ANDRZEJEM KRZYSZTOSZKIEM, przewodniczącym Komisji Wydziałowej NSZZ „Solidarność” Rejonu Dystrybucji Gazu w Słupsku

– Od kiedy jest Pan szefem „Solidarność” w swoim miejscu pracy i jak liczna jest organizacja związkowa?

– Przewodniczącym organizacji związkowej jestem w zasadzie od samego początku istnienia „Solidarność”, zakładałem struktury związkowe w latach 80. i szefuję im wolą pracowników do dnia dzisiejszego. Przy okazji chcę podziękować moim koleżankom i kolegom za zaufanie, tyle czasu ze mną wytrzymali, to rzeczywiście szmat czasu, prawie trzydzieści lat. Co do liczebności naszej organizacji związkowej, to jest się czym pochwalić, ponieważ na stu pracowników mamy 76 członków „Solidarność”. Oczywiście chodzi o rejon słupski, gdyż rejonów mamy w województwie pomorskim pięć

– „Solidarność” w waszej firmie weszła w spór zbiorowy z pracodawcą. Co spowodowało, że musieliście podjąć takie działania?

– W sporze zbiorowym jest sześć spółek dystrybucyjnych w kraju. Zaczęło się od tego, że pani prezes PGNiG, nawiasem mówiąc, która już nie jest prezesem, wspólnie z ministrem skarbu, który także został niedawno odwołany, wymyślili tzw. konsolidację spółek. Inaczej mówiąc, z sześciu spółek zaplanowali zrobić jedną, z siedzibą w Warszawie. Nasza Sekcja Krajowa „Solidarność” zareagowała natychmiast na takie plany i zaapelowała do poszczególnych organizacji związkowych we wszystkich spółkach dystrybucyjnych, żeby działać i wejść w spór zbiorowy z pracodawcą. Jeżeli chodzi o naszą pomorską spółkę, przyczyną wejścia w spór zbiorowy było więcej. Prezes wypowiedział jednostronnie wszystkie wcześniejsze ustalenia między związkami zawodowymi a pracodawcą, takie jak układ zbiorowy, regulaminy pracy i w ogóle wszystkie wspólne porozumienia. Poza tym chodzi także o płace, które od paru lat stoją w miejscu. To wszystko skumulowało się i dlatego jesteśmy w sporze zbiorowym.

– Czy prowadzone są jakieś rozmowy, negocjacje?

– Pojawiło się światło w tunelu, bo przedwczoraj (14 maja – red.) po wielomiesięcznych rozmowach udało nam się podpisać układ zbiorowy pracy. Na następnym spotka-



Andrzej Krzysztozek przewodniczący Komisji Wydziałowej NSZZ „Solidarność” Rejonu Dystrybucji Gazu w Słupsku.

niu chcemy przedstawić nasze postulaty i żądania odnośnie współpracy między związkami zawodowymi a pracodawcą i porozmawiać na tematy płacowe. Być może pracodawca przestraszyli się planowanej na 23 kwietnia demonstracji w Warszawie przed siedzibą Ministerstwa Skarbu Państwa i zaczęli z nami wreszcie merytorycznie rozmawiać. Manifestacja została jednak odwołana, bo wcześniej wokół PGNiG i samego ministerstwa zaczęły się zawirowania i w efekcie odwołano panią prezes PGNiG i ministra skarbu.

– Co konkretnie „Solidarność” chce wywalczyć?

– Naszym głównym celem jest obrona miejsc pracy, konkretnie wnosimy o pisemne gwarancje zatrudnienia, chcemy także utrzymania dotychczasowych miejsc pracy, bronimy praw i interesów pracowników poprzez zakładowe układy zbiorowe, zakładowe fundusze świadczeń socjalnych, regulaminy pracy i regulaminy wynagradzania. Przed nami trudne zadanie, ale myślę, że poradzimy sobie z nim, mamy wieloletnie doświadczenie w rozmowach z pracodawcami, więc jestem dobrej myśli.

– Życzymy pomyślnych końcowych rozwiązań dla waszych pracowników. Ciekawi mnie, na koniec naszej rozmowy, jak to się stało, że w Pańskim zakładzie jest tak duże uzwiązkowienie, jak

udało się Panu przekonać pracowników, żeby wstąpili do „Solidarność”?

– Nie ma nic lepszego jak rozmowa. To poprzez rozmowę uświadamiamy pracownikowi, jakie korzyści będzie miał z przynależności do „Solidarność”. Bardzo pomogły nam w tym szkolenia, które organizował Zarząd Regionu. Przy tej okazji chcę podziękować za fachową pomoc. Wiedzę nabytą podczas szkoleń po prostu wcielamy w życie.

– Podsumowując naszą rozmowę, proszę wskazać najważniejsze cele, jakie stoją przed waszą słupską organizacją?

– Na pewno podpisanie wszystkich porozumień z pracodawcą dotyczących naszych spraw pracowniczych na normalnych, satysfakcjonujących obie strony warunkach, i obrona naszych miejsc pracy. Na szczęblu krajowym czekamy, aż się uspokoi sytuacja wokół PGNiG i zostanie wybrany nowy prezes. Wtedy usiądziemy do rozmów i na pewno przedstawimy swoje stanowiska w merytoryczny sposób. Jedno wiem na pewno – będziemy bronić się przed konsolidacją spółek, który to pomysł lansowało poprzednie kierownictwo.

– Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę udanych negocjacji, zarówno na miejscowym słupskim podwórku, jak i krajowym forum.

80-lecie Franciszka Jankowskiego

W historycznej Sali BHP jubileusz 80-lecia obchodził Franciszek Jankowski, od 20 lat przewodniczący Koła Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” Stoczni Gdańskiej.



Franciszek Jankowski wraz z przyjaciółmi ze stoczniowej „Solidarności”.

Pochodzący z Brodnicy, Franciszek Jankowski przyjechał do Gdańska w 1953 roku. Początkowo pracował jako elektryk w gdyńskiej Arce, a od 1955 roku przeniósł się do Stoczni Gdańskiej, gdzie był elektrykiem maszyn na Wydziale Remontowym Głównego Mechanika. Do przejścia na emeryturę w 1989 roku pozostał wierny swojemu stanowisku. Uczestniczył w strajkach w grudniu 1970 i sierpniu 1980 r., był aktywnym działaczem „Solidarności”.

Koło Emerytów i Rencistów „Solidarności” Stoczni Gdańskiej liczy 300 członków i jest największą solidarnościową organizacją emerytów w Polsce. Franciszek Jankowski z okazji

jubileuszu 80-lecia odebrał wiele gratulacji, upominków i serdecznych życzeń dobrego zdrowia od licznych przyjaciół z „Solidarności”

(jm)

AKWEN
usługi poligraficzne

Akwen Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
tel. 58 308 44 00, fax 58 308 42 13, akwendruk@wp.pl

Wkrótce w sprzedaży najnowszy STATUT NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” ze zmianami uchwalonymi na XXVI KZD NSZZ „S” w Kielcach (22-23 listopada 2012 r.)
Cena 3,50 zł brutto/egz. Zamówienia prosimy składać telefonicznie, faksem lub mailowo. Prowadzimy także sprzedaż wysyłkową, wystawiamy faktury.

Krzyżówka z pustynią zwirową

W szare kratki należy wpisać dwie litery

POZIOMO

Hasła podane są w kolejności alfabetycznej

- wylansowali „Mamma mia”,
- zdrobnienie imienia najlepszej tenisistki polskiej,
- ważna w filharmonii,

- grzmiały na froncie,
- Af na tablicy Mendelejewa,
- wiosenna zupa,
- części mowy: piją, pała,
- słaba ocena ucznia,
- południowy posiłek Anglika,
- w nim gałka oczna,

- trzeźwo patrzy na świat,
- wytrzymały, solidny, odporny,
- agenda ONZ do spraw wychowania, nauki, kultury,
- Julian ... Niemcewicz, pisarz,
- nowe rozwiązania o charakterze technicznym,
- komplety, serie

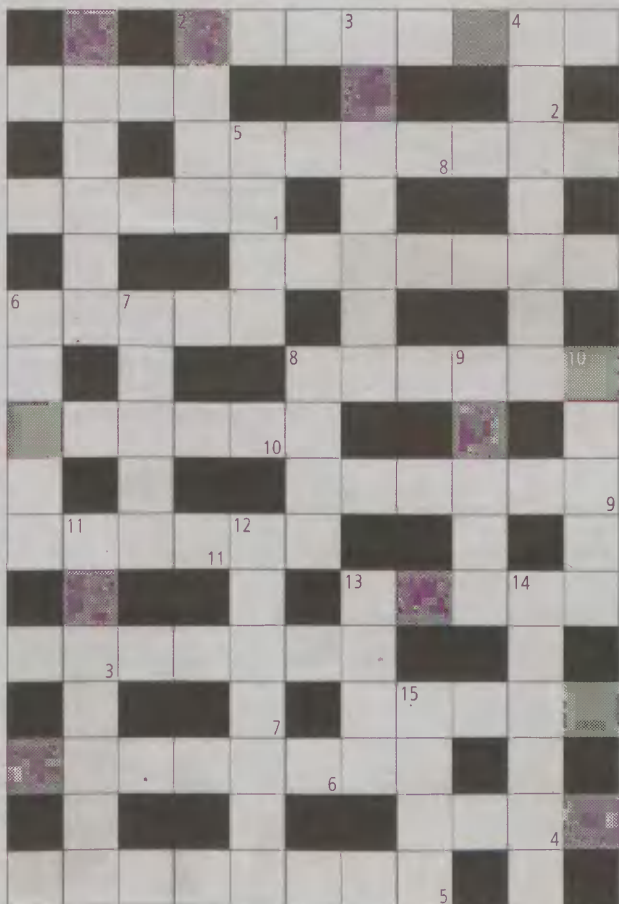
PIONOWO

- 1) Julia, aktorka z „Pretty woman”
- 2) domena wrózek,
- 3) ratunek, wybawienie,
- 4) przytrzymał statek w miejscu,
- 5) krewny w linii żeńskiej,
- 6) w lesie i w kościele,
- 7) Julian, poeta, autor „Lokomotywy”,
- 8) końskie pośladki,
- 9) Święta ..., Bóg Ojciec, Jezus Chrystus i Duch Św.,
- 10) obce lub bliskoznaczne,
- 11) mówi w czyimś imieniu,
- 12) pustynia zwirowa w Algierii,
- 13) tępak, głupiec,
- 14) na głowie u mężczyzny po 30-stce,
- 15) greckie imię żeńskie

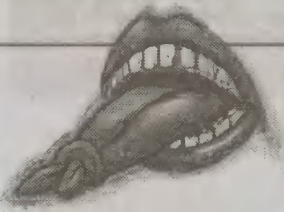
(kas)

Litery z pół ponumerowanych w prawym dolnym rogu kratki od 1 do 11 utworzą rozwiązanie.

Rozłosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z sednem sprawy” z nr. 4/2013. Otrzymał ją Pan Dariusz Rogulski z Ustki. Nagrodę wysłamy pocztą. Gratulujemy. Hasło brzmiało: „Trzecia rocznica tragedii smoleńskiej”.



Na końcu JĘZYKA Dzień czy rok



Daty zapisujemy wielokrotnie, ale często zastanawiamy się, co w dacie jest ważniejsze: dzień, miesiąc czy rok, w jakiej kolejności powinny występować składniki daty, który sposób oznaczania dat jest poprawny, czy należy stosować cyfry arabskie, czy rzymskie, a może pełną nazwę, kiedy stawiamy kropki, a kiedy ich nie używamy, kto i gdzie powinien stosować „tajemnicze” normy dotyczące zapisu dat.

Sposoby zapisu

Datę można zapisać na kilka sposobów: słownie i cyfrowo, używając cyfr arabskich i rzymskich, np.: *pierwszy czerwca dwa tysiące trzynastego roku, 1 czerwca 2013 r., I.06.2013 r., I VI 2013 r.* Wszystkie wymienione przykłady są poprawne, ale w języku liczy się funkcjonalność, praktyczność i dlatego zapis słowny jest wykorzystywany bardzo rzadko – tylko w literaturze pięknej. Natomiast pozostałe trzy sposoby są zalecane, bo są zgodne z polskim zwyczajem językowym.

Warto zapamiętać, że w zapisie:

- **1 czerwca 2013 r.** – nie stawiamy żadnych znaków oddzielających (kropek)
- **1.06.2013 r.** – składającym się wyłącznie z cyfr arabskich – kropki oddzielają poszczególne elementy daty i zawsze należy umieszczać zero wiodące przed liczbami oznaczającymi pierwsze dziewięć miesięcy roku (nie: 1.6.2009); zaś zapis
- **I VI 2013 r.** nie zawiera kropek, ale miesiąc napisany znakami rzymskimi oddziela się spacjami (odstępami).

Uwaga:

1. W zapisie cyfrowym zasadniczo pomija się zero wiodące przed pojedynczą liczbą oznaczającą dzień, np. *1.12.2008, 1 XII 2008* (nie: *01.12.2008, 01 XII 2008*). Zapis z zerem na początku jest możliwy w sformalizowanych dokumentach (w celu uniknięcia fałszerstwa przez wstawienie na początku dodatkowej cyfry), przy czym miesiąc musi być wówczas oznaczony cyframi arabskimi.
2. Nie powinno się mnożyć sposobów zapisywania dat (bo to niczego nie ułatwia) i dlatego nie należy stosować innych znaków oddzielających typu: - lub /.

Odczytywanie miesiąca

Gdy czytamy nazwę miesiąca, zawsze używamy dopełniacza, np. *trzeci maja* (nie: *maj*), *pierwszy czerwca*, (nie: *czerwiec*), ponieważ jest to skrót wyrażenia *pierwszy dzień czerwca*.

Odczytywanie dnia

1. Na pytanie: *Który dziś jest?* odpowiadamy, podając liczebnik oznaczający dzień w formie mianownikowej: np. *pierwszy czerwca, drugi września*.
2. W odpowiedzi na pytania: *Kiedy to będzie?, Którego to było?* podajemy liczebnik oznaczający dzień w dopełniaczu, np. *pierwszego czerwca, jedenastego listopada*.
3. Jeżeli liczebnik oznaczający dzień jest poprzedzony przyimkiem *przed*, wtedy ma formę narzędnika, np. *To było przed pierwszym czerwca lub przed trzynastym stycznia*.
4. Jeżeli liczebnik poprzedzony jest przyimkiem *po*, wówczas przyjmuje formę miejscownika, np. *Będziemy u was po pierwszym czerwca albo po piętnastym lipca*.

Kolejność składników daty

Najwięcej wątpliwości wywołała Polska Norma zatytułowana *Numeryczne zapisywanie dat i czasu dnia*, która zalecała stosowanie w „zautomatyzowanych systemach informacji” zapisu oznaczającego się od oznaczenia roku, czyli: rok – miesiąc – dzień, np.: 2013-06-01. Otóż nie ma co do tego wątpliwości, że szyk: *dzień – miesiąc – rok* jest najbardziej naturalny dla odbiorcy. Kiedy otrzymujemy list, pismo urzędowe lub fakturę, najpierw patrzmy, jaki jest dzień nadania lub do kiedy (do jakiego dnia i miesiąca) należy wnieść opłatę. Poza tym karkołomne byłoby mówienie, np.: *Spotkamy się w dniu 2013.06.01*.

Zauważmy przy okazji, że np. w Stanach Zjednoczonych obowiązuje zapis daty w formacie miesiąc/dzień/rok.

Barbara Ellwart

Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl
Uwaga! przed każdym
nr. telefonu dodajemy 58

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308 43 52, 308 44 41
301 88 54 fax: 308 44 18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, pok. 111
308 43 05 t.kuzimski@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 118, 308 43 39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107, 110
308 43 69, 308 42 60

Dział Organizowania i Rozwoju,
pok. 112, 105, 308-43-01,
603 934 165, 301 04 44, 308 44 54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 127, 308-42-97

Księgowość i kasa, pok. 120, 122
308 43 34, 308 43 35, 346 21 74

Administracja budynku i rezerwa-
cja sali „Akwen”, pok.123,
308-42,47, 308-42-50, 308-42-55
administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Informacji i Promocji, pok. 114,
301 71 21, 308 42 72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleni, pok. 117
305 54 79, 308 42 76,
dzial.szkoled@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308 42 74, 308 44 69, 305 55 12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Dział Programów Europejskich,
pok. 129, 308 43 29
j.lobodzinska@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308 43 71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów,
pok. 121, 308 42 70
emeryci@solidarnosc.gda.pl

Komisja Rewizyjna ZR „S” pok. 124
308 43 02

Biuro Pracy, pok. 5,
301 34 67, 308 43 47
biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia,
pok. 124, 308 43 93, fax: 308 43 93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania,
pok. 119, 308 44 22, fax: 305 71 72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Okregowa Sekcja Kolejarzy
Sekcja Regionalna Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
tel./fax: 721 24 44

Zarząd Główny Związku Solidarności
Kombatantów oddz. Gdańsk,
pok. 10, 308 44 40

Maraton, pok. 126, 308 42 61
fax: 346 30 34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 18
308 44 00, fax: 308 42 13

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki
Kardiologicznej, pok. 104, 301 06 22,
308 44 50 fax: 346 28 08

Dla użytkowników sieci ORANGE:
502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, 515 240 490
tel./fax 620-61-82 gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzi, ul. Hallera 1, pok. 325a
502 172 289, tel./fax 681 31 00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
502 172 281, tel./fax 562 22 20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmurna 11 506 074 609,
tel./fax 531-29-96 tzew@solidarnosc.gda.pl

Kościierzyna, ul. Długa 31
502 172 282, tel./fax 686 44 26
koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16
502 172 289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A)1
502 486 003, tel./fax 672 37 76

Pruszcz Gdański, ul. Polskich Kolejarzy 4
502 172 286, tel./fax 683 30 11
jaludwik@o2.pl

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
502 172 285, tel./fax 52 39 72 001

Biuro Terenowe w Lęborku
ul. Bolesława Krzywoustego 1,
663 775 705, 59 862 16 69

Malbork, plac Słowiański 4
tel./fax 55 647 28 00, 516 059 047
malbork@solidarnosc.gda.pl

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Wreszcie zrobiło się ciepło i można wyruszyć za miasto. Trochę przyrody, kilka zabytków i coś smacznego do zjedzenia, to elementy, które tworzą podstawę dobrego wypoczynku. Tylko gdzie takie miejsce znaleźć i dokąd się udać? Najlepiej, aby było niedaleko od domu, niedrogo i żeby można było rozmawiać po polsku. Wszystko to można znaleźć niemal w zasięgu ręki, u nas, na Pomorzu, na terenach, które trochę zostały zapomniane. Proponuję wypad na Pomorze Środkowe, do wiosek, w których można spotkać budownictwo szachulcowe.

Kraina W KRATĘ



Swołowo, zagroda chłopska z budynkiem mieszkalnym.

Słowo „krata” nie kojarzy się najlepiej, bo określa coś, co może być jednocześnie i dobre, i złe. A jednak tak nazwano krainę, w której przeważa budownictwo właśnie w kratę, czyli ryglowe albo szachulcowe lub z niemiecka *fachwerk*, czy też potocznie określane jako mur pruski (zresztą niepoprawnie). Budynek w kratę może być domem mieszkalnym, kościołem, dworem, stodołą... Charakteryzuje się lekką, drewnianą, szkieletową konstrukcją, wypełnioną najczęściej gliną wymieszaną ze słomianą sieczką, z zewnątrz pobieloną. Tylko w domach zamężnych gospodarzy wypełnienie stanowiła cegła, a czasem kamienie. Niegdyś takie domy stawiano na całym Pomorzu, również w miastach i to nie tylko na obszarze dzisiejszej Polski. Ponieważ nie były to zbyt maszynowe budowle, niewiele z nich zachowało się do naszych czasów. Są jednak wsie, w których takowe budownictwo przeważa, jest remontowane

i obecnie stanowi atrakcję turystyczną. Właśnie z myślą o turystach grupę położonych blisko siebie wsi z zabudową ryglową nazwano Krainą w Kratę. Kraina ta leży na zachód od Słupska. Składa się z różnie rozplanowanych wiosek. Są wśród nich ulicówki, gdzie domy ustawiono po obu stronach wzdłuż jednej drogi, a także bardziej malowniczo owalne, gdzie domy ustawiono w nich na zewnątrz owalu, a wewnątrz znajduje się kościół, plac

do wypasania zwierząt gospodarskich i staw.

Stolicą owej krainy, z najpiękniejszym zespołem architektury szachulcowej z przełomu XVIII i XIX w., jest spora, licząca około 250 mieszkańców, wieś o nazwie Swołowo. Przyjezdny odnosi wrażenie, że cała wieś jest jednym wielkim muzeum, chociaż tylko jedną zagrodę udostępnia się zwiedzającym, w pozostałych toczy się normalne życie.

Historia Swołowa sięga czasów rzymskich, aczkolwiek



Swołowo, piekarnia.

pierwsze wzmianki pisane znane są dopiero z doby średniowiecza. Przez stulecia wieś przynależała do rodów szlachty pomorskiej jak von Below, von Schwave, czy też były to dobra królewskie. Mieszkało w niej 15 chłopskich rodzin na gospodarstwach, które w drugiej połowie XIX w., w ramach reformy rolnej, przekształciły się w zagrody bogatych gospodarzy uprawiających ziemię do 50 hektarów. Tuż przed II wojną światową w Swołowie było 39 gospodarstw przynależnych głównie do rodziny Albrechtów i Schulzów.

Do dzisiaj zachowało się kilkanaście zagrod z charakterystyczną ryglową zabudową, do których wchodzi się przez budynki bramne, czasem połączone z chlewem. Za taką bramą znajduje się czworoboczny dziedziniec, często brukowany. Na wprost stoi okazały budynek mieszkalny, a z boku zabudowania gospodarcze, a więc koniecznie stodoła i budynki inwentarskie.

Interesujące jest wnętrze takiego domu mieszkalnego, bowiem było ono dostosowane do potrzeb rodziny wielopokoleniowej. Znajdował się tam salon z kredensem, stołem, kanapą. Obok umieszczano gabinet a raczej kantorek, nieco dalej kuchnię, przy niej spiżarnię Sypialni było kilka. Wnętrze takiego chłopskiego, przepięknie gospodarstwa domu, było okazalsze niż niejednego skromnego szlacheckiego dworku.

W centrum wsi znajduje się murowany gotycki kościół, niegdyś otoczony cmentarzem. Jest też dom, w którym dawniej mieściła się szkoła, notabene w Swołowie istniejąca od drugiej połowy XVIII w. Wśród interesujących obiektów znajduje się również karczma pełna regionalnych smakołyków, zarządzanych m.in. na gęsinie. Są też miejsca noclegowe.

Wieś jest niezwykle urokliwa, została uznana za Pomorską Wieś Dziedzictwa Kulturowego. Do Swołowa można dotrzeć autobusem, własnym samochodem, a najlepiej rowerem, wybierając szlak „Pierścień gryfitów”.

Tekst i zdjęcia Maria Giedz

REKLAMA

SKOK ubezpieczenia

Ubezpiecz się w SKOK Resztę zostaw nam

1000 oddziałów SKOK
Infolinia: 801 883 666
www.skokubebezpieczenia24.pl

Ubezpieczenia:
MIESZKANIOWE
PODRÓŻNE
NNW
KOMUNIKACYJNE

Ubezpieczenia komunikacyjne oferowane przez MTU Moje Towarzystwo Ubezpieczeń S.A.

Optimum Związkowiec
Grupowe ubezpieczenie na życie dedykowane Członkom NSZZ „Solidarność”